



SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Pasekowska, Anna.....

J:K-166/166 Som.....

KO Pomorski ZWZ-AK.....

I./1. Relacja k. 68 s. 1-69

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 3 s. 1-4

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 24 s. 1-31

II. Materiały uzupełniające relację k. 11 s. 1-12

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) k. 10 s. 1-20

2) z nudzima k. 13 s. 1-13

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 45

VI. Fotografie *książki i ikonografii*



1/1. Relacja: Paszkowska Anna

1. Relacja Anny Dydyńskiej-Paszkowskiej z IV 1988r.  
mpis, kopia (2 egzempl.) k. 8 s. 1-8
2. jak wyżej; kserokopia przekazana 16.10.2000r.  
przez Ewę Krasnowolską k. 4 s. 9-12
3. Anna Dydyńska-Paszkowska, Rodzime - refleksje  
cienie, kserokop. mpisu, przekazana 16.10.2000 k. 10 s. 13-22
4. Paszkowska Anna, Wspomnienia z okresu  
września 1939 - maj 1945, mpis, kop. k. 27 s. 23-49
5. Anna Dydyńska-Paszkowska - życiorys autor-  
stwa Anny Ritter z d. Paszkowskiej, Włocławek,  
30.03.1998, msp. oryg. k. 16 s. 50-65
6. Krystyna Kiełńska - Mielkowska, projekt biogramu  
do "Słw. biograficznego konspiracyj pomorskiej 1938-1945",  
mpis, kop. k. 3 s. 66-69



Relacja Anny Dydyńskiej-Paszowskiej  
Marcistrzyni Związku Harcerstwa Polskiego  
Członka ZWZ - AK

I. Dane osobiste:

Paszowska Anna z domu Dydyńska urodz. 17.09.1902 r. w Warszawie -  
córka Ludwika i Wacławy Frąckiewicz  
Środowisko: ojciec - lekarz, mąż - inżynier  
Wykształcenie wyższe - lekarz medycyny, specjalista - pediatra  
Obecny adres: Otwock 05-400, Poniatowskiego 2B n. 6, tel. 79-37-85.

II. Okres do 1.II.1939

✓ Studiowałam początkowo ogrodnictwo, później byłam słuchaczką Studium Pracy Społeczno-Oświatowej przy W.W.P., następnie studiowałam medycynę. Uniwersytet im. Stefana Batorego ukończyłam w 1936 r.. Od I. 1938 roku pracowałam w Oddziale dziecięcym szpitala w Toruniu i w szkolnictwie.  
Od 1916 r. brałam czynny udział w ruchu Harcerstwa, początkowo w VI W.D.H., od 1926 - 1930 r. we władzach naczelnych Z.H.P.

III. Okres okupacji

Wojna zastała nas w Toruniu (przyjechaliśmy do Torunia w I.1938 r.). Mąż mój uważał za swój obowiązek pozostać na miejscu - został zatrudniony w firmie niemieckiej przy odbudowie mostu - to chroniło nas przed wysiedleniem. Volkslisty nie przyjęliśmy. Nie uzyskałam prawa wykonywania praktyki lekarskiej - zajmowałam się domem: troje małych dzieci, matka i chora siostra męża. Zarobki męża wystarczały na bardzo skromne utrzymanie.

Na przełomie wiosny i lata 1940 r. przyszedł do nas Harcmistrz Józef Ratajczak mjr W.P. - znałam go z Harcerstwa (mjr Ratajczak pseudonim Karolczak był wówczas Komendantem Pomorskiego Okręgu Z.W.Z - ale o tym dowiedziałam się po wojnie).

Ratajczak powiedział, że ZHP współpracuje z Organizacją, w której działa - prosił o skontaktowanie go z paroma instruktorkami ZHP w Toruniu. Skontaktowałam go wówczas z Marcistrzynią Haliną Strzelecką i Drużynową Wandą Mordasińską, Marcistrzynią Karoliną Lee.

✓ Mąż mój ppor. rezerwy został zaprzysiężonym Członkiem Z.W.Z., jak ze względu na małe dzieci miałam pozostać na uboczu (stało się inaczej). Mieszkanie nasze stało się punktem kontaktowym dla oficerów W.P. Najczęściej bywał u nas "Bolesław" - (obecnie wiem, że był to ppułk. Chyliński) oraz "Józef" (obecnie wiem, że był to por. Józef Grusz).



✓

Mnie powierzono kasę - przechowywałam pieniądze, przekazywałam ja w/g instrukcji. Rachunki prowadziłam szyfrem gospodarskim: chleb, bułki, ziemiaki itp. - przy rewizji mego biurka nie wzbudziły podejrzeń, pieniędzy na szczęście nie było.

✓

Jesienią 1940 r. jechałam do Warszawy do mego Ojca. Polecono mi ostrzec mjr Ratajczaka i dr dr Czuperskich<sup>x)</sup> o aresztowaniach na Pomorzu. W mieszkaniu Czuperskich widziałam się z mjr Ratajczakiem i otrzymałam do przewiezienia pieniądze i jakieś materiały schowane w lusterku. W Warszawie widziałam się z Jagą Falkowską - ona powiedziała mi, że pracujemy w Z.W.Z. W roku 1941 parokrotnie pełniłam funkcję łączniczki - jeździłam do Bydgoszczy do Marc. ZHP Zofii Kopeć - członka Z.W.Z. oraz do por. Jasińskiego pseudonim Henryk II. Zarówno Z. Kopeć jak i Jasiński przyjeżdżali też do nas do Torunia.

✓

O Halinie Strzeleckiej wiem, że była (raz jeden o ile wiem) w Poznaniu z poleceniami, a w sklepie zegarmistrzowskim, w którym pracowała ciesząc się wielkim zaufaniem Treuhänderki był punkt kontaktowy. O Wandzie Merdasińskiej wiem, że latem 1942 r. ułatwiła ukrycie się Bolesławowi (ppułk. Chylińskiemu). Wyprowadziła go z naszego domu, gdzie nocował i zabrała do siebie na wieś na kilka dni.

zob. relacje  
Elżbiety Mackin

z fure

Poza służbą łączności zadaniem naszym - Marcerek było zbieranie materiałów opatrunkowych - znajome pracownice aptek wydawały je nieraz bezpłatnie. Materiały te magazynowane były w mieszkaniu dr Chojnackiego (zginął w Stutthofie).

Poza działalnością w Z.W.Z. pracą naszą, a specjalnie mego męża było ratowanie polskich ksiątek wyrzucanych z konfiskowanych mieszkań. Mąż mój gromadził je u nas i wieczorami roznosił do polskich rodzin, zwłaszcza tam, gdzie była młodzież.

Aresztowano nas z mężem 2.VII.1942 r. w związku z załamaniem się sieci organizacyjnej na Pomorzu. Tego samego dnia aresztowano Halinę Strzelecką, dr Chojnackiego z żoną i jeszcze parę uprzednie nie znanych mi osób. Przeszliśmy więzienia w Toruniu, Gdańsku i Starogardzie Gdańskim.

W chwili aresztowania byłam w 8-mym miesiącu ciąży. Na szczęście termin porodu wypadł w okresie mego pobytu w więzieniu. Odesłano mnie na poród do szpitala w Gdańsku, skąd udało mi się oddać dziecko przy-

<sup>x)</sup> Anna Czuperska-Sliwicka "Cztery lata ostrego dysuru", Czytelnik, 1965, str. 9.



jaciółce - harcerce (hm. Karolina Lee chowała małą do mego powrotu w 1945 r. a po ukończeniu wojny latem 1945 r. wzięła też do siebie trójkę meich starszych dzieci). Po dzieci te po naszym aresztowaniu zgłosiła się łączniczka Organizacji i przewiozła je do Warszawy do mego Ojca.

1.XII.1942 r. przewieziono nas ze Starogardu Gdańskiego do obozu Koncentracyjnego w Stutthofie. Mąż mój inż. Jerzy Paszkowski zбитy i skopany przy pracy (wożenie śniegu) zmarł w nocy 3/4.XII.1942. Obóz kobiecy w Stutthofie był nieliczny w tym czasie - liczył około 300 kobiet. Grupa uświadomionych więźniów politycznych jaką stanowiłyśmy potrafiła zwłaszcza przez swą solidarność i wzajemną pomoc wyrobić sobie pewną pozycję wobec wyraźnie źle nastawionej blokowej.

Początkowo było nas 29, w tym 14 harcerek. Później było nas znacznie więcej (około 80 kobiet). Zorganizowałyśmy to co w obozowych warunkach było możliwe, a więc śpiewy zwłaszcza wieczorem, wspólne modlitwy. W konspiracji urządzałyśmy obchody rocznic narodowych, nauczanie młodzieży, życie religijne z przyjmowaniem Komunii Św. łącznie.

Zorganizowano pomoc wzajemną, dzielenia się paczkami; pomoc więźniom w obozie męskim, gdzie warunki były znacznie gorsze. Udawało się wynosić z pralni czystą bieliznę i przetrząsnąć ją do męskiego obozu. Przerzucano również rękawice szycie pokryjomy w warsztatach - czasem trochę żywności.

Uprawiano mały mabetas - to jest jak najmniej wydajna praca w warsztatach, w których byłyśmy zatrudnione - szycie rękawic, worków z ukradzionych tamże materiałów.

W obozie pracowałam wiosną i latem 1943 r. w tak zwanym aussenkomando - praca w polu u chłopów. Później w pralni. Wówczas miałam możliwość wynoszenia czystej bielizny. Następnie pracowałam w warsztacie reperacji plecaków wojskowych - byłam "kapo" żeńskiej części warsztatu. Cały wysiłek wkładałam w to, żeby tak zorganizować pracę, by jak najmniej było wykonane. Od I - IV 1945 byłam lekarzem w izbie chorych (rewir) obozu kobiecego nowego - pacjentkami były głównie Polki z Powstania Warszawskiego, schorzenia: dur brzuszny, plamisty, ropowice, biegunki, gruźlica. Dzięki pomocy sanitariuszek (żołnierzy A.K. z Powstania) można było zorganizować możliwie najlepsze w obozowej rzeczywistości warunki opieki nad chorymi.

W obozie w Stutthofie pozostawałam do ewakuacji barkami na Bałtyk 27.IV.1945 r., 8-9 maja przejął nas Szwedzki Czerwony Krzyż. W Szwecji po odbyciu kwarantanny zostałam zatrudniona jako lekarz w Malnå w szpitalu dla byłych więźniów. Zaopiekowała się mną wówczas szwedzka lekarka, harcerka-instruktor, która miała przed wojną kontakty z polskimi harcerkami i była w Polsce.



**IV. Okres powojenny**

Do Kraju wróciłam w XI.1945 r. Odnalazłam czwórkę moich dzieci. Pracę i mieszkanie dostałam w Otwocku - pracy i mieszkania w Warszawie znaleźć nie mogłam.

Początkowo byłam lekarzem - Kierownikiem Demu Matki i Dziecka oraz lekarzem w Liceum Otwockim. Od VII, 1947 r. pracowałam w zbudowanym przez Szwedów Sanatorium przeciwgruźliczym dla dzieci, obecnie Sanatorium J. Marchlewskiego (dawniej Polsko-Szwedzkie).

Początkowo byłam lekarzem oddziałowym, później ordynatorem. W latach 1948 - 1966 byłam również pracownikiem naukowym Działu Dzięciącego Instytutu Gruźlicy, oraz prowadziłam ćwiczenia i wykłady na kursach dla lekarzy Instytutu Doskonalenia Kadr Lekarskich. We wrześniu 1970 roku przeszłam na emeryturę. W wyżej wymienionym sanatorium jestem nadal godzinowo zatrudniana jako konsultant.

**V. Dokumentacja**

Relacje o pracy grupy instruktorek ZHP dla ZWZ-AK w Toruniu oraz w Stutthofie zostały częściowo ogłoszone w książce "Marcerki 1939 - 1945" częściowo wraz całą dokumentacją wyżej wymienionej pracy złożone w Archiwum Instytutu Najnowszej Historii Polski P.A.H. - *Obecna relacja zostanie także również złożona*  
Relacja w treści zbliżona do obecnej została wysłana do Muzeum Stutthof dla p. K. Ciechanowskiego w marcu br.

**U w a g a** - W naszej pracy dla ZWZ-AK byliśmy, jak to obecnie wiem, związane z szefostwem Sztabu Okręgu Pomorskiego Z.W.Z.-A.K. nie należąc do organizacji Szarych Szeregów (o ich istnieniu wówczas nie wiedzieliśmy).

*Anna Paszkowska*  
(Anna Paszkowska)



Relacja Anny Dydyńskiej-Paszkowskiej  
Harmonizacji Zwiazku Harcerstwa Polskiego  
Colonia ZNS - AK

I. Dane osobiste:

Paszkowska Anna z domu Dydyńska urodz. 17.09.1902 r. w Warszawie -  
 córka Leona i Marii Frąckiewicz

Bratowisko: ojciec - lekarz, matka - inżynier.

Wykształcenie wyższe - lekarz medycyny specjalista - pediatra

Obecny adres: Otoczek 05-400, Peniatowskiego 2 B n. 6 tel. 79-37-85.

II. Okres do 9.IX.1939

Studiowała jurystykę ogrodnictwa, później była słuchaczką Studium  
Pracy Społeczno-Oświatowej przy W.W.P., następnie studiowała medycynę.  
Uniwersytet im. Stefana Batorego ukończyła w 1936 r.. Od r. 1938, pro-  
ceowała w oddziale dziecięcym szpitala w Toruniu i w szpitalu.  
Od 1916 r. bracia czynny udział w ruchu Harcerstwa, pozostawała w  
VI W.D.H., od 1926 - 1930 r. we władzach męskich Z.H.P.

III. Okres okupacji

Wojna zastała nas w Toruniu (przyjechaliśmy do Torunia w 1.1938 r.).  
Matka mój uważała że mój obywatelstwo pozostać na miejscu - został zatrudnio-  
ny w firmie niemieckiej przy odbudowie mostu - to chroniło nas przed  
wyniedleniem. Volkalicy nie przyjęli. Nie uzyskałam prawa wykonywa-  
nia praktyki lekarskiej - zajmowałam się domem: troje małych dzieci,  
matka i chora siostra matka. Zakreki matka wytarcały za bardzo skromne  
strzyżenie.

Na przesłanie więzcy i lata 1940 r. przyniesi do nas Harcmistrz Józef  
Batajczak mjr W.P. - znałam go z Harcerstwa (mjr Batajczak pseudonim  
Karolczak był wówczas Komendantem Pomorskiego Okręgu Z.W.Z. - ale o tym  
dowiedziałam się po wojnie).

Batajczak powiedział, że ZHP współpracuje z Organizacją w ludowej służbie -  
- przedli o szantażowaniu go z paroma instruktorami ZHP w Toruniu.  
Szantażowali go wówczas z Harcmistrzynią Haliną Strusiochą i drużynową  
Wandą Nardusińską, Harcmistrzynią Karoliną Lee.

Matka mój ppoc. rezerwy został zaprzyniętym Członkiem Z.W.Z., jak na  
wagę na małe dzieci miał pozostać na uboczu (stała się inną).  
Mieszkanie nasze stało się dla oficerów W.P. Najbardziej był z nas  
"Bolesław" - (obecnie wien, że był to ppuk. Chyliński) oraz "Józef"  
(obecnie wien, że był to por. Józef Grusz).



Mnie powierzono kasę - przechowywałam pieniądze, przekazywałam je w/g instrukcji. Rachunki prowadziłam szyfrem gospodarskim: chleb, bułki, siemiaki itp. - przy rewizji tego biurka nie wzbudziły podejrzeń, pieniądze na szczęście nie było.

Jesienią 1942 r. jechałam do Warszawy do mojej Ojca. Pojechałam z ostrzesz mjr Ratajską i dr dr Czuperskich<sup>X)</sup> o aresztowaniach na Pomerzu. W mieszkaniu Czuperskich widziałam się z mjr Ratajską i otrzymałam do przewiezienia pieniądze i jakieś materiały schowane w lasterku. W Warszawie widziałam się z Jągą Falkowską - ona powiedziała mi, że pracujemy w Z.W.Z. W roku 1941 przekrotnie pełniłam funkcję łączniczki - jeździłam do Hydrocentru do Harca. ZNP Zofia Kopeć - członka Z.W.Z. oraz do par. Jasińskiego pseudonim Henryk II. Zarówno Z. Kopeć jak i Jasiński przyjeżdżali też do nas do Torunia.

O Halinie Strzeleckiej wiem, że była (raz jeden o ile wiem) w Poznaniu z poleconiami, a w sklepie zegarmistrzowskim, w którym pracowała cięgnąc się wielkim zaufaniem Treuhänderki był punkt kontaktowy. O Wandzie Marciniańskiej wiem, że latem 1942 r. ułatwiła ukrycie się Bolesławowi (pseud. Chylińskiemu). Wyprowadziła z naszego domu, gdzie nocował i schronił się do siebie na wieś na kilka dni.

Pomoc służbą łączności udzielania pomocy - Harcerek było zbieranie materiałów opatrunkowych - najlepsze pracownicy aptek wydawały je nieraz bezpłatnie. Materiały te magazynowane były w mieszkaniu dr Chejneckiego (mieszkał w Stutthofie).

Pomoc działalnością w Z.W.Z. pracą naszą, a specjalnie moją rolę było retowanie polskich książek wyrzucanych z konfiskowanych mieszkań. Mój gronościł je u nas i wieczorami rozmawiali do polskich rodzin, zwłaszcza tam, gdzie była młodzież.

Aresztowane nas z matką 2.VII.1942 r. w związku z załamaniem się sieci organizacyjnej na Pomorzu. Tego samego dnia aresztowane Halinę Strzelecką, dr Chejneckiego z żoną i jeszcze parę uprzednio nie znanych mi osób. Przesłaliśmy więzienia w Toruniu, Gdańsku i Starogardzie Gdańskim.

W chwili aresztowania byłam w 8-ym miesiącu ciąży. Na szczęście termin porodu wypadł w okresie mojego pobytu w więzieniu. Odesłano mnie na porod do szpitala w Gdańsku, skąd udało mi się oddeść dziecko przy-

X) Anna Czuperska-Słowińska "Cztery lata ostrego dyktura", Czytelnik, 1965, str. 9.



jasieles - harcerze (hm. Karolina Lee) chciała matką do mojego powrotu w 1945 r. a po ukończeniu wojny latem 1945 r. wzięła też do siebie trójkę swoich starszych dzieci). Po dzieci to po naszym aresztowaniu zgłosiła się łączniczka Organizacji i przewiozła je do Warszawy do mojego Ojca.

1.XII.1942 r. przewieziono nas ze Starogardu Gdańskiego do obozu Koncentracyjnego w Stutthofie. Mój mój inż. Jerzy Pankowski sбитy i skazany przy pracy (wedenie śniegu) zmarł w nocy 1/4.XII.1942. Obóz kobiecy w Stutthofie był nieliczny w tym czasie - liczył około 300 kobiet. Grupa świadomościowych więźniów politycznych jaką stanowiłyśmy potrafiła swobodnie przez naszą solidarność i wzajemną pomoc wyrobić sobie pewną pozycję wobec wyrażnie źle nastawionej blokady.

Pozątkowo było nas 29, w tym 14 harcerzek. Później było nas znacznie więcej (około 80 kobiet). Zorganizowałyśmy to co w obecnych warunkach była możliwa, a więc śpiewy swobodnie wieczorem, wspólne modlitwy. W konspiracji urządzałyśmy obchody rocznic narodowych, nauczanie młodzieży, życie religijne z przyjmowaniem Komunii Św. własnie. Zorganizowane przez nas wzajemną działalność się pomocami; pomoc więźniom w obocie męskim, gdzie warunki były znacznie gorsze. Udało się wywieźć z pralni czystą białianę i przetrząść ją do męskiego obozu. Przerabiano również rękawice myte pokrywkami w warsztatach - czasem trochę ksyneści.

Uprawiano mały sadzawki - to jest jak najmniej wynajmna prace w warsztatach, w których byłyśmy zatrudnione - mycie rękawic, worków z skradzionych także materiałów.

W obozie pracowałam wiosną i latem 1943 r. w tak zwanej sunstakomando - prace w polu z chłopów. Później w pralni. Wówczas miałam możliwość wywieżenia czystej białiany. Następnie pracowałam w warsztacie reperacji plecaków wojskowych - byłam "kupo" śledzącej części warsztatu. Cały wysiłek wkładałam w to, żeby tak zorganizować pracę, by jak najmniej było wykazane. Od I - IV 1945 byłam lekarzem w izbie chorych (revir) obozu kobiecego nowego - pacjentkami były głównie Polki z Powstania Warszawskiego, schorzenia: dur brzuszny, planisty, ropowice, biegunki, gruźlica. Dzięki pomocy sanitariuszek (śledzący A.K. z Powstania) można było zorganizować możliwie najlepsze w obecnej rzeczywistości warunki opieki nad chorymi.

W obozie w Stutthofie postawiano do ewakuacji barkami na Bałtyk 27.IV.1945 r., 8-9 maja przejął nas Szwedzki Czerwony Krzyż. W Szwecji po odbyciu kwarantanny zostałam zatrudniona jako lekarz w Malms w szpitalu dla byłych więźniów. Zaprojektowała się mną wówczas szwedzka lekarka, harcerka-instruktorka, która miała przed wojną kontakty z polskimi harcerkami i była w Polsce.



**IV. Okres powojenny**

Do Kraju wróciłam w II.1945 r. Odmiaszłam cudźbę, moich dzieci. Pracę i mieszkanie dostalam w Otwocku - pracy i mieszkania w Warszawie znaleźć nie mogłam.

Początkowo byłam lekarzem - kierownikiem Doma Matki i Dziecka oraz lekarzem w Liceum Otwockim. Od VII, 1947 r. pracowałam w sbudowanym przez Szwedów Sanatorium prasinogrulliczym dla dzieci, obecnie Sanatorium J. Marchlewskiego (dawnej Polsko-Szwedzkie).

Początkowo byłam lekarzem oddziałowym, później ordynatorem. W latach 1948 - 1966 byłam również pracowniczką naukowym Działu Bakteryjnego Instytutu Gruźlicy, oraz prowadziłam ćwiczenia i wykłady na kursach dla lekarzy Instytutu Doskonalenia Kadr Lekarskich. We wrześniu 1970 roku przeszedłam na emeryturę. W wyżej wymienionym sanatorium jestem nadal godzinowo zatrudniana jako konsultant.

**V. Dokumentacja**

Relacje o pracy grupy instruktorów ZHP dla SWH-AK w Toruniu oraz w Stutthofie zostały szczegółowo opisanym w książce "Zawozyki 1939 - 1945" opublikowane wraz całą dokumentacją wyżej wymienionej pracy złożone w Archiwum Instytutu Najnowszej Historii Polski P.A.N. *Obecna relacja*

Relacja w treści skłócona do obecnej została wysłana do Muzeum Stutthof dla p. K. Ciechanowskiego w marcu br.

*zostaje tam również złożone*

**U W A G A** - W mojej pracy dla SWH-AK byłyśmy, jak to obecnie wiem, związane z manifestem Stowca Okręgu Pomorskiego Z.N.E.-A.K. nie należałam do organizacji Szarych Szeregów (o ich istnieniu wówczas nie wiedziałam).

*Anna Paszkowska*  
(Anna Paszkowska)



I. Dane osobiste:

Paszkowska Anna z domu Dydyńska urodz. 17.09.1902 r. w Warszawie -

córka Ludwika i Wacławy Frąckiewicz

Środowisko: ojciec - lekarz, mąż - inżynier

Wykształcenie wyższe - lekarz medycyny, specjalista - pediatra

Obecny adres: Otwock 05-400, Poniatowskiego 2B m. 6, tel. 79-37-85.

II. Okres do 1.IX.1939

Studiowałam początkowo ogrodnictwo, później byłam słuchaczem Studium Pracy Społeczno-Oświatowej przy W.W.P., następnie studiowałam medycynę. Uniwersyte im. Stefana Batorego ukończyłam w 1936 r.. Od I. 1938 roku pracowałam w Oddziale dziecięcym szpitala w Toruniu i w szkolnictwie.

Od 1916 r. brałam czynny udział w ruchu Harcerstwa, początkowo w VI W.D.H., od 1926 - 1930 r. we władzach naczelnych Z.H.P.

III. Okres okupacji

Wojna zastała nas w Toruniu (przyjechaliśmy do Torunia w I.1938 r.).

Mąż mój uważał za swój obowiązek pozostać na miejscu - został zatrudniony w firmie niemieckiej przy odbudowie mostu - to chroniło nas przed wysiedleniem. Volkslisty nie przyjęliśmy. Nie uzyskałam prawa wykonywania praktyki lekarskiej - zajmowałam się domem: troje małych dzieci, matka i chora siostra męża. Zarobki męża wystarczały na bardzo skromne utrzymanie.

Na przełomie wiosny i lata 1940 r. przyszedł do nas Harcmistrz Józef Ratajczak mjr W.P. - znałam go z Harcerstwa (mjr Ratajczak pseudonim Karolczak był wówczas Komendantem Pomorskiego Okręgu Z.W.Z - ale o tem dowiedziałam się po wojnie).

Ratajczak powiedział, że ZHP współpracuje z Organizacją, w której działa - prosił o skontaktowanie go z paroma instruktorkami ZHP w Toruniu.

Skontaktowałam go wówczas z Harcmistrzynią Haliną Strzelecką i Drużynową Wandą Merdasińską, Harcmistrzynią Karoliną Lee.

Mąż mój ppor. rezerwy został zaprzysiężonym Członkiem Z.W.Z., jak ze względu na małe dzieci miałam pozostać na uboczu (stało się inaczej).

Mieszkanie nasze stało się punktem kontaktowym dla oficerów W.P. Najczęściej bywał u nas "Bolesław" - (obecnie wiem, że był to ppułk. Chyliński) oraz "Józef" (obecnie wiem, że był to por. Józef Gruss).



I/11/10

Mnie powierzono kasę - przechowywałam pieniądze, przekazywałam je w/g instrukcji. Rachunki prowadziłam szyfrem gospodarskim: chleb, bułk ziemniaki itp. - przy rewizji mego biurka nie wzbudziły podejrzeń, pieniędzy na szczęście nie było.

Jesienią 1940 r. jechałam do Warszawy do mego Ojca. Polecono mi ostrzec mjr Ratajczaka i dr dr Czuperskich<sup>x)</sup> o aresztowaniach na Pomorzu. W mieszkaniu Czuperskich widziałam się z mjr Ratajczakiem i otrzymałam do przewiezienia pieniądze i jakieś materiały schowane w lusterku. W Warszawie widziałam się z Jagą Falkowską - ona powiedziała mi, że pracujemy w Z.W.Z. W roku 1941 parokrotnie pełniłam funkcję łączniczki jeździłam do Bydgoszczy do Harcm. ZHP Zofii Kopeć - członka Z.W.Z. oraz do por. Jasińskiego pseudonim Henryk II. Zarówno Z. Kopeć jak i Jasiński przyjeżdżali też do nas do Torunia.

O Halinie Strzeleckiej wiem, że była (raz jeden o ile wiem) w Poznaniu z poleceniami, a w sklepie zegarmistrzowskim, w którym pracowała ciesząc się wielkim zaufaniem Treuhanderki był punkt kontaktowy. O Wandzie Merdasińskiej wiem, że latem 1942 r. ułatwiła ukrycie się Bolesławowi (ppułk. Chylińskiemu). Wyprowadziła<sup>go</sup> z naszego domu, gdzie nocował i zabrała do siebie na wieś na kilka dni.

Poza służbą łączności zadaniem naszym - Harcerek było zbieranie materiałów opatrunkowych - znajome pracownice aptek wydawały je nieraz bezpłatnie. Materiały te magazynowane były w mieszkaniu dr Chojnackiego (zginął w Stutthofie).

Poza działalnością w Z.W.Z. pracą naszą, a specjalnie mego męża było ratowanie polskich książek wyrzucanych z konfiskowanych mieszkań. Mąż mój gromadził je u nas i wieczorami roznosił do polskich rodzin, zwłaszcza tam, gdzie była młodzież.

Aresztowano nas z mężem 2.VII.1942 r. w związku z załamaniem się sieci organizacyjnej na Pomorzu. Tego samego dnia aresztowano Halinę Strzelecką, dr Chojnackiego z żoną i jeszcze parę uprzednio nie znanych mi osób. Przeszliśmy więzienia w Toruniu, Gdańsku i Starogardzie Gdańskim.

W chwili aresztowania byłam w 8-mym miesiącu ciąży. Na szczęście termin porodu wypadł w okresie mego pobytu w więzieniu. Odesłano mnie na poród do szpitala w Gdańsku, skąd udało mi się oddać dziecko przy-

x) Anna Czuperska-Sliwicka "Cztery lata ostrego dyżuru", Czytelnik, 1965, str. 9.



JK/AA

*(przed tem ochrzcałam dziecko z urodz*  
jaciółce - harcerce (hm. Karolina Lee) <sup>która</sup> chowała małą do mego powrotu w XI  
1945 r. a po ukończeniu wojny latem 1945 r. wzięła też do siebie trójkę  
moich starszych dzieci. Po dzieci te po naszym aresztowaniu zgłosiła  
się łączniczka Organizacji i przewiozła je do Warszawy do mego Ojca.

1.XII.1942 r. przewieziono nas ze Starogardu Gdańskiego do obozu  
Koncentracyjnego w Stutthofie. Mąż mój inż. Jerzy Paszkowski zбитy i  
skopany przy pracy (wożenie śniegu) zmarł w nocy 3/4.XII.1942. Obóz ko-  
bięcy w Stutthofie był nieliczny w tym czasie - liczył około 300 kobiet.  
Grupa uświadomionych więźniów politycznych jaką stanowiłyśmy potrafiła  
zwłaszcza przez swą solidarność i wzajemną pomoc wyrobić sobie pewną  
pozycję wobec wyraźnie źle nastawionej blokowej.

Początkowo było nas 29, w tym 14 harcerek. Później było nas znacznie  
więcej (około 80 kobiet). Zorganizowałyśmy to co w obozowych warunkach  
było możliwe, a więc śpiewy zwłaszcza wieczorem, wspólne modlitwy.  
W konspiracji urządałyśmy obchody rocznic narodowych, nauczanie mło-  
dzieży, życie religijne z przyjmowaniem Komunii Św. włącznie.

Zorganizowano pomoc wzajemną dzielenia się paczkami; pomoc więźniom w  
obozie męskim, gdzie warunki były znacznie gorsze. Udawało się wynosić  
z pralni czystą bieliznę i przerzucać ją do męskiego obozu. Przerzucano  
również rękawice szyte pokryjomu w warsztatach - czasem trochę żywności.

Uprawiano mały sabotaż - to jest jak najmniej wydajna praca w warszta-  
tach, w których byłyśmy zatrudnione - szycie rękawic, worków z ukra-  
dzionych tamże materiałów.

W obozie pracowałam wiosną i latem 1943 r. w tak zwanym aussenkomando  
- praca w polu u chłopów. Później w pralni. Wówczas miałam możliwość wy-  
noszenia czystej bielizny. Następnie pracowałam w warsztacie reperacji  
plecaków wojskowych - byłam "kapo" żeńskiej części warsztatu. Cały wy-  
silek wkładałam w to, żeby tak zorganizować pracę, by jak najmniej  
było wykonane. Od I - IV 1945 byłam lekarzem w izbie chorych (rewir)  
obozu kobiecego nowego - pacjentkami były głównie Polki z Powstania  
Warszawskiego, schorzenia: dur brzuszny, plamisty, ropowice, biegunki,  
gruźlica. Dzięki pomocy sanitariuszek (żołnierzy A.K. z Powstania) moż-  
na było zorganizować możliwie najlepsze w obozowej rzeczywistości wa-  
runki opieki nad chorymi.

W obozie w Stutthofie pozostawałam do ewakuacji barkami na Bałtyk  
27.IV.1945 r., 8-9 maja przejął nas Szwedzki Czerwony Krzyż. W Szwecji  
po odbyciu kwarantanny zostałam zatrudniona jako lekarz w Malmö w  
szpitalu dla byłych więźniów. Zaopiekowała się mną wówczas szwedzka  
lekarka, harcerka-instruktor, która miała przed wojną kontakty z  
polskimi harcerkami i była w Polsce.



I/1/12

IV. Okres powojenny

Do Kraju wróciłam w XI.1945 r. Odnalazłam czwórkę moich dzieci. Pracę i mieszkanie dostałam w Otwocku - pracy i mieszkania w Warszawie znaleźć nie mogłam.

Początkowo byłam lekarzem - Kierownikiem Domu Matki i Dziecka oraz lekarzem w Liceum Otwockim. Od VII, 1947 r. pracowałam w zbudowanym przez Szwedów Sanatorium przeciwgruźliczym dla dzieci, obecnie Sanatorium J. Marchlewskiego (dawniej Polsko-Szwedzkie). Początkowo byłam lekarzem oddziałowym, później ordynatorem. W latach 1948 - 1966 byłam również pracownikiem naukowym Działu Dziecięcego Instytutu Gruźlicy, oraz prowadziłam ćwiczenia i wykłady na kursach dla lekarzy Instytutu Doskonalenia Kadr Lekarskich. We wrześniu 1970 roku przeszłam na emeryturę. W wyżej wymienionym sanatorium <sup>byłam</sup> nadal godzinowo zatrudniana jako konsultant. do IV 1980 r.

V. Dokumentacja

Relacje o pracy grupy instruktorek ZHP dla ZWZ-AK w Toruniu oraz w Stutthofie zostały częściowo ogłoszone w książce "Harcerki 1939 - 1945" częściowo wraz całą dokumentacją wyżej wymienionej pracy złożone w Archiwum Instytutu Najnowszej Historii Polski P.A.N.

Relacja w treści zbliżona do obecnej została wysłana do Muzeum Stutthof dla p. K. Ciechanowskiego w marcu br.

U w a g a - W naszej pracy dla ZWZ-AK byliśmy, jak to obecnie wiem, związane z szefostwem Sztabu Okręgu Pomorskiego Z.W.Z.-A.K. nie należąc do organizacji Szarych Szeregów (o ich istnieniu wówczas nie wiedzieliśmy).

(Anna Paszkowska)

Przekazalam dla Fundacji AK w Toruniu.  
16.8.2000.

Ewa Krasuska

122 przedmiotem J. Jędrzejewskiej  
II 2001



Senior stowarzyszenia  
Katolicką Młodzież Akademicką, "Juventus Christiana"  
MANNA DYDYŃSKA-PASZKOWSKA  
Lekarz - pediatra  
Harcmistrz A. ZHP  
B. więzień obozu konc. Stutthof.  
Zotwier, ZWZ-AK  
I/1/13

## R o d z i n a - w y k s z t a ł c e n i e

Szlachecka rodzina Dydyńskich herbu Gozdawa pochodzi z okolic Sanoka. Świadczą o tym nazwy miejscowości w tamtych stronach, np. Dydnia, Przysiółek Dydyński. Dane o członkach rodu sięgają XV wieku

W czasach nowożytnych ród Dydyńskich rozproszył się. Z osiadłej w Poznańskim zubożałej gałęzi, już bez posiadłości ziemskich, pochodzili przodkowie mego ojca.

Mój dziadek Teodor, doktor praw Uniwersytetu Wrocławskiego, był profesorem prawa rzymskiego w Szkole Głównej /lata 1862-1869/. Po jej zamknięciu wykładał nadal prawo rzymskie w rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1913-1916 był prezesem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Babka moja, Jadwiga Wolańska, pochodziła z ziemiańskiej rodziny z Kujaw /zabór pruski/. Jej bracia walczyli w Powstaniu Styczniowym.

Ojciec mój, Ludwik Dydyński /1868-1944/ był doktorem nauk medycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Wydział lekarski tegoż Uniwersytetu ukończył w 1891 r. W czasie studiów brał czynny udział w działalności niepodległościowych kół młodzieżowych /przewoził "bibułę" z Galicji do Kongresówki/. Pracował też naukowo jako asystent przy katedrze histologii.

Moja matka - Wacława Frackiewicz była córką przedsiębiorcy budowlanego.

Urodziłam się 17 września 1902 r. w Warszawie /al. Jerolimskie/. Ojciec mój był lekarzem o szerokich zainteresowaniach naukowych - medycznych /neurologia, balneologia/ i społecznych. W pierwszym po odzyskaniu niepodległości Ministerstwie Zdrowia był dyrektorem Departamentu Uzdrowisk. Był czynnym członkiem Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego; opracował jego dzieje /1820 - 1920/; kierował kasą wsparcia dla wdów i sierot po lekarzach. Kilka lat redagował pismo "Neurologia Polska", potem - pismo "Medycyna". Przez długie lata był prezesem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Od 1903 do 1937 r. Ojciec prowadził własny, nowoczesnie wyposażony w urządzenia przyrodolecnicze zakład leczniczy przy ul. Nowowiejskiej.

W 1908 r. zmarła moja matka, osierocając mnie i o rok młodszą siostrę. Ojciec ożenił się powtórnie w 1914 r.

Początki nauczania odbierałyśmy w domu, następnie na prywatnych kompletach.



Do szkoły - pensji hrabianki Cecylii Plater-Zyberkówny poszłyśmy jesienią 1915 r., ja - do klasy III, siostra - do II-ej. Ulubionym moim przedmiotem stała się matematyka, a profesorem - p. ~~Bronek~~ <sup>Bronisław</sup> Schupp. Byłam jedną z pierwszych uczennic w klasie.

Latem 1920 r. /wojna z bolszewikami/ ukończyłam kurs sanitarny PCK. Przez kilka miesięcy pracowałam jako sanitariuszka - ochotniczka w Wojskowym Szpitalu Ujazdowskim. Szkoła w 1920 r. rozpoczęła się dopiero późną jesienią.

Lata 1916-18-20 przeżywaliśmy bardzo gorąco. Pamiętam entuzjazm pierwszego pochodu 3-cio Majowego w 1916 r., powrót Piłsudskiego, rozbrajanie Niemców.

Maturę zdałam w 1921 r. W latach 1921-26 studiowałam ogrodnictwo w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, uzyskując w czerwcu 1926 r. stopień inżyniera ogrodnictwa.

Zainteresowania społeczne spowodowały, że jesienią 1926 r. rozpoczęłam studia w Wolnej Wszechnicy Polskiej - w studium pracy społeczno-oświatowej. Studiowałam 2 lata /pełny kurs/, jednak pracy dyplomowej nie pisałam. Postanowiłam zrealizować od dawna nurtujący zamiar wstąpienia na studia Lekarskie.

Studia medyczne rozpoczęłam jesienią 1929 r. w Uniwersytecie Warszawskim, ukończyłam w Wilnie w Uniwersytecie Stefana Batorego.

W czasie studiów zostałam członkiem Stowarzyszenia Akademickiej Młodzieży Katolickiej "Iuventus Christiana". Zostałam członkiem V Koła, którego moderatorem był ks. Szwejnics - wielka indywidualność. On pierwszy dał świeckim do rąk Ewangelię. Moją formację religijną zawdzięczam tej organizacji i jej kierownikowi.

W V Kole "Iuventus" poznałam mego przyszłego męża, Jerzego Paszkowskiego. Pobralismy się w 1932 r. i zamieszkaliśmy w Wilnie, gdzie mąż mój, inżynier dróg i mostów, dostał pracę w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

*na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*

Studia medyczne ukończyłam w 1936 r. Mielismy już wówczas trójkę dzieci. Prawo praktyki lekarskiej otrzymałam w 1937 r.

W styczniu 1938 r. przenieslismy się do Torunia z powodu zmiany miejsca pracy męża /przeniesienie do Toruńskiej DOKP/. W Toruniu rozpoczęłam pracę lekarską jako asystent oddziału pediatrycznego Szpitala Miejskiego i jako lekarz szkolny.

H a r c e r s t w o

Do Związku Harcerstwa Polskiego wstąpiłam we wrześniu 1916 r., do VI Warszawskiej Drużyny Harcererek im. Królowej Jadwigi.



Posiadam książeczkę służbową i legitymację instruktorską. Przynależność składałam 2.VI.1918 r., krzyż nr 45 B /zabrany przy rewizji przez Gestapo/.

Zastępową zostałam we wrześniu 1918 r., a drużynową VI WDH - we wrześniu 1921 r. W kwietniu 1923 r. byłam na kilkudniowym kursie dla kierowniczek obozów i kolonii, a w sierpniu tegoż roku na kursie instruktorskim Chorągwi Warszawskiej.

Pierwszą kolonię VI WDH prowadziłam w lipcu 1923 r., następną latem 1924, a w 1925 - obóz VI WDH w Sromowcach.

Wraz z drużyną brałam udział w Zlocie Chorągwi Warszawskiej na Bielanych /1921?/ oraz w Zlocie w Świdrze w 1924 r.

W X.1924 zostałam mianowana naczelną; rozkazem Naczelniczki z 24 kwietnia 1925 r. - naczelną /według legitymacji instruktorskiej/; daty mianowania podnaczelną - nie pamiętam.

We wrześniu 1926 r. przeszłam do służby w Głównej Kwaterze Żeńskiej; latem 1926 prowadziłam kurs instruktorski Chorągwi Warszawskiej w Sromowcach I - pod kierownictwem dh. Jadwigi Falkowskiej, która w tym czasie była w Bukowinie Tatrzańskiej - przygotowałam częściowo VI programową konferencję instruktorską.

W okresie IX.1926 - IX.1927 byłam przyboczną Naczelniczki G.K.Ż. Harcmistrzyni Rzeczypospolitej Jadwigi Falkowskiej oraz kierowniczką działu organizacyjnego GKŻ. Był to okres wielkiego ożywienia ruchu żeńskiego.

Współpracę z dh. Jagą uważam za wielkie dobro i wielkie szczęście. Jej sposób przeżywania Harcerstwa, pojmowania ruchu harcerskiego, wyczuwanie jego wielkich wartości wychowawczych, koncepcja działania - kształtowały moje harcerskie życie.

Od jesieni 1927 r. do lata 1928 byłam przyboczną następną Naczelniczki, nm. Marii Uklejskiej.

15 kwietnia 1928 r. zostałam wybrana naczelną GKŻ. Wybór ten był niewątpliwie podyktowany chęcią przedłużenia linii zapoczątkowanej przez dh. Jagę /wobec zamieszkania dość daleko od Warszawy ona sama funkcji tej objąć nie mogła/, oraz dokończenia zainicjowanych przez nią spraw - np. Zlot Starszyny w Kiełpinach. Naczelną byłam do 2.II.1931 /Zjazd Walny/.

W okresie 1926-1930 brałam udział w przygotowaniach programowych i organizacyjnych programowych konferencji instruktorskich: w Rożance w 1927 i Zwardoniu w 1928; oraz Zlotu w Wyszakowie, gdzie byłam przyboczną Komendantki Zlotu - dh. J.Falkowskiej i Zlotu Starszyny w Kiełpinach, gdzie byłam członkiem komendy Zlotu. Wy-



szukałam tereny dla obu Złotów.

W 1927 r. brałam udział w kursie instruktorskim GKŻ <sup>w Rorance</sup> prowadzonym przez dh. Falkowską - w zastępie astronomek. Był to kurs, który inicjował specjalizację instruktorek.

Od 1930 r. byłam członkiem GKŻ coraz mniej aktywnym wobec studiów i spraw rodzinnych.

Mój udział w imprezach zagranicznych: lato 1924 - wyjazd do Anglii na Międzynarodowy Obóz w Foxlease; w 1926 - udział w Międzynarodowej Konferencji Instruktorek w USA; w kwietniu 1937 - wyjazd do Londynu na Konferencję Kierowniczek Drużyn Specjalnych.

Od 1933 r. mieszkając w Wilnie - byłam w luźnym kontakcie z Komendą Chorągwi. Od 1937 r. mieszkałam w Toruniu, gdzie byłam członkiem Komendy Chorągwi Pomorskiej.

### O k u p a c j a

Wojna zastała naszą rodzinę w Toruniu, gdzie mąż mój, Jerzy Edmund Paszkowski pracował w Dyrekcji PKP. 3 września 1939 r. zostaliśmy ewakuowani. Po rozbiciu pociągu ewakuacyjnego znalazłam się w Kutnie i przez okres bitwy pod Kutnem pracowałam jako lekarz w zaimprovizowanym w gmachu gimnazjum szpitalu polowym. Poznałam całą grozę wojny: nawał rannych bez odpowiedniego ratunku, ludzi umierających na tężec w braku surowicy, rany pełne robactwa. Jeśli gdzie w życiu byłam dzielna i odważna - to tam, przenosząc rannych pod kulami. Mąż mój, porucznik rezerwy, starał się bezskutecznie włączyć do jakiejś jednostki wojskowej, po upadku Warszawy wrócił do Torunia.

Po zajęciu Kutna przez Niemców lekarzy Polaków zatrzymano, mnie polecono wracać do Torunia. Połkoniec września wróciliśmy oboje do Torunia. W listopadzie przywiozłam z Nałęczowa trójkę naszych dzieci /lat 2, 3 i 5/, gdzie spędziły lato. Postanowiliśmy pozostać w Toruniu jak długo będzie można, uznając za swój obowiązek pozostanie Polaków na terenach włączonych do Rzeszy. Mąż dostał pracę w firmie niemieckiej przy odbudowie mostu, co uchroniło nas przed wysiedleniem mimo nieprzyjęcia Volkslisty. Nie uzyskałam pozwolenia na wykonywanie praktyki lekarskiej. Zajmowałam się domem, prowadząc bardzo skromne gospodarstwo: żyliśmy, 7 osób /matka i onora siostra męża, nas dwoje i troje dzieci/ z jednej pensji męża. Dwukrotnie byliśmy wyrzucani z mieszkania do coraz gorszych.

Na przełomie wiosny i lata 1940 odwiedził nas harcmistrz Józef Ratajczak, major WP. Znałam go z Harcerstwa. Wyjaśnił, że harcer-



Muzeum Statku kot Zeszyt 2, S. 118  
wtedy dawno wszystkie rzeczy (Zeszyt 2, S. 118)  
wtedy były u obsady Pomorskiego o kręgu ZWZ Kierownik  
wtedy były w obsady Pomorskiego o kręgu ZWZ Kierownik  
Kopernik

stwo współpracuje z organizacją, którą on reprezentuje, prosił o skontaktowanie go z paroma instruktorami harcerskimi. Dziś wiem, że major Ratajczak, pseudonim K a r o l c z a k był wówczas komendantem organizującego się Pomorskiego Okręgu ZWZ. Skontaktowałam go z instruktorkami: Haliną Strzelecką, Karoliną Lee i Wandą Merdasińską. Mąż mój został zaprzysiężonym członkiem ZWZ. Mnie powierzono kasę - przechnowywałam pieniądze i wypłacałam je według poleceń. Rachunki prowadziłam szyfrem gospodarskim: chleb, bułki, ziemniaki itp. - przy rewizji nie wzbudziły podejrzeń, pieniędzy na szczęście nie było. Pełniłam również funkcję łączniczki - jeździłam wielokrotnie do Bydgoszczy do por. Jasińskiego, ps. "Kuna" lub "Henryk II"; i do instruktorki harcerskiej Zofii Kopec.

Mieszkanie nasze stało się punktem kontaktowym dla oficerów i łączników sztabu Okręgu Pomorskiego ZWZ. Było ono korzystnie usytuowane, miało dwa wyjścia: jedno z klatki schodowej, z której było również wyjście do mleczarni. Znajdowało się o trzy domy od siedziby Gestapo. Najczęściej bywał u nas "Bolesław" /obecnie wiem, że był to ppłk Cnyliński/ i "Józef" /wiem obecnie, że był nim por. Józef Gruss/. Przyjeżdżał również do nas por. Jasiński - "Henryk II" vel "Kuna" i Zofia Kopec.

Drugi punkt kontaktowy był w sklepie jubilerskim, gdzie pracowała Halina Strzelecka ciesząca się wielkim zaufaniem Niemki, Treu- nänderki sklepu. Porozumiewanie w sprawach konspiracyjnych odbywało się przy oglądaniu zegarków.

Jesienią 1940 r. jechałam do ojca do Warszawy - polecono mi wówczas ostrzec mjr Ratajczaka o aresztowaniach na Pomorzu. Z mjr Ratajczakiem spotkałam się w mieszkaniu doktorostwa Czuperskich<sup>x/</sup> - ostrzegłam go. Otrzymałam wówczas do przewiezienia pieniądze i pisma schowane w lusterku podróżnym. /Czuperscy i Ratajczak zostali jednak niebawem aresztowani/.

Poza służbą w łączności zadaniem harcerek w Toruniu było zbieranie materiałów opatrunkowych. Znajome aptekarki wydawały je najczęściej bezpłatnie. Materiały magazynowane były w mieszkaniu doktora Chojnackiego /zginął w Stutthofie/.

Poza działalnością w ZWZ pracą naszą, a specjalnie mego męża, było ratowanie polskich książek wyrzucanych z konfiskowanych mieszkań Polaków. Mąż mój gromadził je u nas, a wieczorami roznosił do

x/ Hanna Czuperska-Śliwicka "Cztery lata ostrego dyżuru" - wyd. "Czytelnik" 1963 r., str. 9.



rodzin polskich, zwłaszcza tam, gdzie była młodzież.

Pod koniec czerwca 1942 r. doszły nas wieści o aresztowaniach członków organizacji. Wanda Merdasieńska przeprowadziła wówczas "Bolesława" z naszego mieszkania, gdzie nocował, przez miasto i dała mu schronienie na kilka dni w swoim gospodarstwie niedaleko Torunia, - uniknął aresztowania. Nie orientowaliśmy się wówczas o grożącym nam niebezpieczeństwie.

Aresztowano nas 2 lipca 1942 r., równocześnie aresztowano Halinę Strzelecką i kilku innych członków ZWZ. Dr Chojnacki aresztowany był później. Wandę Merdasieńską aresztowaną w parę dni po nas, nic jej jednak nie udowodniono i została zwolniona.

Przeszliśmy więzienia i badania przez Gestapo w Toruniu, Gdańsku i Starogardzie Gdańskim. Po naszym aresztowaniu trójkę naszych dzieci zabrała na wieś pod Płockiem dobra nasza znajoma. Po paru tygodniach przyjechała po nie łączniczka z ZWZ i zabrała do Warszawy do mego ojca. Matka i siostra męża pojechała do drugiego syna.

W chwili aresztowania byłam w 8-mym miesiącu ciąży. W czasie przesłuchań nie byłam bita. Grożono mi tym ciągle i przypominano, że mąż mój nie jest w ciąży - był bity i maltretowany. Pokazano mi zmaltretowaną Halinę Strzelecką. Termin porodu wypadł na szczęście jeszcze w okresie mego pobytu w więzieniu w Starogardzie /małe więzienie bez izby chorých/. Odesłano mnie do szpitala w Gdańsku. 11 września urodziłam córeczkę. Po porodzie przebyłam ciężkie zakażenie połogowe na skutek fatalnych warunków sanitarnych w więzieniu. <sup>Doznanam</sup> ~~Przesyłam~~ tam dowodów Boskiej Opatrzności. Gdy zaczęłam powracać do sił, jednego dnia rano dostałam kartkę od przyjaciółki, Karoliny Lee, że chce i może wziąć do siebie moją córeczkę. Tego samego dnia Gestapo zawiadomiło mnie, że wracam do więzienia. Zgodzono się na oddanie dziecka Karolinie Lee. <sup>przed oddaniem dziecka odznaczam je 2 000 zł</sup> Chowała ją do czasu mego powrotu w październiku 1945 r.

Pierwszego grudnia 1942 r. zostaliśmy przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Stutthofie pod Gdańskiem. Otrzymaliśmy numery obozowe 17442 i następne. Mąż mój, zbity i skopany przy wożeniu śniegu, zmarł w nocy 3.XII.1942 r.

Oboz kobiecy w Stutthofie był w tym czasie nieliczny - około 300 kobiet /później parę tysięcy/. Grupa uswiadomionych więźniów politycznych jaką stanowiliśmy potrafiła przez swą solidarność i postawę moralną wyrobić sobie pewną pozycję - pewnego rodzaju autorytet u blokowej, kobiety brutalnej i niechętnie do nas na-

X więzienia w Stutthofie - Memoriele (drukko)  
nie mało zadany szam pręczycia



stawionej. Początkowo było nas 29, w tym 14 harcerek - głównie instruktorek, później było nas znacznie więcej: około 80 kobiet - więźniów politycznych Pomorskich Organizacji Ruchu Oporu.

Działalność konspiracyjna w obozie szła w kilku kierunkach. Chodziło o podtrzymanie sił duchowych, woli przetrwania, poczucia łączących nas więzi. W miarę możliwości obozowych zaczęliśmy organizować śpiew /blokowa lubiła śpiew, więc nie protestowała/ i wspólne modlitwy wieczorem w izbie obozowej. Potajemnie urządzone były obchody rocznic narodowych: 3 Maja, 11 Listopada, apel poległych w Dniu Zadusznym.

Bezcenną okazała się doskonała pamięć Haliny Strzeleckiej: pamiętała długie urywki poezji Mickiewicza, Słowackiego, Kasprowicza i uczyła tych wierszy młode dziewczęta w obozie. Dziewcząt w wieku 14 - 17 lat znalazła się w obozie spora grupa, dla nich zorganizowano nauczanie, zwłaszcza literatury i historii Polski.

Kolejną akcją stanowiła wzajemna pomoc: dzielenie się porcjami żywnościowymi otrzymywanymi od krewnych, opieka nad słabymi; trzy koleżanki naszej grupy dostały się do obozu do izby chorych jako sanitariuszki - wiele dobrego mogły tam zdziałać. Mnie do tego szpitala nie chciano dopuścić. Sprawą specjalnej wagi była pomoc dla więźniów w obozie męskim, gdzie warunki życia były o wiele gorsze. Większość z nas miała tam mężów, ojców, synów i braci. Udawało się różnymi kanałami przetrzymać do obozu męskiego ciepłą bieliznę, skarpety, kromki chleba. Bieliznę należało "organizować". Przez dłuższy czas pracowałam w pralni obozowej przy składaniu upranej bielizny. Odkładałyśmy lepsze sztuki, przenosiłyśmy na sobie do obozu.

Życie religijne: Poza modlitwą wieczorną w dwóch warsztatach, w których zatrudniano wiele kobiet /w szwalni - przy reperowaniu mundurów wojskowych i w tzw. pracowni szewskiej, gdzie reperowano tornistry wojskowe/, zaczęliśmy urządzać w niedzielę rano /tylko popołudnia niedzielne były wolne od pracy/ nabożeństwa układem zbliżone do Mszy św. W szwalni prowadziła je Halina Strzelecka, w pracowni tornistrów - ja. Byłam członkiem Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej "Iuventus Christiana" - szereg modlitw liturgicznych znałam. Uzyskałyśmy też z magazynów rzeczy odbieranych więźniom egzemplarz "Nowego Testamentu" /mam go do dziś/. W kontakcie z Ojcem Sylwestrem - księdzem bernardynem zatrudnionym jako palacz w łaźni obozowej - mogłyśmy zwłaszcza w większe święta odczytywać właściwy ustęp Ewangelii.



Już na Wielkanoc 1943 r. udało nam się na razie w wąskim gronie przyjąć Komunię św. Generalnej absolucji udzielał o ustalonej godzinie spacerującym przed wieczorem na placu apelowym więźniarkom ksiądz, Litwin. Grupa więźniów litewskich była internowana w Stutthofie na specjalnych warunkach - nie pracowała i miała trochę swobody. Hostie konsekrowane w kościele na wsi Stutthof dostarczano zawinięte do kuchni obozowej, - my otrzymywałyśmy je w wydrążonych bochenkach chleba, w oznaczonym miejscu, późnym wieczorem, kolejno przychodząc otrzymywałyśmy Komunię św.

W następnych latach na Boże Narodzenie i Wielkanoc znacznie większa liczba więźniarek uczestniczyła w przyjmowaniu Komunii św. Przypuszczamy, że blokowa coś niecoś podejrzewała, ale nie reagowała. Była Polką i katoliczką, choć pełniąc swą funkcję często wymslała i biła.

Następną akcją przeprowadzoną w obozie - był mały sabotaż. Chodziło o to, by pracować mniej wydajnie, a z kradzionych materiałów szwalnia i pracownia reperacji tornistrów szyły rękawice i worki na rzeczy do ewentualnej ewakuacji. Przedmioty te były głównie przeznaczane do obozu męskiego. Plecak uszyty w Stutthofie służył mi długo po wojnie.

Zimą 1944 r. przybyły do Stutthofu liczne transporty po powstaniu warszawskim. Wśród kobiet znalazła się też grupa powstańców z batalionu "Basztą". Transporty te umieszczano w wybudowanym w uprzednich latach "nowym lagrze" o parę minut drogi od starego obozu. Gdy w tym nowym obozie wybuchła epidemia duru brzuszego i plamistego, zorganizowano na nowym lagrze obozowy "szpital", tzw. rewir, na ± 80 łóżek. Zostałam wówczas lekarzem tego "szpitala" /w grudniu 1944 przechorowałam dur plamisty/. Sanitariuszki szpitala zostały niezwykle ofiarne studentki medycyny z grupy żołnierzy AK. Dzięki ich pracy i dzięki pomocy wielu więźniów już od dawna przebywających w obozie i tak zwanych "starych numerów" znających różne drogi i sposoby działania w warunkach obozowych, udało się w tym rewirze zapewnić możliwie najlepsze warunki opieki i względnie dobre warunki leczenia, choć chore leżały na ciasno ustawionych trzypiętrowych pryzkach.

Jako pomoce otrzymywałam kradzione z apteki SS ampułki glukozy, z kuchni obozowej krew końską i topiony łoż konski, które to "odżywki" wmuszałyśmy w nasze chore. Z magazynów odzieży dostawałyśmy ciepłą bieliznę i pończocny. Jeśli chodzi o warunki pracy lekarskiej, to pamiętam, że zastrzyki dożylnie robiłam kilku chorym jedną strzy-



kawkę, zmieniając tylko igły. Oczywiście zastrzyk trzeba było zrobić bez aspiracji krwi do strzykawkki.

Jeden epizod z tego okresu wart jest zanotowania. Obok baraku naszego "szpitala" znajdowały się baraki żydowskie, gdzie panowały potworne warunki i olbrzymia śmiertelność. Zimą 1945 r. co rano z przed tych baraków wywożono stosy zmarzłych zwłok. Jednej nocy już przed wiosną miał miejsce nalot sowiecki i część baraków żydowskich została zbombardowana. Nad ranem przybiegła do nas Żydówka 8-10-letnia; prosiła o schronienie, ponieważ matka jej została zabita i nie miała nikogo bliskiego. Udało nam się ukryć ją w szpitalu i w czasie ewakuacji przewieźć do Szwecji. Wiem, że żyje.

Obóz stutthofski był częściowo ewakuowany już w styczniu 1945 r. Ostatni transport barkami przez Bałtyk miał miejsce 23.IV. 1945 r. Tym transportem był ewakuowany nasz szpital. W dniach 8-9.V u wybrzeży Flensburga przyjął nas Szwedzki Czerwony Krzyż. Przetransportowano nas do Malmö, umieszczono w opróżnionych na ten cel szkołach, szpitalach i otoczono nadzwyczaj troskliwą opieką.

W Szwecji wiele dobrego zaznałam od instruktorki skautowej, dr Karin Viotti /dr Viotti była swego czasu na obozie w Polsce/. Spowodowała ona zatrudnienie mnie w szpitalu dla b. więźniów, w którym sama pracowała. Ułatwiła mi zakup: zegarka, pióra wiecznego i roweru. Jeździliśmy razem po pracy kąpać się w morzu. Zawdzięczam jej regenerację sił fizycznych i duchowych.

Do kraju wróciłam w październiku 1945 r. z transportem budowniczego polsko-szwedzkiego sanatorium przeciwgruźliczego w Otwocku.

Trójka naszych dzieci po powstaniu warszawskim i śmierci mego ojca została przyjęta przez moich krewnych. Po wysiedleniu ich z majątku oddano moje dzieci do Domu Dziecka w Rycicach koło Józefowa. W tym czasie naoczni jakoby świadkowie dali znać mojej rodzinie, że zostałam w czasie transportu spalona w jakiejś stodole. Moja przyjaciółka, hm. Karolina Lee, która wychowywała moją najmłodszą córeczkę od 6 tygodnia życia, gdy tylko zaistniała możliwość komunikacji przyjechała do Rycic i zabrała do siebie do Lipna całą trójkę starszych moich dzieci. Była to bohaterska decyzja, gdyż Linka nie wiedziała, że żyję. Pracowała ona w Lipnie jako nauczycielka w szkole podstawowej.

Dom mego ojca w Warszawie został spalony /ojciec zmarł w czasie powstania/, mieszkanie nasze w Toruniu - rozgrabione.



P o w o j n i e

Dostałam pracę w Warszawskim Wydziale Zdrowia jako lekarz - kierownik Państwowego Domu Matki i Dziecka w Otwocku. Zamieszkałam w Otwocku z czwórką dzieci, matką i siostrą męża. W Domu Matki i Dziecka pracowałam do 1955 r. Podjęłam też pracę lekarza szkolnego w miejscowym liceum.

W lipcu 1947 r. otwarte zostało Szwedzko-Polskie Sanatorium Przewięgrzalicze dla Dzieci. Rozpoczęłam w nim pracę początkowo jako asystent, a od 1952 r. jako ordynator. Zaprzytałam wówczas pracy lekarza szkolnego.

W 1948 r. otwarty został w Sanatorium Oddział Pediatryczny Instytutu Gruźlicy. Kierownikiem został profesor Franciszek Groer. Praca lekarza dawała mi ogromną satysfakcję, zwłaszcza gdy pod kierunkiem prof. Groera rozpoczęłam prace kliniczno-naukowe. Oddział Pediatryczny Instytutu Gruźlicy stał się znaczącym ośrodkiem naukowym w zakresie gruźlicy dziecka. Istniał do 1966 r. Początkowo byłam pomocniczym pracownikiem naukowym, od 1957 r. - adiunktem. W okresie 1948-1966 ogłosiłam zespołowo lub indywidualnie 42 doniesienia kliniczno-naukowe, głównie w piśmie "Gruźlica"; w tym 3 rozdziały do podręczników dla lekarzy, także 2 broszurki popularne.

W 1955 r. Instytut Doskonalenia Kadr Lekarskich rozpoczął organizację kursów specjalizacyjnych dla lekarzy, w naszym sanatorium. Zostałam zatrudniona wraz z kilkoma lekarzami przez Instytut Doskonalenia Kadr w stopniu adiunkta i prowadziłam ćwiczenia i wykłady do 1966 r., tj. do końca istnienia tych kursów.

Na emeryturę przeszłam w 1970 r. Do 1981 r. pracowałam jeszcze jako konsultant w wymiarze 25 godzin miesięcznie.

*A. Pasulka*

*Przekazana dla Fundacji AK w Toruniu  
16. X. 2000. *Elżbieta Pasulka**

*za pośrednictwem *Wzrosty Melanokij*  
11 2004.*



Anna Paszkowska *Bydyńska-Paszkowska*  
Lekarz  
Harcemistrzyni dawnego Związku Harcerstwa Polskiego  
Żołnierz ZWZ-AK  
były więzień obozu koncentracyjnego Stutthof

Wspomnienia z okresu : wrzesień 1939 - maj 1945

Toruń, obóz koncentracyjny Stutthof

Od stycznia 1938 roku mieszkaliśmy w Toruniu. Mąż mój Jerzy Paszkowski, inżynier dróg i mostów, ppor. rezerwy /arty /artyleria/ był kierownikiem działu podtorza i mostów w Toruńskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Ja - lekarz pediatra - byłam asystentem w oddziale dziecięcym Szpitala Miejskiego w Toruniu i lekarzem szkolnym.

4 września 1939 roku pociągiem ewakuacyjnym DOKP ruszyliśmy w kierunku Warszawy. Pociąg został zbombardowany i rozbity w okolicy Włocławka. Mąż ruszył dalej w poszukiwaniu jednostki wojskowej, do której mógłby być wcielony. Po bezowocnych próbach wrócił do Torunia. Ja planowałam dojechać do Nałęczowa, gdzie przebywało troje naszych dzieci.

Dotarłam do Kutna w czasie trwania bitwy nad Bzurą. Zgłosiłam się do Szpitala. W prowizorycznym szpitalu polowym w gmachu gimnazjum, z kolegą lekarzem z Torunia /nazwiska nie pamiętam/ zaczęliśmy przyjmować rannych. Opatrywaliśmy całą noc przy świetle lampki naftowej. Rannymi byli głównie żołnierze polscy, ale byli też i Niemcy, oraz osoby cywilne. Pamiętam Niemca - młody chłopak, już na progu trzymając ręce do góry, mówił: "Ich habe nicht zum Polen geschosen" /do Polaków nie strzelałam/. Pamiętam również młodego Niemca - był śmiertelnie ranny; na propozycję księdza odpowiedział: "Ich kene nur einen Gott"- Hitler" /znam tylko jednego Boga - Hitlera/.



Warunki w tym szpitalu były niesłychanie trudne. Brak dostatecznej ilości środków opatrunkowych - po paru dniach rany zaczęły ropieć - brak łóżek, część chorych leżała w korytarzach na podłodze. Ciągłe naloty i bombardowania. Szyb w oknach już nie było, w obłędnym strachu, nawet ciężko ranni czołgali się do schodów i w dół /tam miało być bezpieczniej/. Nie było surowicy przeciwżółciowej. Spośród osób cywilnych kilka <sup>umierało</sup> zmarło na tętec. Lżej chorzy starali się opuścić ten szpital. Pracowałam tam do pierwszych dni października, do momentu, kiedy szpital objęli Niemcy. Lekarzy Polaków - mężczyzn zatrzymali. Mnie polecili wrócić do miejsca zamieszkania. 6 października byłam w Toruniu.

Postanowiliśmy pozostać w Toruniu. Mąż uważał za powinność narodową Polaków pozostawanie na ziemiach okupowanych tak długo, jak będzie można wytrwać bez podpisywania Volkslisty. Byliśmy kategorią "Kongrespole" jako urodzeni w centralnej Polsce: ja w Warszawie, mąż pod Skierniewicami. Mąż znalazł pracę jako inżynier w firmie Dortmunder Union, przy odbudowie mostu na Wiśle. To ochroniło nas przed wysiedleniem. Ja nie dostałam prawa praktyki lekarskiej. Zająłam się domem. Na początku listopada przywiozłam z Nałęczowa dzieci.

Rodzina nasza składała się wówczas z siedmiu osób: nas dwoje, matka, <sup>oraz</sup> chora siostra męża i troje naszych dzieci w wieku: dwa, trzy i pół oraz pięć lat. Żyliśmy bardzo skromnie. Część Polaków-Volksdeutch'ów starała się nam-Polakom pomagać. Jako Polka miałam karty żywnościowe najgorszej kategorii. Jednak w sklepie mięsnym dostawałam najlepsze kawałki mięsa. Sąsiedzi - Volksdeutche po naszym aresztowaniu uratowali część naszych rzeczy.

Z zajmowanego przed wojną mieszkania /ul. Legionów 14/ wysiedlono nas bardzo prędko. Kolejno przesiedlano nas do co-



raz gorszych, aż wylądowaliśmy w domu z pruskiego muru, o zupełnie prymitywnych warunkach sanitarnych. Okazało się jednak że dla celów konspiracji mieszkanie to miało zaletę; miało dwa wejścia: jedno od ulicy przez ~~si~~ wspólną ~~X~~ mleczarnię, drugie od podwórza. Dom ten, Bydgoskie Przedmieście /wówczas Herman Gering str./ 45, stał o trzy domy od siedziby Gestapo.

Na przełomie wiosny i lata 1940 roku przyszedł do nas, znany mi z Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego, harc-mistrz Józef Ratajczak, major W.P., ps. "Karolczak". Powie-dział, że działa w organizacji, z którą Harcerstwo współpra-cuje. W rozmowie ze mną nazwy organizacji nie wymienił. Pro-sił, żebym go skontaktowała ze znanymi mi instruktorami w To-runiu. Z mężem przeszedł do drugiego pokoju, tam go zaprzy-sięgł. Mojej prośbie o zaprzysiężenie odmówił - wskazał ręką na trójkę naszych dzieci i powiedział: "druhno, Was chcemy oszczędzać" /stało się inaczej/.

Mjr. Ratajczaka skontaktowałam z harc-mistrzynią Haliną Strzelecką, harc-mistrzynią Karoliną Lee i drużynową Wandą Merdasińską-Donarską. Chętnie włączyły się do tej pracy. Współdziałanie z organizacją walczącą z Niemcami potwierdzało sens naszego życia na okupowanych terenach. Karolina Lee mie-szkała w Lipnie, Wanda Merdasińska pochodziła z Tczewa, a po zamążpójściu mieszkała we wsi Czernikowo. Obie okresami, ko-lejno mieszkaly u nas pomagając mi w gospodarstwie i opiece nad dziećmi.

Mieszkanie nasze stało się punktem kontaktowym. Najczęś-ciej bywał w nim, a czasem nocował "Bolesław" - Kpt. Józef Chyliński. Bywał też "Stanisław" - por. Józef Gruss. Być może do męża przychodzili i inni, ja znałam tych dwóch. O ile pa-miętam, mjr Ratajczak był u nas tylko raz.



Powierzono mi przechowywanie Kasy. Pieniądze wypłacałam na zlecenie "Bolesława". Rachunki prowadziłam według szyfru: chleb, sienniaki itp. Nie pamiętam komu odpowiadały te hasła. W czasie aresztowania pieniędzy w kasie nie było. Rachunki nie wzbudziły zainteresowania.

- ✓ Po pieniądze przyjeżdżał też por. Bruno Jasiński -
- ✓ "Kuna" i harcmistrzyni Zofia Kopeć, oboje z Bydgoszczy.

W listopadzie 1940 roku jeździłam do mojego Ojca do Warszawy, aby dowiedzieć się o losie mojej siostry Marii Dydyńskiej, aresztowanej w sprawie Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej "Juventus Christiana".

J Polecono mi wówczas ostrzec mjr. Ratajczaka przed niebezpieczeństwem wobec aresztowań na Pomorzu. Dopiero co tworzona tam siatka konspiracyjna zaczęła się rwać. Z majorem Ratajczakiem spotkałam się w mieszkaniu kolegów lekarzy dr.dr. Czuperskich, przy ul. Nowogrodzkiej 31. <sup>1/.</sup> Przekazałam ostrzeżenie. Pamiętam, uśmiechnął się i machnął ręką. 24 listopada 1940 roku został aresztowany. Mjr Ratajczak wręczył mi wówczas, celem przewiezienia do Torunia, pieniądze i pocztę zaklejoną w sporym lusterku. W czasie pobytu w Warszawie spotkałam się z instruktorką harcerską, Harcmistrzynią Rzeczypospolitej - Jadwigą Falkowską - druhną Jagą. W tym czasie była ona Komendantką Chorągwi Warszawskiej. Później przeszła do W.S.K. i/pseudonimy: "Ludwika", "Zdzisława"/ i została zastępczynią Szefa W.S.K. płk. Marii Wittekówny, ps. "Mira". Z druhną Jagą zaprzyjaźniona byłam od wielu lat. Od niej dowiedziałam się, że organizacja, z którą współpracujemy to Z.W.Z. O tym, że pracujemy dla sztabu Pomorskiego Okręgu

---

1/. A.Czuperska-Sliwicka - "Cztery lata ostrego dyżuru", "Czytelnik", 1965, s.9.



I/1/24

ZWZ-AK, że mjr Ratajczak był dowódcą, a "Bolesław" kpt. J. Chyliński szefem Sztabu Okręgu - dowiedziałam się po wojnie. Z piśmiennictwa również dowiedziałam się, że mąż mój miał pseudonim "Kopernik" i że pełnił funkcję kierownika Związku Odwetu.  
2/.

Również w listopadzie 1940 roku aresztowany został w Toruniu Wacław Ciesielski /zginął w Stutthofie w lutym 1942 r./.

Z domem Celiny i Wacława Ciesielskich mieliśmy kontakt, nie pamiętam jak nawiązany. Bywaliśmy u siebie, rozmawialiśmy nieraz o tym jak będzie w Polsce po wojnie.

W okresie aresztowań, jesienią 1940 roku nocował u nas "Bolesław". Był zaniepokojony, chciał się ukryć na jakiś czas. Wanda Merdasińska /później <sup>52a</sup> Domarska/, która w tym czasie była u nas, zabrała go na wieś do Kępieca. *Patrz załącznik nr 1*

Wanda Merdasińska-Domarska była aresztowana jakiś czas po nas. Była w więzieniu w Starogardzie. Po paru miesiącach została zwolniona, była w ciąży.

Częstym gościem w naszym domu bywała Halina Strzelecka /znała ona również Ciesielskich/. Halina była zaprzyjaźniona z rodziną państwa Kryszczyńskich, również zaangażowanych w konspirację. Miewała wiadomości polityczne. Innego typu wiadomości o stanie wojny przynosił z biura mój mąż. W biurze, choć stosunki z kolegami Niemcami były względnie poprawne, było mu bardzo ciężko.

Po aresztowaniach jesienią 1940 roku /między innymi W. Ciesielskiego w Toruniu i J. Ratajczaka w Warszawie/ nastąpił okres spokoju. Mieszkanie nasze służyło za punkt kontaktowy, działaliśmy, nie czuliśmy zagrożenia. Po aresztowa-

-----

2/. Bogdan Chrszanowski - Zarys Struktury Organizacyjnej ZWZ-AK "Zeszyty Muzeum Stutthof", 1977, Nr 2, s.110.



niu mjr Ratajczaka, z jego następcą na stanowisku Dowódcy Okręgu, kontaktu nie miałam. Polecenia dostawałam od "Bolesława".

W okresie od jesieni 1940 do lipca 1942 parokrotnie zawoziłam pieniądze do Bydgoszczy, do Zofii Kopeć oraz do por. Jasińskiego /"Henryk II" lub "Kuna"/. Poznałam jego żonę Barbarę Mrozek. Zarówno Zofia Kopeć jak i "Kuna" znali i mieli kontakt z Haliną Strzelecką. Morstek

Halina Strzelecka pracowała w sklepie zegarmistrzowskim swego brata, na Rynku w Toruniu. Sklep był pod zarządem niemieckim. Halina znała dobrze język niemiecki /była germanistką/ i cieszyła się pełnym zaufaniem trauhendkerki /zarządzającej sklepem/. Sklep stał się punktem kontaktowym. Przy oglądaniu zegarków załatwiano sprawy organizacyjne. Halina mówiła mi, że jako kurierka jeździła do Poznania. Bogdan Chrzanowski, w wyżej cytowanej pracy "Zarys struktury organizacyjnej ZWZ-AK", s.110 wymienia Halinę Strzelecką ps. "Zofia" jako Komendantkę WSK Okręgu Pomorskiego. O tym Halina nie powiedziała mi ani w owym czasie, ani po wojnie. bo same nie wi dnieła

Zadaniem zleconym harcerkom przez Pogotowie Harcerskie było gromadzenie materiałów opatrunkowych. W Toruniu, w Rynku była apteka pod zarządem niemieckim, ale pracowała tam farmaceutka Pani Jadwiga Kryszczyńska zaangażowana w działalność. Zakup wyglądał tak: prosiłam o gazę i watę, płaciłam banknotem, z uprzejmym "Danke schön", otrzymywałam zakup i resztę bilonem - dokładnie tyle ile dałam. Materiały opatrunkowe gromadzone były w mieszkaniu dr Chojnackiego. Oboje, doktor i jego żona zostali aresztowani, byli w Stutthofie, gdzie dr Chojnacki zmarł.

Poza służbą w ZWZ-AK, osobistą działalnością mego męża



I/1/29

było ratowanie książek polskich, wyrzucanych przy wysiedlaniu polskich rodzin. Znosił je do domu, mieszkanie nasze stało się składnicą książek. Wieczorami mąż mój roznosił je do polskich domów, zwłaszcza młodzieży.

Na początku lata 1942 roku, o ile pamiętam w pierwszej połowie czerwca, jeszcze w okresie spokoju, był u nas w domu por. Jasiński "Kuna" z żoną. Odwiedzili też Halinę Strzelecką w sklepie.

Pod koniec czerwca napłynęły niepokojące wieści o aresztowaniach na Wybrzeżu i Pomorzu. Jak się później dowiedziałam 26 czerwca w leśniczówce Długie aresztowani zostali: leśniczy Józef Ciesielski, jego żona i przybyli w odwiedziny: Celina Ciesielska, por. Jasiński z żoną. Udawał się tam również Ali Jarocki /imieniny pani Ciesielskiej/, ale zawrócił go z drogi synek J. Ciesielskiego.

W końcu lipca 1942 r. aresztowano Wandę Donarską, Zwolniono ją, o ile pamiętam, z więzienia w Starogardzie we wrześniu lub październiku 1942 roku. Była w ciąży, a niczego jej nie udowodniono. Dane o działalności W. Donarskiej - patrz załącznik nr 1.

#### Aresztowanie i więzienia.

Aresztowano nas 3 lipca 1942 roku o godzinie piątej rano. Było ich trzech - z Gestapo z Gdańska. Komendant nazywał się Burchard. Zachowywali się spokojnie. Mężowi kazali się ubrać, dwóch wyprowadziło go. Burchard przeglądał papiery w moim biurku /pieniędzy Kasy Okręgu nie było/. Dokładną rewizję przeprowadzili później, jakoby znaleźli broń /zdaniem sąsiadki/. Byłam w ósmym miesiącu ciąży. Burchard kazał mi się ubrać i zaprowadził mnie do gmachu Gestapo. W hallu siedział mój mąż. Żegnając się ze starszym synkiem /8 lat/ prosiłam, by

Wiersz  
Lata w  
związkach z  
wykolejonym  
przebieg

(Merclasiński)



jak tylko będzie mógł, pobiegł ostrzec Halinę Strzelecką. Pobiegł, ale było już za późno, bowiem inna ekipa gdańskiego Gestapo tegoż dnia o piątej aresztowała Halinę, Burchard ze swymi towarzyszami, po naszym aresztowaniu pojechał do Bydgoszczy i tam w czasie pracy /była księgową w tartaku/ saaresztowali Zofię Kopeć, przypuszczalnie również nie znanych mi Wandę i Stanisława Łęgowskich.

insp. Torun  
"Kawaler"

Bardzo szybko po naszym aresztowaniu zaopiekowaną się naszą rodziną. Dzieci sabrała na wieś pod Płock ich dawna opiekunka, która zajmowała się nimi w naszym domu przed wojną. Następnie zgłosiła się po nie Łącznińska Organizacji - harcerka i przewiozła do Warszawy do mego Ojca. Matka męża ze swą córką pojechały do drugiego syna.

Po kilku dniach pobytu w więzieniu w Toruniu /na Wałach/ przewieziono nas razem z Haliną Strzelecką, Wandą i Stanisławem Łęgowskimi do więzienia w Gdańsku przy ul. Schiesstange /obecnie Kurkowa/.

W więzieniu gdańskim siedziałam w pojedynczej celi. Po paru dniach zawieszono mnie na przesłuchanie do Gestapo. Przesłuchiwał ten sam gestapowiec, który nas aresztował - Burchard. Trzech innych siedziało w rogach pokoju. Parokrotnie oświetlali mnie i fotografowali. Pokasano mi szereg fotografii. Burchard pytał o moje kontakty, o działalność mego męża. Trzymał w garści potężny bykowiec i gdy nie mówiłam krzychał, że nie będzie jego winą jak ja tu saraz poronię i żebym paniętała, że mój mąż nie jest w ciąży. Wymachiwał bykowcem, ale mnie nie uderzył. Nie rozpoznałam nikogo ale istotnie prawie nikogo nie znałam.

Idąc korytarzem zauważyłam skuloną na podłodze, zbitą Halinę Strzelecką. Grupa nasza była jakoby podejrzana o akcje



sabotażowe.

Nie pamiętam daty, ale chyba w końcu lipca, przewieziono nas do więzienia w Starogardzie Gdańskim. Jechałam tym samym samochodem, co mąż. Był w kajdankach.

W starogardzkim więzieniu znalazła się spora grupa więźniów politycznych. Pamiętam Halinę Strzelecką, Wandę Łęgowską, Zofię Kopeć, Barbarę Mrotek, Celinę Ciesielską, Kazimierę Bartel /po jakimś czasie zabrano ją ponownie do Gdańska/, Wandę Merdasińską-Donarską /została zwolniona, była w ciąży/, Helenę Jarocką, Walerię<sup>†</sup> Telchmerowską, była także Dora Szklar ska, Zofia Krukowska i Helena Chrsanowska.

Gestapo gdańskie miało w tym więzieniu wydzielone pomieszczenie, gdzie nadal prowadziło przesłuchania. W mojej celi słychać było niejednokrotnie uderzenia, jęki.

Siedziałyśmy w pojedynczych celach, ale kontakty okazały się możliwe w czasie spaceru i w łaźni. W czasie spaceru dostawałam nieraz kawałek marchwi od pracujących w kuchni /byłam taka głodna.../. Dostałam też parokrotnie grypsy od męża i pisałam do niego.

Zbliżał się dla mnie termin porodu. Komendant więzienia, Bawarczyk, stwierdził, że nie ma w więzieniu warunków do odbycia porodu i wymógł na Gestapo odesłanie mnie do szpitala w Gdańsku. Przed porodem, ostatnich kilka dni spędziłam w więzieniu gdańskim, w fatalnych warunkach higienicznych. Jedna z współwięźniarek miała ropnie skóry. Po porodzie dostałam zakażenia połogowego, chorowałam sześć tygodni. Życzliwość leżących ze mną Niemek ułatwiła mi kontakt z bliskimi. Urodzoną córeczkę udało mi się oddać przyjaciółce - harcerce Karolinie Lee, która chowała męża do mego powrotu w <sup>listopadzie</sup> w październiku 1945 roku. Przed oddaniem dziecko ochrzciłam z wody. Karolina Lee, po skończeniu wojny, wzięła również do siebie trójkę na-



I/1/32

szych starszych dzieci, które pośmierci mego ojca, znalazły się w domu dziecka.

### Obóz koncentracyjny - Stutthof

1 grudnia 1942 roku więźniów politycznych z więzienia w Starogardzie Gdańskim przewieziono do Stutthofu. Zobaczyliśmy niskie baraki i dym z pieca krematoryjnego. Było nas jednaście kobiet. Grupa męska była liczniejsza. 2 i 3 grudnia przybyły dalsze transporty aresztowanych w tej samej sprawie. Głównie z Wybrzeża. Było nas wówczas 29 kobiet i około 40 mężczyzn.

Wszyscy mieliśmy powiązania z Pomorskim Okręgiem AK, z jego sztabem /"Bolesław"/ poprzez podległe mu jednostki /"Kuna"/, a Wybrzeże poprzez "Andrzeja" - Józefa Olszewskiego

Kobiety najczęściej pełniły służbę łączniczek oraz udostępniały mieszkania na punkty kontaktowe. Były i inne służby. Waleria Felchnerowska, pracująca w urzędzie gminnym w Osieku, fałszowała dowody, przeważnie metryki urodzenia dla partyzantów. Była w kontakcie z Józefem Ciesielskim. Genowefa Młynarz - jedna z trzech aresztowanych sióstr /Waleria Młynarz, Helena Chrzanowska/ pracowała dla wywiadu londyńskiego. Miała wyrok śmierci, została zabrana ze Stutthofu, zawieziona do Berlina, gdzie została ścięta.

1 grudnia 1942 był duży mróz, zabrano nam ciepłą odzież, przebrano w pasiaki. Otrzymaliśmy numery. Ja dostałam pierwszy numer z grupy kobiecej - 17442, mąż miał numer 17489. Na rękawach mieliśmy naszyte czerwone trójkąty - oznaka więźnia politycznego. Trójkąt zielony oznaczał kryminalistów, fioletowy - Badaczy Pisma Świętego i czarny - społecznych. Litera "P" na trójkącie oznaczała narodowość - Polka. Cała nasza



grupa nosiła dłuższy czas nazwę "Polizeihaftling". Oznaczało to, że nadal byliśmy w dyspozycji Gestapo.

Przywiezione 1 i 3 grudnia 1942 roku kobiety w pierwszych dniach nie pracowały. Mężczyzn natomiast 3 grudnia zagnano do wywożenia śniegu. Praca musiała odbywać się biegiem. Wyciążeni, przemarznięci, nie przywykli do chłodu /w Starogardzie cele były ogrzewane/, odwykli od wysiłku fizycznego, obuci w spadające z nóg drewniaki, z trudem dawali sobie radę. Mąż mój potknął się, nie dość szybko zdjął czapkę, został parokrotnie pobity i skopany. Zmarł w nocy z 3 na 4 grudnia 1942 roku.

Wykańczanie więźnia z nowego transportu celem zastraszenia pozostałych było praktykowane.

W pierwszych miesiącach 1943 roku przywieziono do obozu jeszcze parę mniejszych transportów Polizeihaftlingów. Grupa kobieca liczyła wówczas około 50 osób, męska ponad <sup>100</sup> sto. Łącznie z przywiezionymi wcześniej tzw. Starymi numerami i pojedynczo później trafiającymi więźniarkami politycznymi, pod koniec 1943 roku było w obozie około 80 kobiet z czerwonym trójkątem - politycznych.

Stutthof był głównie obozem dla mężczyzn. Obóz kobiecy do września 1944 roku, kiedy to przybyły bardzo liczne transporty Polek po Powstaniu Warszawskim, Żydówek z Polski, Węgier oraz Łotyszek i Estonek - był nieliczny.

W chwili naszego przyjazdu obóz liczył około dwóch tysięcy więźniów, w tym 300 kobiet, w tej liczbie wiele Rosjanek. W latach 1943-1945 obóz został rozbudowany. Ogółem przeszło przez Stutthof 120 tysięcy więźniów, z tej liczby zginęło 80 tysięcy. Przez obóz przeszło też w końcowym okresie wiele tysięcy więźniów nienumerowanych - przesyłanych dalej do obozów



pracy, do kopania rówów obronnych lub wprost do komory gazowej /słabi, chorzy, Żydzi/.

Komora gazowa, zbudowana jesienią 1943 roku, początkowo służyła do dezynfekcji ubrań. Gazowanie ludzi rozpoczęło się w czerwcu 1944 roku.

/Dane powyższe pochodzą z pracy M.Glińskiego: "Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof" - Zeszyty Muzeum Stutthof, 1979, nr 3/.

Warunki bytowania w obozie męskim były nadzwyczaj ciężkie, bez porównania gorsze niż w obozie kobiecym. Baraki w obozie męskim były przeludnione, warunki sanitarne fatalne. Głód, epidemie <sup>(tyfusy)</sup> duru brzusznego i plamistego, ropowice, znęcanie się blokowych, z reguły kryminalistów, powodowały bardzo wysoką śmiertelność.

W obozie kobiecym nie było takiego zagęszczenia, warunki sanitarne były lepsze. Do końca w starym obozie kobiecym zachorowań na dur nie było.

Te różnice uwiadczenia śmiertelność w rodzinach naszej grupy. W naszej 50-osobowej grupie Polizeihäftlingów było 11 par małżeńskich, matka z dwoma synami, siostra z bratem, szwagier. Spośród tych 14 mężczyzn zmarło dziewięciu, /siedmiu w ciągu kilku pierwszych miesięcy/. Przeżyło obóz tylko 5 mężczyzn /czterech mężów i jeden syn/ oraz wszystkie 13 kobiet.

W tych tak trudnych warunkach bytowania w obozie męskim, rozgrywały się potajemne bezlitosne walki o kawałek chleba. Lepszą pracę, pozycję w obozie zdobywano donosem i intrygą. Dla ludzi sprytnych i bez hamulców moralnych istniało wiele dróg zapewnienia sobie przywilejów, np. współpraca z SS-manem przy przyjmowaniu transportu - dzielenie się z SS-manem zrabowanym złotem / w 1944 roku przy-



T/1/35

bywały transporty bardzo bogatych Żydów z Węgier i Krajów Bałtyckich/. Istniał w Stutthofie handel<sup>7</sup> odzieżą, złotem, wódką. Żyła obok siebie garstka więźniów we względnym dobrobycie, a na dole społecznej drabiny leżni nędzarze, ginący z głodu.

Tak drastycznych różnic w obozie kobiecym nie było. Mimo ściszej izolacji obozu kobiecego od męskiego /2 pary drutu kolczastego/, wiadomości o warunkach tam panujących<sup>3/</sup> docierały do nas. Jednak dopiero po wojnie, z piśmiennictwa dowiedzieliśmy się ile tysięcy więźniów zostało tam zamordowanych, ile wyroków śmierci przez rozstrzelanie lub powieszenie wykonano.

Żyliśmy jakby na obrzeżu terenu wielkiego zagrożenia życia, terenu morderstw. W latach 1943-1944 warunki życia w obozie zmieniały się na lepsze. Przepuszczalnie nie z pobudek humanitarnych. Potrzeba zapewnienia sobie bezpłatnych rąk do pracy skłoniła do utrzymania przy życiu i pewnej sprawności fizycznej znacznej liczby więźniów. W pobliżu obozu wybudowano hale warsztatowe dla D.A.W. /Deutsche Ausrüstungs Werke/ - Niemieckie Zakłady Zbrojeniowe/. Mężczyźni pracowali tam w zakładach reperacji broni, reperacji rowerów, w warsztatach rymarskim i szewskim. W 1944 roku planowano uruchomienie produkcji uzbrojenia i części samolotów. Kobiety pracowały w szwalni umundurowania, przy szyciu kurtek futrzanych, przy reperacji plecaków. Pracujący w warsztatach przyszywali dożywkę tzw. Zulage, był to duży kawałek chleba z porcją margaryny.

#### Obóz kobiecy

Na tzw. starym lagrze kobiety zajmowały kilka baraków.

-----

3/ Praca Marii Elżbiety Jezierskiej: "Straceni w obozie Stutthof" - Zeszyty Muzeum Stutthof - Nr 7, 1987, s.79-202



Początkowo nasza dwudziestodzieci-osobowa grupa zajmowała małą izbę - sztabę nr 1. Po nadejściu następnych transportów, przeniesiono nas do sztaby Nr 3 /dwa rzędy podwójnych trzypiętrowych prycs/.

Naszą bezpośrednią władzą była blokowa - Kazimiera Jackowska, Polka z czerwonym trójkątem - a więc więzień polityczny. Przybyła ona do Stutthofu w roku 1941. Aresztowana w 1940 roku jako łącznicza Organizacji Komenda Obrońców Polski. Według opinii współtowarzyszek była dzielną łączniczką. Warunki obozowe w 1941 roku były dla kobiet prawie równie ciężkie jak dla mężczyzn, wyczerpująca praca, kary cielesne. Nie wytrzymała, uległa demoralizacji. Znała język niemiecki, była dobrą organizatorką, umiała utrzymać porządek. Poszła na współpracę z komendanturą obozu. Jako blokowa dbała o porządek, wrzeszczała, biła najczęściej po twarży. Napastliwa wobec słabych i samotnych, brała okupy /z paczek lub w formie usług, np. czyszczenia butów/.

Z naszą grupą sadzierała rzadko. Nie uderzyła żadnej z nas. Nasza solidarność i poziom moralny uniemożliwiał jej działanie intrygą czy donosem. W jej gestii był jednak przydział pracy. Swoje antypatie /byłam jedną z nich/ mogła posyłać do najcięższych prac, np. <sup>do</sup> na niektóre <sup>dw</sup> działy <sup>iw</sup> pralni lub po pracy przy żniwach u okolicznych gospodarzy.

Z początku pracowałyśmy głównie przy obieraniu siemniaków. Po paru miesiącach główna dozorczyńca - Aufs'lerka zorientowała się, że znajdzie w naszej grupie kobiety uzdolnione do prac ręcznych. Zorganizowała pracownię pantofli ze słomy, tzw. Strohstube. Znalazła tam dobrą pracę spora liczba kobiet z naszej grupy. Pod koniec 1943 roku w D.A.W. otwarto szwalnię i pracownię reperacji plecaków. Poszły tam głównie więźniarki



I/11/34

polityczne. Pracowałyśmy dziesięć, czasem dwanaście godzin na dobę, a w niedzielę do obiadu.

W starym obozie kobiecym był nieduży szpital na dwadzieścia łóżek i ambulatorium. Kierowała nim Zofia Piasecka, wykwalifikowana pielęgniarka, więźniarka polityczna, przebywająca w obozie już dłuższy czas. Zgłosiłam chęć pracy w tym szpitalu, choćby jako pielęgniarka. Nie uwzględniono mego zgłoszenia. Zatrudniono jako pielęgniarki dwie więźniarki z naszej grupy: Dorę Szklarską i Felicję Sławińską. Jako lekarza pracowali tam więźniowie z obozu męskiego - dr Bogdan Jasiński, a od końca 1943 roku dr Józef Roszkowski.

Warunki bytowania w obozie koncentracyjnym były wielokrotnie opisywane. Głód, Chłód, ciężka praca, znęcanie się dozorców.

Głód: przeżycie czas dłuższy na porcji lagrowej nie było możliwe. Rozwinięta choroba głodowa powodowała nieodwracalne zmiany w narządach wewnętrznych. Przewiezieni do szpitali w Szwecji chorzy ci nadal ginęli. Przed głodem ratowały dożywki, które otrzymywali pracujący w warsztatach i biurach, paczki od rodziny i tak zwane organizowanie pożywienia - podkradanie z kuchni SS-mańskiej.

Ogromne znaczenie obciążające miały czynniki psychiczne. Tęsknota i niepokój o pozostawionych bliskich, uczucie zagrożenia i bezwzględnej zależności od władzy nieobliczalnej, brutalnej, odnoszącej się z bezgraniczną pogardą; przygnębiające poczucie zupełnej bezsilności wobec przejawów zła panującego wokoło. Dotkliwie było uczucie wciśnięcia w masę ludzką z pozbawieniem jakiegokolwiek intymności /muszle klozetowe ustawione rzędem, bez przegródek/.

Trzeba było z humorem przyjmować ulubione zwroty dozorców



czyni /Aufsierin/: "Dume Ganz" - głupia gęś, "Bleude Kuh" - dur - na krowa, "Egelhafle Paackzeig" - wstrętny tłomok.

Przeżycie ułatwiał młody wiek, dobry stan zdrowia przy wejściu do obozu, <sup>4/</sup> ważne było ustawienie w pracy, paczki oraz poczucie więzi z współtowarzyszkami. Nikt nie mógł być w obozie samotnym. Każdy kto przetrwał ma poczucie, że zawdzięcza to czyjeś życzliwej pomocy.

Cechy psychiczne ułatwiające przeżycie, to aktywność, szybka orientacja, a również łatwość redukcji potrzeb materialnych. Pawłczyńska <sup>4/</sup> pisze: "Chodziło o to, aby z humorem zaakceptować skok w samierzchłą przeszłość - prawie jaskiniową".

Jeszcze ważniejszą była siła życia wewnętrznego: kontakt myślowy z bliskimi, zaangażowanie w pomoc współwięźniom i sabotaż, życie religijne - modlitwa.

Według profesora Kępińskiego "Do cech ludzkich istotnych dla przeżycia obozu należała zdolność wewnętrznego przeciwstawienia się temu co się wokół działo, przez stwarzanie innego świata czy to w marzeniach o przyszłości, czy we wspomnieniach o przeszłości, czy też bardziej realnie przez przyjaźń, pomoc współwięźniom, próby organizowania życia innego niż obozowe. Był to jedyny sposób wyrwania się spod automatyzmu życia obozowego".<sup>5/</sup>

Drobiazgi mogły ułatwiać kontakt z innym światem. Jedną z instruktorek harcerskich - Helena Jarocka zostawiła w domu

-----

4/ A.Pawłczyńska, "Wartość i przemoc", Warszawa 1973, s. 154.

5/ Za Dunin-Wąsowiczem, "Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentrycyjnych, Warszawa 1979, s.59.



trzy małe córeczki. Otóż z różnych szmatek Hala szyla sukienki dla lalek tych dziewczynek; strój do szkoły, strój na narty. Powstawały istne cuda. W Stutthofie bywały więźniarki krótkoterminowe /za przestępstwa w pracy/. Po paru miesiącach szły na wolność. Listów brać nie chciały, ale takie szmatki brały i przesyłki te dochodziły.

Działalność kobiecej grupy Polizeihäftlingów.

W grupie tej przeważały kobiety, które przed aresztowaniem świadomie włączyły się w działalność konspiracyjną. W pewnym sensie to, co można było zrobić w obozie było jakby przedłużeniem ich poprzedniej działalności.

Nie wszystkie znałyśmy się ze sobą. Znały się małe grupki, jak z Trójmiasta, z Torunia i Bydgoszczy. Chodziło o zespolenie całości, podtrzymywanie na duchu, stworzenie atmosfery współdziałania, wzajemnej pomocy.

Harcerek było łącznie z przybyłymi w 1943 roku dwadzieścia trzy, w tym sześć instruktorek. One to, wraz z kilkoma bardziej aktywnymi spoza Harcerstwa, stanowiły ośrodek działania.

Czułyśmy i rozumiałyśmy potrzeby tak, jak je później opisał profesor A. Kępiński.

Najaktywniejszymi były: hm /harcemistrzyni/ Halina Strzelecka, hm Zofia Kopeć, hm Anna Paszkowska, phm Jadwiga Rotecka, phm Helena Jarocka, Ela Marcinkowska, 3 siostry Dąbrowskie, phm Waleria Felchnerowska, spoza Harcerstwa: Lilka Banasiak i Helena Gwiazdowa /matka dwóch synów przebywających w obozie męskim; młodszy zmarł w obozie/.



Zaczął się od śpiewów i wspólnej wieczornej modlitwy. Śpiewy prowadziła, uczyła nas nowych pieśni Jadwiga Rotecka i Ela Marcinkowska. Blokowa mieszkała razem z nami w sztabie nr 3 - miała swój wydzielony kącik. Otóż K. Jackowska lubiła śpiew więc nie przeszkadzała. Śpiewaliśmy po wieczornym apelu, gdy załoga SS-mańska opuściła obóz.

Pierwsze paczki otrzymały 3 siostry Dąbrowskie z Gdyni, jeszcze przed Bożym Narodzeniem 1942 roku. Dla każdej z nas przygotowały na Wigilię poczęstunek. To nas łączyło. To była radość. Później potworzyły się małe, dwu, trzyosobowe zespoły wspólnie gospodarujące otrzymywanymi paczkami. Istniała też pomoc dla osób chwilowo lub dłużej nie otrzymujących paczek. Było wśród nas kilkanaście dziewcząt piętnasto, siedemnastoletnich. Zorganizowanie dla nich tajnego nauczania było niezmiernie ważne. Uczyły głównie zawodowe nauczycielki: Halina Strzelecka, Lilka Banasiak, Hela Jarocka, Wala Felchnerowska. Uczyły literatury polskiej, historii, a także matematyki. Lekcje odbywały się wieczorami i w niedzielę po południu.

Następnie przyszło organizowanie obchodów świąt i rocznic narodowych. Organizowała je Halina Strzelecka z pomocą młodzieży. Bezcenną okazała się fenomenalna pamięć. Pamiętała całe utwory Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Kasprowiczki i uczyła tych utworów młodzież. Słuchałyśmy z głębokim wzruszeniem "Ody do młodości", "Idziem do Ciebie ziemio matko nasza" /Konopnicka: Pan Balcer w Brazylii/, Kasprowiczka: "Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha".

1 listopada 1943 roku odbył się wieczorem, w chwilowo opustoszałej izbie uroczysty apel poległych, z przywołaniem



1/1/41

naszych bliskich zmarłych w obozie. Myślę, że chwil przeżytych w czasie tych uroczystości żadna z nas nie zapomni.

Wiele radości dawała nam muzyka Wali Felchnerowskiej. Na grzebieniu wygrywała piosenki znane i obozowe własnej kompozycji na popularne melodie. Poetką obozową była Helena - Lilka Banasiak. Tworzyła piękne wiersze liryczne i pełne tęsknoty do swoich trojga małych dzieci.

✓ Choć o obozowej rzeczywistości przypominały nam stale dymiące piece krematoryjne, momenty odprężenia były nieocenione. Bywały więc i chwile humoru, dowcipu, satyry.

Życie religijne. Poza modlitwą wieczorną, nabożeństwami majowymi, czerwcowymi, różańcem, zaczęłyśmy urządzać w niedziele w warsztatach, w których pracowałyśmy, nabożeństwa układem zbliżone do Mszy św. Zawierały one fragmenty zapamiętanych modlitw mszalnych. Jeszcze w 1943 roku jeden z więźniów pracujący w magazynach rzeczy odbieranych przy przyjęciu, przyniósł nam egzemplarz Nowego Testamentu /Ewangelii/ - mam ją do dziś.

Na święta Bożego Narodzenia 1943 i 1944 roku przygotowane zostały piękne szopki.

W kwietniu 1943 roku przybyło do obozu kilkudziesięciu Litwinów. Byli to członkowie rządu, profesorowie, księża. Byli na specjalnych prawach. Nie pracowali, mieli trochę swobody. Za pośrednictwem jednej z nas, Zofii Buske, wyznaczonej do sprzątania pokoi SS-manów w domu stojącym poza drutami obozu, udało się nawiązać kontakt z księżmi.

14 sierpnia 1943 roku o oznaczonej godzinie, spacerującym po placu apelowym z cichą modlitwą, ksiądz udzielił rozgrzeszenia /generalnej absolucji/, a 15 sierpnia przyjęłyśmy po raz pierwszy w obozie Komunię Świętą, w stosun-



kowo nielicznej /dla bezpieczeństwa/ grupie trzydziestu osób. Hostie przyniosła w woreczku na piersiach Z. Buske i rozdawała nam w strohstubie po pracy. Na Boże Narodzenie 1943 już znacznie większa liczba kobiet przyjęła Komunię Świętą. Następnie było to praktykowane w każde święto. Hostie dochodziły do nas w różny sposób. Pamiętam, że raz przez kucharnię, w wydrążonym chlebie. Wiem, że mężczyźni z grupy Polizeihäftlingów nawiązali kontakt z księdzem profesorem Lipiunasem i przyjmowali Komunię świętą, a w Wigilię 1944 roku ks. Lipiunassen odprawił dla nich Pasterkę.

Wszystkie te nabożeństwa i uroczystości narodowe odbywały się pod strażą. Jedna z nas pilnowała przed ewentualnym nadejściem dozorczyń. Blokowa przypuszczalnie coś podejrzewała, ale do spraw załatwianych dyskretnie wołała się nie mieszać.

Po rozpoznaniu sytuacji i różnych dróg obozowych, zaistniała możliwość organizowania pomocy i swoim koleżankom i więźniom w obozie męskim. Na przykład ważne było posiadanie czystej bielizny zamiast niedopranych lagrowych kachmanów. Pracujące w pralni wносиły na sobie co lepsze sztuki dla koleżanek i do przerwania do obozu męskiego.

Pracująca pewien czas w pralni Hela Jarocka jeździła wózkami rozwieszać bieliznę do suszenia w okolicy obozu męskiego. Była niesłychanie zręczna i szybka w zaopatrywaniu w bieliznę i skarpety przechodzących /za drutami/ mężczyzn.

Cały nasz wysiłek nastawiony był na to, żeby coś "zorganizować" i dostarczyć współwięźniom.

Ruch oporu, mały sabotaż w obozie.

Zgodnie z poglądami historyków i socjologów, pojęcie -  
- ruch oporu w obozie - obejmuje każde przeciwstawianie się



niszczyielskiej sile wroga. A więc ruchem oporu było podtrzymywanie na duchu, śpiew, modlitwa, humor, a także stwarzanie opinii społecznej. Ruchem oporu były wzajemna pomoc: "organizowanie" czyli wynoszenie żywności z kuchni SS, jarzyn z pola, odzieży z magazynów. Było nim działanie oświatowe, kulturalne.

Działania te mogły iść jakby dwoma nurtami: Pierwszy - to spontaniczne, odruchowe pomaganie sobie. Nurt drugi - to działanie zorganizowane. Łańcuch działań: ktoś organizuje, drugi wynosi, następny przersuca do obozu męskiego itp.

Do przenoszenia dóbr służyły specjalnie uszyte woreczki przywiązane pod pasiakiem lub obozowe szarawary z mocną gumką albo tasiemką pod kolanem.

W 1943 roku komenda obozu zaczęła zatrudniać więźniów na stanowiskach pisarzy w biurze, oraz na pomocniczych stanowiskach kierowniczych /Kapo/ w warsztatach. Byli to więźniowie znający niemiecki w mowie i piśmie, wykazujący umiejętności pracy biurowej. W wielu przypadkach funkcje te objęli więźniowie polityczni. Otworzyło się pole działania. Pracujący w urzędzie zatrudnienia Leszek Zdrojewski, przez zmianę zawodu w kartotece obozowej, np. z "nauczyciel" na "stolarz", mógł ratować przed pracą w lesie, kierować do warsztatu.

Wiadomości polityczne przynosił nam więzień, niemiecki komunista, Hans /jako elektryk miał pewną swobodę poruszania się po obozie/.

Mały sabotaż mógł być uprawiany przede wszystkim w warsztatach. Chodziło o to, by pracować jak najwolniej, i jak najgorzej.

Pod koniec 1943 roku został zorganizowany w D.A.W. warsztat reperacji plecaków. Wyznaczono mnie na kapo grupy około



I/1/44

30 kobiet tam pracujących. Sekretarką została Hela Jarocka. Główny majster warsztatów szewskiego i rymarskiego, więsień Goncarzewicz wybrał do tej pracy kobiety względnie sprawne - Polki polityczne. Były też w naszej grupie Dunki - komunistki. Żyły się z nami prędko.

### Mały sabotaż

Mały sabotaż w warsztacie polegał na tym, iż przede wszystkim przy każdym transporcie należało uzyskać najniższą normę dzienną /codziennie odbieraną/. W tym celu ukrywałyśmy sztuki łatwe do reperacji, wyciągając na wierzch najgorsze. Był wtedy czas na szycie z oszczędzonych materiałów rękawic, które przersucałyśmy do obozu męskiego oraz worków na rzeczy, które bardzo przydały się przy ewakuacji. W reperowanych przez nas plecakach część sprzączek, guzików przyszywać należało tak, by się szybko urywały.

Znacznie większe możliwości sabotażowe mieli mężczyźni zatrudnieni przy reperacji broni. Wiem, że były wykorzystane.

### Transporty po Powstaniu Warszawskim

We wrześniu 1944 roku zaczęły napływać do Stutthofu bardzo liczne transporty po Powstaniu Warszawskim. 29 września w liczbie 1252 kobiet i mężczyzn przybyło 40 sanitariuszek, łączniczek, żołnierzy AK, przeważnie z pułku Baszta. Próbowaly wywojować status jeńca wojennego, który im przysługiwał - bez skutku. Wbrew prawu, były traktowane jak inne więźniarki. Pozostawiono im tylko biało-czerwone opaski na ramieniu.

### Szpital kobiecy na nowym obozie

Wobec znacznej liczby kobiet w nowym obozie, zaistniała konieczność zorganizowania tam szpitala, zwłaszcza wobec szerzącej się



epidemii duru plamistego /skutkiem wszawicy/. Dopiero wówczas zdecydowano zatrudnić mnie jako lekarza. Przed objęciem funkcji pokazano mi barak przeznaczony na szpital. Odwiedziłam wówczas stojący obok szpital żydowski, w którym pracowały lekarki Polki. Wieczorem znalazłam w bieliźnie wess. Zachorowałam na dur plamisty. Po przechorowaniu, na początku stycznia 1945 roku, objęłam szpital kobiecy w nowym obozie, jako jedyny lekarz tego szpitala.

Szpital znajdował się, o ile pamiętam, w baraku nr 26. składał się z dwóch dużych izb z rzędami trzypiętrowych prycz i małej izby dla personelu. Był obliczony na 70-80 chorych. Pielęgniarkami zostały studentki medycyny, sanitariuszki AK Jadwiga Zabęska i Halina Spione<sup>K</sup>ę, sekretarką Dziunia Strzelecka. Pracowały nadwyczaj ofiarnie i sprawnie. Dzięki temu mogłyśmy dać chorym najlepszą w warunkach obozowych opiekę /mycie, karmienie/. Obie pielęgniarki zachorowały na dur, zastąpiły je wówczas koleżanki. Główne schorzenia, to biegunki, dury brzuszny i plamisty, zaawansowana gruźlica płuc i ropowice. Nacinanie ropni było codziennym moim zajęciem. Leków miałam niewiele: aspirynę, tanalbinę, środki opatrunkowe.

Losom chorych /żołnierzy AK/ interesowało się wielu więźniów z obozu męskiego, którzy z racji swych funkcji, mieli możliwość przyjąć nam z pomocą. Otrzymywałam zastrzyki glukozy i wapnia, wynoszone z apteki SS. Z obozowej kuchni, znajdującej się w pobliżu, dostawałyśmy kotły końskiej krwi i końskiego topionego łożu. Wmuszałyśmy te odżywki chorym.

Sprzętu miałam tak mało, że kilka dożylnych zastrzyków glukozy, a także wapnia robiłam jedną strzykawką, zmieniając tylko igły bez aspiracji krwi.



I/1/46

Wiosną 1945 roku obóz był parokrotnie bombardowany przez lotnictwo sowieckie. Po jednym z takich nalotów, bomba trafiła w szpital żydowski. Przybiegła <sup>wówczas</sup> do nas mała, może dziesięcioletnia Żydóweczka, opowiedziała, że matka jej została zabita, że w obozie żydowskim nie ma już nikogo bliskiego, prosiła, żeby ją zatrzymać. Mówiła dobrze po polsku, ale wygląd miała wybitnie semicki. Mimo grożącego nam niebezpieczeństwa, udało się ukryć ją przechować do i przez czas ewakuacji na barce, która dotarła do Danii. Nie pamiętam dokładnie danych, ale śmiertelność w naszym szpitalu była mała. Chore były młode i w względnie dobrym stanie zdrowia. Pamiętam natomiast stopy nagich zwłok, co dzień rano, przed szpitalem żydowskim.

#### Ewakuacja

W końcu kwietnia 1945 roku nastąpiła morska ewakuacja Stutthofu. Nasz szpital z ciężko chorymi: Polkami, Rosjankami, Łotewkami, Estonkami załadowany został 27 kwietnia na ostatnią barkę. Załadowanie odbywało się w Mikoszewie nocą. Chore, na kocu trzymanym za cztery rogi, spuszczone były przez otwór w pokładzie, tzn. luk, do wnętrza barki, gdzie układane były na słomie. Z lądu dochodził odgłos strzelaniny. Zastrzeliwane były Żydówki. Sanitariuszki AK trafiły na inną barkę. Tu do pomocy zgłosiły się ochotniczo z naszej grupy ze starego obozu Halina Strzelecka i Lilka Banasiak. Resztówka szpitala męskiego załadowana została do drugiej części barki. Urządzano tam apele i nie mogących stać wrzucano do morza. Nie było tam już polskich lekarzy. Zginęło wówczas wielu mężczyzn.

3 maja znaleźliśmy się w porcie Flensburg. Tam, eskortujący nas SS-mani zaczęli zrywać oznaki SS. 6 maja objął nas szwedzki Czerwony Krzyż. Przeniesiono nas na statek. 11 maja wylądowaliśmy w Malmo. Chorzy dostali się do szpitali. Zarówno



I/1/47

Halina Strzelecka, jak i Lilka Banasiak zakaziły się w drodze dudem plamistym, chorowały w Szwecji. Lilka Banasiak zmarła w Malmo. Osierociła troje dzieci.

W Malmo przyjmowała nas ekipa składająca się z ochotników. Ubrani byli w buty gumowe powyżej kolan, także rękawice powyżej łokcia, maski na oczy i usta. Natychmiast po zdjęciu z noszy, chorzy transportowani byli do łaźni i odwszawiania. Mimo to, jedna z pielęgniarek, matka dwojga dzieci, zakaziła się i zmarła na dur plamisty.

W Szwecji przyjęto nas bardzo sprawnie i niezwykle życzliwie. Po paru latach życia w przymusie, poniżeniu i próbach uczynienia z nas bezosobowej masy ludzkiej - weszliśmy w inny świat. Zostaliśmy otoczeni troskliwością i uznaniem indywidualnej godności.

Powrót do społeczności ludzi wolnych, otwartych na potrzeby każdego człowieka, opiekujących się nami z ochotą - był dla nas radosnym wstrząsem.

Za pomoc w opracowaniu tych wspomnień serdecznie dziękuję harenistrzyni Zofii Kopeć.

*Anna Paschke*



I/1/48

Załącznik Nr 1.

Wyjątki z listu Wandy Merdasińskiej-Donarskiej do Anny  
Paszkowskiej

Do ZWZ - AK nie należałam. Cokolwiek robiłam, to na Twoje polecenie, propozycję. Były to kilkakrotne wyjazdy z pieniędzmi do Kutna, Bydgoszczy i Grudziądza. Do Grudziądza zabrałam truciznę dla kogoś, kto był w więzieniu, ale ta trucizna nie dotarła do adresata. (Kostłowski)

"Bolesława" zabrałam do Kępiacza. Przebywał u mego obecnego męża dwa albo trzy dni. Przez ten czas przygotowaliśmy z Wackiem trasę przersutu przez Osówkę, Jankowo, Fabianki i Chełmicę /cukrownia, tam zdaje się działała większa zorganizowana grupa/. W Chełmicy załatwiono drogę do Płocka i G.G.

W jakiś czas potem /sima, nie pamiętam dokładnie kiedy/ udałam się pociągiem do Warszawy na adres Twojego ojca. Dojechałam do Łodzi na adres jakiejś instruktorki, która mnie wyprawiła saniami do wsi graniczącej z Generalną Gubernią.

W Warszawie spotkałam się w mieszkaniu Twojego ojca z Bolesławem, przekazałam co trzeba ustnie /treści zupełnie nie pamiętam/ i wróciłam do Torunia.

Aresztowana zostałam w końcu lipca 1942 roku. Najpierw byłam kilka /?/ dni w więzieniu w Bydgoszczy, potem przewieziono mnie do Starogardu. Na drugi dzień wzięto mnie do kąpieli i tam spotkałam całą grupę kobiet aresztowanych w tej samej sprawie. Ktoś /nie wiem kto/ podał mi kartkę, na której było napisane co o mnie wiedzą w Gestapo. Nie było to wiele. Wiedzieli, że ja podałam adres Buzi i Dory Szklarskiej jako miejsce zatrzymania się dla Bolesława. Tego się trzymałam. Bieżących spraw nie znałam. Gestapo wiedziało, że byłam u Was zatrudniona jako pomoc domowa i że ja nawet nie wiedziałam, że należycie do jakiejś organizacji /tak seznawałam/ Bolesława. Pokazali mi jego zdjęcie, powiedziałam, że zdaje się, że wi-51

Bmke



I/1/49

działam go u Was, a jak mnie poprosiłeś o adres gdzieby się mógł zatrzymać, to podałam wymienione harcerki, o czym sresztą wiedzieli, zdaje się, że od nich.

Dr Kordylewska sama mi powiedziała, że po moim tropie doszli do niej, sama mi po wojnie o tym powiedziała.





Podziękowani na kartce firmowej  
dn. 15.04.98 J. Marchalski

Wpłynęło dnia 15.04.98  
Ldz. 346/173m/98

T/1/5

Anna Dydyńska Paszkowska - życiorys.

#### Rodzina.

Moja matka przeżyła niemal cały XX wiek, ur. w 1902 r, zmarła w 1997 r. Wychowywała się w zamożnej rodzinie, jej dziadek - Teodor Dydyński był profesorem prawa rzymskiego w Szkole Głównej, ojciec - Ludwik Dydyński - doktor medycyny - specjalista psychiatrii - właścicielem prywatnej kliniki w Warszawie. Matka - Wacława z Frąckiewiczów zmarła w 1908 r, ojciec - w czasie powstania warszawskiego. Miała młodszą siostrę Krystynę i przyrodną siostrę Marię.

16 listopada 1932 r w kościele Zbawiciela odbył się ślub Anny i Jerzego Paszkowskiego. Początkowo rodzice zamieszkali w budynku sanatorium dziadka. Wiosną 1933 r ojciec otrzymał propozycję pracy w Wilnie. W związku z tym podczas lata mieszkali niedaleko Wilna w Santoce, a od jesieni w samym Wilnie. 13 stycznia urodził się pierwszy syn Jan. Ze względu na zawód ojca - inżyniera budowy dróg i mostów rodzice zmuszeni byli do częstych zmian miejsca zamieszkania. I tak: na lata 1935-36 przypada pobyt w Łapach, w tym czasie 11 sierpnia 1935 r urodziła się Zosia, od końca 1936 r do wiosny 1937 mieszkali w Kolonii Wileńskiej, gdzie 7 stycznia 1937 r na świat przyszedł drugi syn - Jędrzek. Kolejne adresy przed wojną, to Baranowicze od wiosny 1937 do 1938, następnie Toruń od 1938 do 1942 r.

#### Nauka.

Początkowo matka wraz z siostrą Krystyną miały lekcje w domu, później chodziły na komplety, a w 1915 r zostały zapisane do szkoły prowadzonej przez Cecylię Plater Zyberkówną. Matka wspomina, że tam została przygotowana przez Pannę Reut do I Komunii Św, która odbyła się 8.12.1914 r. Musiało to być bardzo głębokie przeżycie, bowiem kartka z przyrzeczeniami złożonymi z tej okazji znajdowała się w biurku jeszcze 3 lipca 1942 r w chwili aresztowania. Z nauczycieli wspomina profesora matematyki - Bronisława Szuppa, historii i literatury uczył Wacław Borowy i Zofia Gąsiorowska - Szmidt, logiki - prof. Znamierowski, historii sztuki - prof Noakowski. Była pilną uczennicą, do matury znajdowała się niezmiennie w I - szej trójce najlepszych uczennic. Świadectwa, które otrzymywała na koniec roku szkolnego były opatrzone słowami "z chwałebnym odznaczeniem". Uczenie się było dla niej radością. Ceniła też swoje szkolne koleżanki, z którymi kontakt utrzymywała do końca życia.



Po maturze chciała iść na medycynę, co jednak martwiło jej ojca i sama, nie bardzo rozumiejąc dlaczego, uległa tym namowom i wybrała inny kierunek. Studiowała ogrodnictwo. Jak pisze w pamiętniku, studia były łatwe i bez trudu ukończyła je ze stopniem inżyniera w 1926 r. Ale nie widziała się w zawodzie ogrodnika. Coraz mocniej interesowały ją zagadnienia społeczne. Jesienią 1926 r. zapisała się na Studium Pracy Społeczno - Oświatowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Studium, które trwało 2 lata prowadziła prof. Helena Radzińska. Studium to, oprócz wiedzy w zakresie nauk społecznych, dawało podstawy techniki pracy umysłowej. W trzecim roku należało zrobić pracę dyplomową, czego matka nie zrobiła, zdała, jedynie końcowy egzamin testowy.

Jesienią 1929 r. rozpoczęła studia medyczne i o dziwo - ojciec tym razem bardzo się ucieszył. Studia wymagały dużo pracy i czasu, ale cieszyły ją. Od IV roku studiowała na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Absolutorium zrobiła w 1934, a dyplom w 1936 r. Zmiany spowodowane pracą zawodową męża oraz urodzeniem kolejnych dzieci z pewnością były utrudnieniem, ale matka tak napisze o tym okresie życia: "niewątpliwie moje przygotowanie medyczne ucierpiało na tym podwójnym życiu matki - studentki i na przeprowadzkach; nie żałuję tego, nie mogę!".

Juventus - stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej.

Do Juventus wprowadził matkę ks. Edward Szwejnic. Została członkiem V koła, do którego należał już Jerzy Paszkowski. Zebrania odbywały się raz w tygodniu w godzinach wieczornych, początkowo w mieszkaniu ks. Szwejnic, przy kościele na Nowolipkach. W 1928 r, gdy ks. Szwejnic został rektorem kościoła akademickiego i tam się przeniósł, zebrania odbywały się w mieszkaniu jednej z koleżanek - Eli Jabłońskiej Bogatkiewiczowej. Program zebrań obejmował komentarz do Ewangelii i referat. Na początku roku wybierano Ewangelię, następnie czytano kolejno jej rozdziały i ustalano tematy referatów dotyczących zwykle etyki i zagadnień społecznych. Zarówno komentarze, jak i referaty przygotowywali kolejno członkowie koła. Każde koło miało instruktora, juvenusiaka starszego stażem organizacyjnym. Instruktorem koła V był Władek Bogatkiewicz. Juventus dał mojej matce, prócz głębokich przeżyć, zupełnie nowych, możliwość przemyślenia zagadnień religijnych, zweryfikowania własnego stosunku do Boga. Po silnym przeżyciu i Komunii Św. było to kolejne mocne zaangażowanie, które zaowocowało chrześcijańską formacją religijną. Juventus dawało, poza głębokim przeżyciem liturgii Eucharystii szerokie horyzonty myśli religijnej, dawało



otwarcie w stosunku do niewierzących, do chrześcijan innego wyznania, do mniejszości narodowych. Sprawy, które dziś są oczywiste, 60 lat temu - były rewelacją. "Zmiany, które w tym czasie zaszły w moim życiu: dzieła Jana XXIII, Soboru Watykańskiego II - go, Pawła VI i Jana Pawła II są szczęściem i radością dla której brak słów" - napisze w pamiętniku.

#### Harcerstwo.

Do drużyny harcerskiej wstąpiła we wrześniu 1916 r, była to VI Warszawska Drużyna Harcerok im. Królowej Jadwigi, zastęp Kukułek. Przyrzeczenie złożyła 2 czerwca 1918 r, nr krzyża 45 B. Po maturze coraz silniej angażowała się w harcerstwo. "Prawo harcerskie to było coś wedle czego chciało się żyć i chce nadal" - wyzna w 1988 r, w wieku 86 lat. Była drużynową, potem hufcową. Prowadziła kolonie, obozy, w 1924 r mianowana została harcmistrzynią. Najintensywniejszy okres działalności to lata 1926 - 1930. Jesienią 1926 została członkiem Głównej Kwatery Zeńskiej jako przyboczna Naczelniczki, wówczas Harcmistrzyni Rzeczypospolitej Jagi Falkowskiej- druhny Jagi. Przyjaźń z druhną Jagą określiła matka jako wielką radość i pożytek. W tym czasie funkcja naczelniczki była funkcją społeczną. Ponieważ d-hna Jaga jako nauczycielka fizyki nie dostała pracy w Warszawie, uczyła najpierw w pobliskim Wyszku, a jesienią 1927 przeniosła się do Bodzentyna, wtedy trudno jej było pogodzić pracę z pełnioną funkcją. Naczelniczką została wówczas hm Maria Uklejska, a na Walnym Zjeździe w 1928 r jako Naczelniczkę G.K.Z. wybrano d-hnę Annę Dydzińską. Jesienią 1928 r d-hna Jaga Falkowska weszła w skład grona nauczycielskiego liceum krzemienieckiego. Matka cały czas była z nią w kontakcie, wspólnie opracowywały plany programowe konferencji instruktorskich, obozów i zlotów. Osoba d-hny Jagi Falkowskiej, jej pojmowanie i przeżywanie ruchu harcerskiego kształtowało harcerskie działania mojej matki. Fotografia d-hny Jagi do końca znajdowała się na jej biurku.

19 marca 1931 r matka otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi nr 1410/OR/31 za zasługi na polu rozwoju harcerstwa. Ponieważ harcerki przyrzekły sobie, że będą pracować społecznie i nie będą przyjmować żadnych nagród czy odznaczeń, wręczenie krzyża odbyło się przy pomocy podstępny. Matka nie przychodziła mimo wezwań do urzędu, musiano ją tam zwabić w tajemniczy sposób.

#### Wychowanie patriotyczne.

W czasie I wojny światowej matka wraz z całą rodziną żyła sprawą odzyskania niepodległości. Recytowała z zapamiętaniem wiersze:



Słońskiego - "Rozdzielił nas mój bracie zły los", oraz "Ode do młodości" i "Redutę Orzona". Na imieniny hrabianki Plater Zyberkówny został wybrany wiersz matki, którego ostatnie słowa brzmiały: "Byś Polskę wolną, złączoną ujrzała, i byś w niej jak dotąd pracowała, życzymy ci Pani". W 1929 r ukończyła kurs sanitarny Czerwonego Krzyża i pracowała parę miesięcy jako sanitariuszka - ochotniczka w Szpitalu Ujazdowskim.

Z uroczystości - obchodów wspomina święto 3 Maja 1916 r, kiedy to odbyła się defilada, w której brały udział szkoły; Bessler ówczesny niemiecki zarządca Warszawy nie miał innego wyjścia jak zgodzić się na tę defiladę. W jej pamięci zachował się przyjazd Piłsudskiego do Warszawy z Magdeburga w listopadzie 1918 r, uroczystości zorganizowane z tej okazji na Placu Teatralnym, rozbrajanie Niemców. Mocno i głęboko przeżywała również przyjazd Ignacego Paderewskiego w 1919 r.

W swoich wspomnieniach pisze, że zawsze chodziło jej po głowie, że jak dorośnie, będzie pracować dla Polski. Pomysły chociaż bardzo konkretne lecz zmienne miała już od dziecka. W wieku 14 lat po jakimś artykule postanowiła, że będzie regulować Wisłę. Krytycznie patrzyła na model życia burżujskiego, jaki mogła obserwować we własnej rodzinie. Uważała, że nie powinno być prywatnych lecznic, a przecież jej ojciec taką miał. Swoje poglądy społeczne określiła, z perspektywy lat, jako radykalne.

Wojna.

Wakacje 1939 r moi rodzice spędzali na spływie kajakowym rzeką Brdą. Płynęli tą piękną rzeką w nastroju niepokoju widząc po brzegach świeżo wykonane okopy. Wrócili do Torunia około 20 sierpnia. 1 września obudził ich nalot bombowców i strzelanina. Ojciec łudził się jeszcze, że to ćwiczenia, matka zaś była pewna, że to wojna. Wkrótce przez radio dowiedzieli się prawdy. 4 września pociągiem ewakuacyjnym Dyrekcji Kolejowej, gdzie pracował mój ojciec, wyjechali z Torunia zabierając ze sobą co się dało. Była z nimi matka i siostra mego ojca. 5 września dotarli do Włocławka, matka miała ropień na palcu u nogi, znalazł się chirurg, który przeciął to i opatrzył. Pociąg został rozbity, jakiś czas leżeli w kartoflisku, widząc nad sobą krążące bombowce. 7 września dotarli do Bieżyńska - majątku przyjaciół. Następnego dnia ojciec, pożegnawszy się z rodziną, wyruszył na poszukiwanie jakiejś formacji wojskowej, do której mógłby się zaciągnąć. Poszukiwania okazały się bezskuteczne. Przez Sochaczew dotarł do Warszawy, po drodze zakopując broń porzuconą przez żołnierzy. 17 września Niemcy byli już za Kutnem, ojciec postanowił wracać do Torunia, 22-go był w



Bieżynie, gdzie zastał swoją matkę i siostrę, następnego dnia dotarł do Torunia. Matka wyruszyła z Bieżyna kilka dni później niż ojciec, jak tylko zagoiła się jej rana na nodze. Dotarła do Kutna, gdzie była podczas Bitwy o Kutno. Zgłosiła się do szpitala. Dyrektor, gdy mu powiedziała, że jest pediatrą krzyknął: "po cholere mi pediatra, mnie chirurg potrzebny - ja z nóg lecę. W gimnazjum jest szpital, niech pani tam idzie i robi co potrafi". W tym szpitalu razem z kolegą z toruńskiego szpitala zaczęli przyjmować rannych wojskowych, głównie Niemców, ale i cywilów. Mieli materiały opatrunkowe, opatrywali nocą przy lampie naftowej. Gdy świtało okazało się, że prawie do kostek stoją we krwi. Jeden z rannych żołnierzy po skończonym opatunku powiedział do matki: "jeszcze mnie nigdy nikt tak nie umył". Rana była jednak śmiertelna, nie przeżył. Kolega z Torunia powiedział, że mieszka u b. miłej pani i zaproponował że zaprowadzi tam swoją matkę. Gdy pani otworzyła drzwi zawołała: Chodź dziecko, gdzie są Twoi rodzice? Jak automat odpowiedziała: "moja matka nie żyje, a mój ojciec dr Dydyński mieszka w Warszawie". Na to pani porwała ją w ramiona wołając: "Hania, czy Krysia?" Okazało się, że była to daleka krewna drugiej żony dziadka, u której matka spędziła kilka dni, a potem przeniosła się do szpitala gdzie zorganizowano zaopatrzenie i kuchnię. W Kutnie, jak to sama określiła przeżyła "najstraszniejsze okropności wojny", ciągłe bombardowanie z powietrza i z ziemi. Pociski wpadały do sal, gdzie leżeli ranni. Najbezpieczniej było w suterynach. W potwornym ścisku ranni czołgali się do schodów i w dół. Wspomnienia z Kutna kończy taką oto refleksją: "Jeśli kiedy w życiu byłam odważna to tam, wchodząc na salę, żeby porozmawiać z tymi, którzy nie mogli dostać się na dół i przenosząc rannych z jednym młodym chłopcem, pod kulami, z jakiegoś drewniaka do murowanego domu". Rany opatrywane w pierwszych dniach w dużej części zaczęły ropieć. Powodował to zaduch, brak dostatecznej ilości środków opatrunkowych i leków. Przybywali też ludzie z przegniłymi opatrunkami, pod którymi kłębiły się białe podobne do glist robaki. Zdarzali się też umierający na tężec. A podobno w tym czasie na stacji w Kutnie stał pociąg sanitarny z pełnym zaopatrzeniem! Ręce pełne roboty i troska o rannych powodowały, że nie było czasu na myśli o mężu i dzieciach. Po 20 września przyszli Niemcy, objęli szpital, zatrzymali lekarzy - mężczyzn, matka dostała przepustkę i rozkaz powrotu do miejsca zamieszkania. Różnymi środkami lokomocji dotarła do Torunia, prawdopodobnie 6 października. Weszła do ogródka przy Legionów 14, wydała umówione pohukiwanie, z głębi domu usłyszała odzew i za chwilę byli razem z ojcem. Rodzice zdecydowali pozostać w Toruniu tak długo, jak się da



i pozostać jako Polacy - nie podpisywać Volkslisty, *nie podpisali jej do końca*. Ojciec jako inżynier dostał pracę w niemieckiej firmie Dortmunden Union przy budowie mostu na Wiśle. Z domu przy ul. Legionów 14 rodzice musieli się przeprowadzić do mieszkania w nowoczesnym budownictwie w centrum Torunia. Sprowadzili tam matkę i siostrę ojca. 18 października matka pojechała do Nałęczowa po trójkę dzieci. W Nałęczowie - letnim domu dziadka przebywały dzieci pod opieką niani, p. Euci oraz dziadek z pielęgniarzem. Niania plotła warkocze ze słomy, a następnie z tych warkoczy robiła buty na zimę dla dzieci. W drodze powrotnej, jak wspomina matka, przesiadali się w Otwocku, potem spędzili noc w Warszawie w przejściu podziemnym, gdzie dzieci ułożone na tobołkach zaraz usnęły. Zima 1939/40 była b. ciężka, mroźna. Matka nie otrzymała zezwolenia na pracę jako lekarz, zajmowała się gospodarstwem domowym, niania p. Eucia musiała wrócić do rodziny do Popłacina. Starsze dzieci, Jan i Zosia pomagali w zakupach i zdobywaniu węgla. Wiosną 1940 r nastąpiła kolejna przymusowa przeprowadzka, do prymitywnego mieszkania, gdzie nie było łazienki, tylko kran z wodą i zlew, ubikacja w nieogrzewanej sieni. Woda w rurach zamarzała zimą i trzeba było ją rozmrażać. Dom, w którym znajdowało się to mieszkanie, położony był przy Bydgoskim Przedmieściu - Adam Herman Göring Str. 45. Dla celów konspiracyjnych miejsce to miało wielki plus, ponieważ z ulicy wejście było do sieni, a z niej do mleczarni na parterze i schodami na I piętro do mieszkania. Przez tę sień wchodziło dużo ludzi. Drugie wejście było od podwórza po drewnianych schodach. Trzy domy dalej stał dom, w którym mieściło się Gestapo. Rodzice żyli bardzo skromnie, na ile pozwalały zarobki ojca. W tym czasie matka poznała Halinę Strzelecką, a przez nią harcerkę Wandę Merdasińską. Wanda zamieszkała razem z moimi rodzicami i do swego ślubu pomagała w gospodarstwie i wychowywaniu dzieci. Rodzice utrzymywali też kontakty z dr Kordylewską i dr Wandą Błotną. Przydziały żywnościowe były trzech rodzajów: najlepsze dla Reichsdeutchów, trochę gorsze dla Volksdeutchów, najgorsze zaś dla Polaków. Sklepy jednak obsługiwali zazwyczaj Polacy, więc z zaopatrzeniem nie było najgorzej. Przez jakiś czas zamieszkała z rodzicami Linka - Karolina Lee, przechodziła wtedy okres ciężkiej niewydolności mięśnia sercowego, matka podawała jej zastrzyki dożylnie. Lekarz niemiecki, który ją badał dawał jej parę miesięcy życia. *Jak wiadomo, żyła o wiele dłużej, ale ja wiedziałam, że Ciocia Linka jest bardzo chora i całe życie drżałam o jej zdrowie*. Matka Karoliny przechodziła natomiast operację raka piersi. W późniejszym czasie obie zamieszkały w Lipnie. Życie toczyło się z dnia na dzień w nastroju napięcia i



przygnębienia - jedyną radość stanowiły dzieci. Rodzice śledzili przebieg wojny. Wiadomości przynosił ojciec z biura, czasem też dowiadywali się czegoś od Haliny Strzeleckiej, której znajomi mieli dostęp do radia. Zimą 1940 r zjawił się nieznajomy powołujący się na harcerstwo i proponował współpracę, z kieszeni wyjął notesik z różnymi adresami. Ojciec wywołał matkę do drugiego pokoju i powiedział: "z kimś, kto ma notesik z adresami współpracować nie można" - oczywiście odmówili. Na początku lata 1940 r przyszedł natomiast dobrze znany matce poznański instruktor - Harcmistrz, zawodowy wojskowy w stopniu majora Józef Ratajczak, pseudonim Karolczak. Był on wówczas, jak dowiedziela się matka już po wojnie, Komendantem Pomorskiego Okręgu ZWZ AK. Powiedział wtedy tylko, że działa w organizacji, z którą współpracuje harcerstwo, skąd miał ustne skierowanie. Tę współpracę przyjęli od razu z radością. Czy myśleli o ryzyku? "Nie wiem" wspomni matka, ale możliwość działania choćby w najmniejszym zakresie, to była dla nich wielka rzecz. Ojciec został zaprzysiężony, a na pytanie matki "a ja?" Ratajczak wskazał trójkę dzieci i powiedział: "was druhno chcemy oszczędzać". Tak się jednak nie stało. Matka skontaktowała Ratajczaka z Haliną Strzelecką, Linką Lee i Wandą Merdasińską. Nie wiedziała jednak jakie otrzymały zadania, również nie wiedziała o funkcji i pracy swego męża. Jej powierzono kasę. Wyplacała pieniądze według poleceń, rachunki prowadziła szyfrem: chleb, kartofle, pierniki itp. Przy rewizji nie wzbudziły podejrzeń. Mieszkanie rodziców stało się jednym z punktów kontaktowych. Punktem kontaktowym był również sklep zegarmistrzowski, własność brata Haliny Strzeleckiej - wtedy pod nadzorem niemieckim - ale Halina w nim pracowała, znała świetnie język niemiecki, z zawodu była germanistką. W tym czasie w mieszkaniu rodziców bywał i często nocował Bolesław, jak dziś wiadomo, Szef Sztabu Okręgu Pomorskiego ZWZ AK, kapitan Józef Chyliński. W listopadzie 1940 r matka wyrobiła sobie odpowiednie pozwolenie i pojechała do Warszawy, głównie po to by odwiedzić ojca. Polecono jej wówczas zawiadomić majora Ratajczaka o aresztowaniu w Gdańsku. Miejscem spotkania było mieszkanie kolegi ze studiów - dr Henryka Czuperskiego. Major Ratajczak rozmawiał z matką, ale niestety z przekazanego ostrzeżenia nie skorzystał. Ratajczak wręczył wówczas matce lusterko zawierające pieniądze i prawdopodobnie jakieś dokumenty - z przewieziem nie było kłopotu. W Warszawie matka spotkała się z Druhną Jagą Falkowską, która zajmowała wówczas skromny pokój w domu akademickim na Górnośląskiej. Od Jagi dowiedziela się, że organizacja, z którą współpracują, to Związek Walki Zbrojnej. W latach 1940 - 1942 na polecenie organizacji matka jeździła



parokrotnie do Bydgoszczy do por. Jasińskiego, pseudonim "kuna" i "Henryk II" oraz do Fordonu do znajomej instruktorki harcerskiej - Zofii Kopeć, która pracowała jako księgowa w miejscowym tartaku. Najczęściej przewoziła pieniądze. Mimo wielu zadań organizacyjnych i zajęć domowych z wielkim żalem wspomina brak pracy zawodowej. *Na realizację tych pragnień przyszło jej czekać do zakończenia wojny, jeśli nie liczyć pracy w obozowym szpitalu w Stutthofie.*

Kolejny kontakt w tym okresie nawiązał się z pp. Celiną i Wacławem Ciesielskim. Pan Wacław był przed wojną sekretarzem Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego. Od 1939 r był związany z jedną z organizacji ruchu oporu na Pomorzu, mianowicie z Grunwaldem, który działał do 1943 r. Wacław aresztowany w listopadzie 1940 r zginął w Stutthofie. Najbliższymi znajomymi pozostały Halina Strzelecka, z którą spędzali wszystkie święta i Linka Lee, która dłuższy czas mieszkała z nimi i bardzo im pomagała. Kolejnym zadaniem organizacyjnym było zbieranie materiałów opatrunkowych i leków. Na rynku w Toruniu była apteka, oczywiście pod zarządem niemieckim, ale pracowała w niej farmaceutka - Polka. Szło się do tej apteki prosiło o różne rzeczy, następnie podawało się banknot. Pod okiem Niemca otrzymywało się zamówiony towar i z uprzejmym "danke shein", jako resztę - wartość banknotu w bilonie. Materiały te odnoszone były do mieszkania dr. Chojnackiego. Mój ojciec zajmował się również ratowaniem polskich książek wyrzucanych na podwórza z mieszkań wysiedlanych Polaków. Książki te magazynował w domu, w tapczanie oraz we wszystkich kątach mieszkania. Wieczorami roznosił je do polskich rodzin, szczególnie tam, gdzie była młodzież.

Na przełomie maja i czerwca 1942 r zaczęły chodzić niepokojące wieści o załamaniu się siatki organizacyjnej i aresztowaniach. Matka wspomina noc, którą spędził w mieszkaniu rodziców ukrywający się "Bolesław" - kapitan Chyliński. Następnie Wanda Merdasińska przeprowadziła go przez Toruń i udzieliła schronienia w swoim gospodarstwie w Czernikowie. Kapitan Chyliński uniknął aresztowania.

Aresztowanie.

3 lipca 1942 r, aby mieć więcej powietrza, matka spała w pokoju pod oknem wychodzącym na drewniane schody prowadzące na podwórze. Około godz. 5-tej nad ranem obudził ją odgłos ciężkich kroków na schodach i nim otworzyła drzwi wiedziała kto i po co przyszedł. "Sind Sie Frau Paszkowska?", Czy Pani Paszkowska? - "Ja." "Wo schlaft ihr Mann?" Gdzie śpi pani mąż? Weszła do



pokoju, gdzie spał ojciec i powiedziała: " przyszedli po Ciebie". Kazali mu się ubierać, było ich trzech, zachowywali się spokojnie. Zrobili bardzo powierzchowną rewizję, później byli znowu i podobno znaleźli broń, jak twierdziła sąsiadka - pani Schmidtowa, która uratowała trochę rzeczy . Jaś obudził się i zaczął płakać, na co matka powiedziała mu, że nie trzeba płakać, trzeba się pomodlić. Zaraz ukląkł do modlitwy przy swoim łóżeczku, nad którym wisiał duży arkusz bristolu, z wypisanymi przez tatę wskazaniemi dla 7 - letniego Jasia : "wstaje, myje się, gimnastykuje, ściele łóżko... oraz nigdy nie kłamie, chyba, że do Niemca." Po chwili przyszedli również po matkę. Włożyła na siebie elegancki strój, jakby szła na spacer: sukienka, letni płaszcz, kapelusz, rękawiczki. Zegnając się z teściową zdjęła z ręki zegarek i oddając go powiedziała - "to mi nie będzie potrzebne." Zegnając Jasia poleciła mu, żeby tak prędko, jak tylko będzie mógł zawiadomił Halinę Strzelecką. *Pobiegł, ale tam było już po aresztowaniu.* Zosię pocałowała śpiącą, a Jędrak usiadł, uśmiechnął się i powiedział: "wychodzisz ?, ale zaraz wrócisz." 3 lipca 1942 r o 5 -tej rano równocześnie aresztowano jeszcze Celinę Ciesielską, Halinę Strzelecką, pp. Łęgowskich. Kiedy matkę przyprowadzono do budynku Gestapo, w sieni na ławce siedział ojciec i z bólem oraz przerażeniem w oczach powiedział: "Ty też ?" Początkowo umieszczono ich na 6 dni w więzieniu na Wałach w Toruniu. Pierwsze myśli, które kłębiły się po głowie nie dotyczyły jakichś ważnych zasadniczych spraw, ale drobiazgów życia codziennego, np. "co zrobią na obiad", "czy znajdą wyprane skarpetki Jędrka? " Niezawodna Pani Eucia szybko dowiedziała się o aresztowaniu i zabrała całą trójkę rodzeństwa do Popłacina. Matka i siostra ojca wyjechały do Złoczewa do drugiego syna Zdzisława. Do Popłacina zgłosiła się łączniczka organizacyjna i zabrała dzieci do Warszawy do dziadka Dydyńskiego. *Te wiadomości dotarły do matki w listach od dziadka i Linki Lee przesłanych do szpitala w Gdańsku.* Około 8 lipca karetka więzienna przewiozła rodziców do Gdańska, do wielkiego więzienia Schischtange. Ojciec pomagał matce wsiąść do karetki, ale podczas drogi nie wolno im było porozumiewać się podgroźbą zastrzelenia. W Gdańsku natomiast, SS - mani poszli do biura załatwiać sprawę, a nieświadomiona dozorczyńni nie reagowała na ich rozmowy dotyczące załamania siatki organizacyjnej - nje wtedy nie wiedzieli, co się stało. Matkę zamknięto w pojedynczej celi, po kilku dniach nastąpiło przesłuchanie w budynku Gestapo.



Przesłuchanie.

Duży podłużny pokój, 2 okna, wzdłuż okien stał stół. Było ich trzech, m.in. oficer SS - ten który aresztował. Matka siedziała bokiem do stołu - naprzeciwko twarzą do niej usiadł też bokiem do stołu ten główny, kolana niemal się stykały. Dwaj pozostali siedzieli w rogach pokoju, jeden pisał na maszynie, drugi zrobił kilka fotografii, nie spuszczała oka ze swej ofiary. Padło pytanie, czy przesłuchanie będzie mogło być po niemiecku, czy ma przyjść tłumacz. Na życzenie matki przybył tłumacz, ale po kilku zdaniach okazało się że jego tłumaczenie jest niekorzystne i matka zaczęła mówić kiepską niemieczyzną. Ten, który przesłuchiwał trzymał w ręku bykowiec. Pokazywano różne fotografie, ale oczywiście nikogo znajomego na nich nie było. Następnie pytano, o różne osoby wymieniając nazwiska. Gdy znowu nikt nie był znajomy, oficer zaczął wymachiwać bykowcem i straszyć, że mąż nie jest w ciąży i że nie będzie jego winą jeśli tu zaraz nastąpi poronienie, a ja w tym czasie podopno rzucałam się jak szalona z przerażenia. Pytał co robi mąż i wrzeszczał, co to za małżeństwo: mąż nie wie co robi żona, żona nie wie co robi mąż. Matka opisuje tę chwilę w następujących słowach: "Ja byłam spokojna, jakaś poza tym, co się działo, tylko to dziecko rzucało się we mnie nieprzytomnie." W końcu do pokoju przesłuchań wprowadzono Celinę Ciesielską, wyglądała na zmaltretowaną, powiedziała cicho, że tego i tego dnia matka była u niej, a po chwili przysła Halina Strzelecka. Wtedy SS - man prowadzący przesłuchanie nauragał matce, że kłamie, i jak to paskudnie tak kłamać ! Na korytarzu pokazano jej Halinę Strzelecką, skuloną, zbitą, na ziemi. SS - man kazał matce powiedzieć, co przed chwilą usłyszała. Chcąc dać znać Halinie S. co i od kogo wiedzą powiedziała: "Jak pani Ciesielska powiedziała, po chwili przysła pani Halina Strzelecka". Znowu rozzłoszczony oficer wściekał się, że nie to miało być powiedziane. Zachnął się tylko i zwolnił matkę. Porucznik Jasiński z Bydgoszczy ożenił się w czasie okupacji. Miał on rozkaz nie wtajemniczać w nic żony Barbary - tego nie posłuchał. Był w Toruniu razem z nią u Ciesielskich, u rodziców i u Haliny Strzeleckiej. "Basia w śledztwie nie wytrzymała" - pisze w pamiętniku matka. Czy Ciesielski coś powiedział, tego nie wiadomo. Próbował w więzieniu popełnić samobójstwo, przeciął sobie żyły, ale został odratowany. Zginął po wojnie. Barbara Jasińska była w Stutthofie cały czas na jednej sztubie z moją matką i tam powiedziała, że nic nie wiedziała o zaangażowaniu mojego ojca. Była przekonana, że tylko matka była w A.K., a że była w ciąży, to myślała, że nic jej nie zrobią. W więzieniu w



Gdańsku czas upływał matce na modlitwie i "rozmowach" ze mną. Jedyną atrakcją był spacer po więziennym podwórku, któremu towarzyszył bezgłośny śpiew harcerskich piosenek np "Ledwie skowronki": i religijnych, głównie do Matki Bożej. Jeszcze w lipcu więzienie gdańskie zostało zamienione na więzienie w Starogardzie Gdańskim, stare duże wybudowane z czerwonej cegły. W Starogardzie znowu pojedyncza cela, ale za to 3 "atrakcje": 1) codzienny spacer po więziennym podwórku, ale tym razem z całą grupą politycznych z Torunia, na ten spacer Zofia Kopeć<sup>✓</sup> pracująca przy obieraniu warzyw przynosiła prezent w postaci surowej marchwi, 2) co sobotę kąpiel pod prysznicem, też dla całej grupy kobiet, więc można było porozmawiać, 3) okno celi usytuowanej na I piętrze wychodziło na podwórze, gdzie o ustalonej godzinie spacerowali mężczyźni, dzięki czemu matka mogła codziennie widzieć ojca, on też, w pewnym momencie drogi mógł ją zobaczyć. Od czasu do czasu mogli przesłać sobie małe grypsiki. Nadal matka czuła w sobie wielki spokój, była tylko okropnie głodna. Rano dawali czarną kawę i jeden gruby kawałek chleba - to był przydział na cały dzień. Od razu zjadała małą część tego chleba, resztę odkładała na później na parapecie okna, żeby było na wieczór, ale zwykle nie wytrzymywała, co godzinę chleba ubywało. Na obiad była rzadka zupa, a wieczorem sama kawa. Modliła się w dzień i w noc i cały czas miała w sobie ten niepojęty spokój. "Mówiła" do mnie. Jednej nocy dozorczyńni zapomniała po kolacji zamknąć na klucz celę Haliny Strzeleckiej, która zorientowawszy się przyszała pod drzwi matki - przegadały całą noc. Nie brakowało ciężkich chwil. Bwzpośrednio nad celą matki było biuro Gestapo. Przyjeżdżali co jakiś czas i tam przesłuchiwali, słychać było, na zmianę uderzenie i jęk... Komendantem więzienia natomiast był dobroduszny Bawarczyk, który dziwił się szczerze: "Jak żyję nie widziałem, żeby ciężarne kobiety trzymać w więzieniu". To on przekonał Gestapo, że nia ma warunków, aby poród odbył się w tym więzieniu. W związku z tym zdecydowano, że na poród przewiozą matkę do szpitala we Wrzeszczu. *Przypuszczano, że na to będzie potrzeba około 8 dni, ale stało się inaczej.* W pierwszych dniach września pojawiły się bóle i przed przewiezieniem do Wrzeszcza pozwolono rodzicom na widzenie. Zaprowadzili matkę do biura Gestapo, gdzie było 3 gestapowców, po chwili wszedł ojciec, był bardzo mizerny, powiedział "już ? ". Na pamiątkę wymienili wtedy między sobą to co mieli najcenniejszego: ojciec dostał krzyżyk zrobiony z paciorków z napisem "Bóg nas ocali", a matka - chustkę do nosa i kawałek chleba. W szpitalu w Gdańsku stwierdzono, że do porodu zostało około tygodnia, więc na ten czas umieszczono matkę w zatłoczonej celi gdańskiego więzienia.



17/61

Na trzeci dzień po urodzeniu wystąpiła gorączka 40 C, rozwinęło się zakażenie popołożowe, w związku z tym przeniesiono ją z "czystej" sali na inny oddział. W tej nowej sali były 3 Niemki życzliwe matce do tego stopnia, że ułatwiły nawiązanie korespondencji z dziadkiem Dydyńskim i Linką Lee. Matka pozostawała dłuższy czas w bardzo złym stanie, zakażenie nie ustępowało, nie pomogła transfuzja krwi, wystąpiły natomiast bardzo silne dreszcze, które wprawiały w drganie żelazne, szpitalne łóżko. Dopiero po nagrzewaniu lampami temperatura zaczęła opadać i nastąpił powolny powrót do zdrowia. Pobyt w szpitalu wydłużył się do 6 tygodni. W połowie października Linka napisała że jest gotowa mnie przyjąć. Kiedy Gestapo przyszło zabrać matkę spowrotem do więzienia, na pytanie co z dzieckiem? matka spytała, czy możliwe jest, żebym była odesłana do dziadka do Warszawy. Na to nie było absolutnie zgody, wtedy zaproponowała Lipno - ponieważ Lipno było im po drodze, tam zostałam odesłana. Jechaliśmy samochodem, matka trzymała mnie na kolanach, a obok siedział gestapowiec z karabinem. *Karolina Lee, którą nazywałam Ciocią Linką wychowywała mnie do matury. Podczas studiów mieszkałam z matką, a potem kiedy zaczęłam pracę w Bydgoszczy wszystkie wolne chwile spędzałam u Cioci, która zmarła 31 lipca 1975 r w Bydgoszczy.*

Obóz koncentracyjny.

1 grudnia 1942 r rodzice zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Stutthofie pod Gdańskiem. Następnego dnia ojciec został zбитy i skopany przy wożeniu śniegu, zmarł nocą 3 grudnia. Obóz kobiecy w Stutthofie był w tym czasie nieliczny - około 300 kobiet, później parę tysięcy. Grupa więźniarek politycznych przez swą solidarność i postawę moralną zdołała sobie wyrobić pewnego rodzaju pozycję - pewnego rodzaju autorytet u blokowej, kobiety brutalnej i niechętnie nastawionej. Wśród więźniarek było 14 harcerek, głównie instruktorek. Działalność konspiracyjna w obozie szła w kilku kierunkach. Chodziło o podtrzymanie sił duchowych, woli przetrwania, zachowania łączących więzi. Ponieważ blokowa lubiła śpiew, harcerki bez przeszkód organizowały wspólne śpiewanie. Wieczorami odbywała się w izbie obozowej wspólna modlitwa, potajemnie obchodzono rocznice narodowe: 3 maja, 11 listopada, apel poległych w Dniu Zadusznym. Paczki żywnościowe otrzymywane od krewnych były dzielone dla wszystkich. W izbie chorych pracowały trzy koleżanki z grupy, stąd one miały większe możliwości pomocy słabszym i chorym. Pomoc nie ograniczała się wyłącznie do obozu kobiecego. Większość więźniarek miała mężów,



ojców czy braci w obozie męskim, gdzie warunki były o wiele gorsze. W miarę możliwości do obozu męskiego przesyłano kromki chleba, skarpety, bieliznę. Korzystając z tego, że matka pracowała w pralni obozowej, mogła czasem coś lepszego z bielizny odłożyć i przenieść na sobie do obozu. W niedzielę przedpołudnie było zwykle wolne - jako jedyna wolna chwila w ciągu całego tygodnia. W dwóch warsztatach, mianowicie w szwalni i w pracowni szewskiej, gdzie pracowało wiele kobiet urządzone były nabożeństwa liturgii słowa. W szwalni prowadziła je Halina Strzelecka, a w pracowni szewskiej - moja matka. Wtedy właśnie zaowocowała formacja, jaką matka zdobyła w Juventus Christiana. Więźniarki miały do dyspozycji egzemplarz Nowego Testamentu pochodzący z magazynu rzeczy odbieranych przy przyjmowaniu nowych transportów do obozu. Zaprzyjaźniony ksiądz - ojciec Sylwester pomagał wyszukiwać właściwe czytania na kolejne niedziele. Na Wielkanoc 1943 r. udało się w wąskim gronie przyjąć Komunię Św. Generalnej absolucji o ustalonej godzinie udzielał spacerującym na placu apelowym - ksiądz Litwin. Grupa więźniów litewskich była internowana w Stutthofie na specjalnych warunkach - nie pracowała i miała trochę swobody. Hostie konsekrowane w kościele we wsi Stutthof dostarczano zawinięte do kuchni obozowej, do więźniarek przychodziły w wydrażonych bochenkach chleba. W oznaczonym miejscu późno wieczorem rozdawana była Komunia Św.

Następną akcją prowadzoną w obozie był mały sabotaż. Chodziło o to, żeby pracować mniej wydajnie, a z kradzionych materiałów szwalnia i pracownia szewska robiła rękawice, plecaki, worki, które miały posłużyć w momencie ewakuacji. Rzeczy te przerzucano do obozu męskiego. *Pamiętam, że w domu były takie dwa plecaki: duży - używała matka i dziecinny, który przez jakiś czas służył mnie.*

Zimą 1944 r. przybyły do Stutthofu liczne transporty po powstaniu warszawskim. Wśród kobiet znalazła się grupa z batalionu "Baszta". Transporty te umieszczono w t.zw. nowym łagrze - parę minut od starego obozu. Gdy w nowym obozie wybuchła epidemia duru brzuszego i plamistego zorganizowano tam szpital obozowy t.zw. rewir na ± 80 łóżek. Matka została lekarzem w tym szpitalu. W grudniu 1944 r. zachorowała na dur plamisty. Sanitariuszkami szpitala zostały niezwykle ofiarne studentki medycyny z grupy żołnierzy AK. Dzięki ich pracy i dzięki pomocy wielu więźniów już od dawna przebywających w obozie, tzw. "starych numerów" znających różne drogi i sposoby działania udało się w tym rewirze zapewnić możliwie najlepszą opiekę i względnie dobre warunki leczenia, choć chore leżały na ciasno ustawionych trzypiętrowych pryczach. Jako leki służyły



kradzione z apteki SS ampułki glukozy, krew końska czy topiony łój z kuchni obozowej, które to "odżywki" były wmuszane w podopieczne chore. Z magazynów odzieży "organizowano" ciepłą bieliznę i pończochy. Matka wspomina, że zastrzyki dożylnie była zmuszona robić kilku chorym jedną strzykawką zmieniając tylko igły.

Obok baraku szpitala znajdowały się baraki żydowskie, gdzie panowały bardzo złe warunki, w związku z czym śmiertelność była olbrzymia. Zimą 1945 r. co rano przed tych baraków wywożono stosy zmarłych. Jednej nocy, już przed samą wiosną miał miejsce nalot sowiecki i część baraków żydowskich została zbombardowana. Nad ranem przybiegła najwyżej 10 letnia, dziewczynka żydowska i prosiła o schronienie, ponieważ jej matka zginęła, a nie miała więcej nikogo bliskiego. Udało się ukryć ją w szpitalu i w czasie ewakuacji przewieźć do Szwecji. Dziewczynka ocalała.

Obóz Stutthowski był ewakuowany częściowo już w styczniu 1945 r. Ostatni transport barkami przez Bałtyk miał miejsce 23 kwietnia 1945 r, tym transportem był ewakuowany "szpital". W dniach 8 - 9 maja koło Flesensburga barki zostały przejęte przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Szpital umieszczono w Malmo, w opróżnionych na ten cel szkołach, chorych otoczono troskliwą opieką. W Szwecji matka spotkała znajomą instruktorkę harcerską Karin Viotti, która znalazła jej pracę w szpitalu. Razem spędzały wolny czas po pracy, jej zawdzięcza matka regenerację sił fizycznych i duchowych.

Do Polski matka wróciła w październiku 1945 z transportem budowniczych polsko-szwedzkiego sanatorium przeciwgruźliczego dla dzieci w Otwocku. Ciocia Linka zaopiekowała się również trójką mojego starszego rodzeństwa, która po śmierci dziadka przebywała w domu dziecka w Rycicach koło Józefowa. Dom dziadka w Warszawie został spalony w czasie powstania, mieszkanie w Toruniu rozgrabione.

Po wojnie.

Matka wynajęła dom w Otwocku przy ul. Moniuszki 30, zamieszkała razem z matką i siostrą ojca. Ja większość czasu spędzałam u Cioci, najpierw w Lipnie, a potem w Chełmnie, tylko wakacje były wspólne z rodzeństwem. Matka pracowała najpierw w Domu Matki i Dziecka, potem w sanatorium przeciwgruźliczym dla dzieci. Równolegle pełniła obowiązki lekarza szkolnego w liceum w Otwocku. Od 1948 współpracowała z Instytutem Gruźlicy pod kierownictwem prof. Franciszka Groera. W 1957 r została adiunktem w Instytucie. Ogłosiła zespołowo, a częściowo indywidualnie 42 doniesienia, głównie w piśmie "Gruźlica",



I/1/64

opracowała 2 broszurki popularne. Od 1955 r prowadziła ćwiczenia i wykłady na kursach specjalistycznych dla lekarzy. Matka posiadała dwie specjalizacje, a mianowicie w dziedzinie pediatrii i ftizjatrii. W 1970 r przeszła na emeryturę pracując do 1981 r jako konsultant w sanatorium w Otwocku. W okresie powojennym kilkakrotnie zmieniała mieszkanie. Od 1961 r mieszkała przy ul. Sosnowej, od 1967 r na Poniatowskiego w Otwocku, od 15.09.1986 na Gwiaździstej w Warszawie. 15 listopada 1992 r zamieszkała ze swoją córką na Tołwińskiego.

Ostatnie wakacje spędziłam razem z matką, swoimi dziećmi i wnukami w Nałęczowie. Zmarła 16 września 1997 r w wigilię swoich 95 urodzin w Szpitalu Czerniakowskim przy ul. Stępińskiej w Warszawie. Na Mszy Świętej żałobnej i pogrzebie zebrała się rodzina i liczni znajomi. W kościele przy ul. Gwiaździstej na osiedlu Ruda wartę przy trumnie pełniły drużny z warszawskich drużyn m. in. dwie wnuczki. Na cmentarzu w Otwocku, gdzie została pochowana, wartę podczas pogrzebu zaciągnęły harcerki z Otwocka. Na zakończenie uroczystości był śpiew: ksiądz Henryk zaintonował "O Panie Boże Ojciec Nasz...", potem już w kręgu, tak jak ona chciała zaśpiewaliśmy "Ledwie skowronki", a na zakończenie "Idzie noc".

Mam prawo do pewnej perspektywy w spojrzeniu na matkę. Życie tak się potoczyło, że w domu rodzinnym zamieszkałam na stałe tylko te 5 lat, w ciągu których studiowałam. Od dziecka mówiono mi, że moi rodzice, to byli nadzwyczajni ludzie, a ich małżeństwo też było nadzwyczajne. Jak prześledzić życiorys matki to trzeba stwierdzić, że ta siła w dążeniu do stawianych sobie celów była niezwykła. Jaki spłot wydarzeń i działania opatrności Bożej dał jej tą moc? Myślę, że osobowość matki była zbudowana na trzech fundamentach: 1/ pierwsza Komunia Św, 2/ Juventus Christiana 3/ harcerstwo. Mama nigdy nam niczego nie zakazywała, nie podnosiła nawet głosu, ale słowa które wypowiadała bywały twarde, np: "na obozie harcerskim byłoby nie do pomyślenia, żeby nie zjeść tego, co było podane", albo: "nie płacz - tylko chore dzieci płaczą", "hałasujesz - to idź do lasu". Wakacje spędzaliśmy zawsze wspólnie całą rodziną: mama, ciocia Linka czwórka rodzeństwa, a nierzadko koleżdy lub koleżanki któregoś z nas. Pływaliśmy, żeglłowaliśmy chodziliśmy po górach, zdobywaliśmy szczyty - nigdy nie było niczego niemożliwego. To poczucie, że nie ma niczego niemożliwego jest naszym największym skarbem, który dostaliśmy z domu całkiem za darmo.

Pragnę jeszcze wspomnieć, jak to było z testamentem? Pewnego razu podczas pobytu w Nałęczowie, a było to tuż przed



11/65

pielgrzymką instruktórek harcerskich do Ojca Św., przyszedł do matki gruby list, który zawierał m.in. słowa piosenek przygotowanych na drogę. Podczas lektury listu mama zaczyna podśpiewywać, w pewnym momencie słyszę "Ledwie skowronki..." nagle śpiew się urywa i mama wtrąca od niechcienia: "napisałam w testamencie, żebyście to na moim pogrzebie zaśpiewali - Zośka i Maria wiedzą, gdzie leży testament" i dalej "...srebrzyste dzwonki..."

Wrocław, 30.03.1998r.

Anna Ritter z d. Pomorska  
ur. 11.09.1942r. w Gdańsku - Wneszczu.







W czasie działań wojennych pod Kutnem była lekarzem w prowizorycznym Szpitalu Wojskowym, a gdy było trzeba - przenosiła rannych z pola bitwy, nierzadko pod kulami. Po ewakuacji wróciła do Torunia i sprowadziła dzieci, które spędzały wakacje u rodziny w Nałęczowie. /Postanowili zostać w Toruniu, gdyż byli przekonani, że na obszarach wcielonych do Rzeszy powinni zostać Polacy/. Już w 1939 r.

Niemcy przesiedlili ośmioosobową rodzinę P. /wraz z matką i chorą siostrą Paszkowskiego oraz hm. Karoliną Lee ~~do roku 1940~~/ na ul. ~~109~~ Bydgoską 45 /wówczas Herman Goering Str. - jednopiętrowy dom z pruskiego muru, oddalony o trzy zabudowania od siedziby gestapo, na rogu ul. Konopnickiej, w sąsiedztwie parku/. Paszkowska nie uzyskała zgody od władz okupacyjnych na wykonywanie zawodu. Wiosną 1940 r. została zwerbowana do pracy konspiracyjnej przez hm. mjr. Józefa Ratajczaka, znanego jej od dawna, członka przedwojennej Rady Naczelnej ZHP i zwierzchnika Pogotowia Harcerzy z ramienia Gł. Kwatery, pierwszego kmdta KO ZWZ-AK Pom., ps. "Karolczak". Ona też skontaktowała go z phm. Haliną Strzelecką, druž. Wandą Merdasińską

/Donarską/ i phm. Karoliną Lee. Odtąd A.D.P. prowadziła kasę Komenady i pełniła funkcję łączniczki z hm. Jagą Falkowską /naczelniczką/ W-wie i z hm. Zofią Kopeć w Bydgoszczy. Mieszkanie ich przy ulicy Bydgoskiej, posiadające dwa wejścia, stało się punktem kontaktowym Sztabu Okręgu Pom. ZWZ-AK. W pierwszych dniach listopada 1940 r. Paszkowska udała się do Warszawy jako kurierka, by ostrzec hm. mjr. Ratajczaka i powiadomić o aresztowaniach w Toruniu. Od marca 1942 r. była zaprzysiężoną członkinią WSK - szefową sekcji sanitarnej Okręgu Pomorskiego AK. W dniu 2 VII 1942 r. oboje P. wraz z większą grupą członków ZWZ-AK zostali aresztowani i osadzeni kolejno: w Toruniu, Gdańsku i Starogardzie Gd., skąd 1 XII zostali przewiezieni do obozu konc. w Stutthofie /nr obozowy 17442/. Była wówczas w ósmym miesiącu ciąży i 11 IX urodziła w szpitalu Gd.-Wrzeszczu córkę Hannę, która podczas okupacji stanowiła wspólną troskę harcerek toruńskich /wychowywała ją phm. Karolina Lee, trójka starszych dzieci znalazła się dzięki K.L. pod opieką dziadków w W-wie/.

W czasie pobytu w obozie prowadziła nadal działalność konspiracyjną w zakresie małego sabotażu /praca mało wydajna/, samopomocy więźniarkom i więźniom, a ponadto organizowała nauczanie, codzienne życie religijne i obchody rocznic narodowych.

W 1944 r. ciężko chorowała na tyfus. Pod koniec tego roku, za pozwoleniem władz obozowych zorganizowała szpital dla przywiezionej grupy rannych i chorych powstańców warszawskich. Ewakuowana 24-25

IV 1945 r., wraz z innymi więźniarkami, barkami śmierci na Bałtyk,



1/1/68

została przejęta przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Po przejściu kwarentanny w Malmö pełniła funkcję lekarza w szpitalu dla b. więźniów. Pod koniec października 1945 r. wróciła do Polski i odnalazła w Lipnie u K. Lee swoje dzieci. Niezwłocznie podjęła pracę lekarza w domu Matki i Dziecka, także w Liceum w Otwocku, a od lipca 1947 r. w zbudowanym przez Szwedów Sanatorium Przeciwgruźliczym. Wkrótce została ordynatorem Szpita. Chorób Płuc dla dzieci w Otwocku, a także pracownikiem naukowym /adiunkt/ Instytutu Gruźlicy. Prowadziła wykłady w Instytucie Doskonalenia Kadr Lekarskich. W 1970 r. przeszła na emeryturę, ale do 1981 r. pracowała jako konsultant.

80

2) Opublikowała 42 prace naukowe z zakresu medycyny. Utrzymywała bliski kontakt i współpracowała z działającą cały okres istnienia PRL konspiracyjną Naczelniczką Harcerek hm. Zofią Florczak. Uczestniczyła w pracach Komisji Historycznej, powołanej w 1965 r. przy Zakł. Historii Polski II wojny światowej Inst. Hist. PAN. W 1980 r. powróciła do W-wy i włączyła się aktywnie w prace zespołu dawnych harcerek. Własne przeżycia obozowe ~~P. P.~~ stanowiły dla niej

90

inspirację do napisania następujących prac: "Harcerki w hitlerowskich obozach koncentracyjnych", "Harcerki w obozie koncentracyjnym w Stutthofie pod Gdańskiem" oraz "Dane o pracy drużyny harcerek dla ZWZ w Toruniu w l. 1940-1942". /Zob. wykaz relacji, wspomnień i pamiętników zdeponowanych w IH PAN - Zakł. Hist. Polski w II wojnie światowej - XI Chorągiew Pom. 40, 41, 61/. Pod koniec życia chodziła o kuli, a w ostatnich miesiącach życia zupełnie zaniewidziała. Zmarła 16 IX 1997 r. w W-wie. Pochowana /23 IX/ w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Otwocku.

3

100

Odzianowa Srebrna Krzyżem Zasługi za działalność harcerek (1931v.) Jej mąż J. E. kmdt. Obw. ZWZ Tor., szef dywersji KO Pom. AK, został zamordowany w Stutthofie z 3/4 XII 1942 r.

Dydyńska -

AP AK, T.: Lee K., Paszkowska A., Paszkowski J., Ratajczak J.;  
4) Harcerki 1939-1945, wyd. II popr., W-wa 1983 (zob. indeks);  
t. II Relacje - Pamiętniki, Warszawa 1985, s. 586-601; Zawadzka E. Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny "Rocznik Toruński", R. 16: 1983, s. 49, 50, 51-52; Hąsiorowski A., Geneza ..., s. 107-111; Komorowski K., Leksykon ..., s. 181; Jankowski J., Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911-1945, Warszawa 1987 /indeks/; Domagała M., Spotkanie z Druhną Dydyńską, "Harcerka" 1991 Nr 2 s. 9; Gieratowa E. "onenticut", Wspomnienie o Dyni" hm. Hance Dydyńskiej-Paszkowskiej, "Wzrostek" (Londyn) 1997 (grudzień), 1998 (lut);

110

5) Jusniakówna J., Związek "Harcerstwo Polskiego, Chorągiew Pomorska Harcerek (Ks. M. - Toruń, Rkp. 608, 609);  
6) Nikiel Z., Późnawie harcerek w służbie Armii Dydyńskiej 71



I/1/69

kiej wypracowane nad moją w domu pogrzebu (mieszkanie w  
obrotach audycji); verte!

*Krytyka Zielonka-Melioris*





1/2. Dokumenty dotyczące reletora:  
Paszkowska Anna

1. Oświadczenie świadka - płk. Antoniego Samojcy ps. "Klombur" z 13.12.1974r. o działalności konspiracyjnej Armii Dywizyjnej - Paszkowski - rękopis. 2 esp. k. 2 s. 1-2
2. Oświadczenie Armii Paszkowskiej z 28.01.1975 o działalności konspiracyjnej Heleny Chwasnowskiej ps. "Klombur" - rękopis. odpisu (młp.) k. 1 s. 3-4





mgr inż. Antoni Sanojca Warszawa, dnia 13 grudnia 1974 r. I/2/1

pułkownik st.sp. "Kortum"

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres)  
plac Henryka Jablonskiego 4  
01-578 Warszawa  
b. członek Rady Naczelnej ZBoWiD

# OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do): Armia Krajowa

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer AP 2059522  
KD MO Żoliborz wydanym dnia 18 lipca 1962g przez

## o ś w i a d c z a m:

ze Ob. Anna Dydyńska-Paszkowska dr med<sub>syn</sub> (córka) Ludwika i Wacławy  
urodz. dnia 17 września 1902 roku w Warszawie

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa od czerwca 1940 r. do dnia aresztowania przez Gestapo w dniu 2 lipca 1942 w Toruniu.

Anna Dydyńska-Paszkowska była żołnierzem w sztabie Komendy Okręgu ZWZ-AK Pomorze pod pseudonimem "Marta", pełniła różne funkcje z polecenia swojego przełożonego majora Ratajczaka Józefa ps Karolczak, Krauze, który pełnił wówczas obowiązki Komendanta Okręgu ZWZ-AK, po aresztowaniu przez Gestapo zginął zamordowany bestialsko przez Gestapo.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Marta" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Anna Dydyńska-Paszkowska odznaczała się poświęceniem siebie w żołnierskiej służbie w Armii Podziemnej oraz swojej rodzinie — troje niezależnych dzieci. Zawsze ofiarne, wielokrotnie wymieniana przez sp. Ratajczaka w naszych rozmowach w sztabie Komendy Głównej Z.W.Z.-A.K., gdzie pełniłem obowiązki szefa Oddziału I Organizacyjnego, od wiosny 1944 r. 2 zastępca szefa sztabu KG A.K. ps "Kortum". - 1 listopada 1940 r. jeździła do Warszawy na adres kontaktowy K-dy Okr. ZWZ Pomorze z ostrzeżeniem i uprzedzeniem przed aresztowaniem. Uchroniła kasę pieniężną Okręgu przed wpadką w ręce Gestapo. - - -

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej \_\_\_\_\_ wydanej przez Zarząd Okręgu w Warszawie Nr 156572

J stem b.c. członkiem Rady Naczelnej ZBoWiD  
ob. Antoniego Sanojcy  
Własnoręcznie podpisuję i stwierdzam się:  
ZWIĄZEK BOJOWYCH  
o WOI  
od Yst...  
(pieczęć i podpis odpowiedzialnego władz lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych  
świadczam własnoręcznym podpisem  
mgr inż. A. Sanojca ps Kortum  
pkk st.sp.  
b. szef O.I Org. KG ZWZ-AK  
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)



mgr inż. Antoni Sanojca Warszawa, dnia 13 grudnia 1974 r.  
pułkownik st.sp. "Kortum" (miejscowość)

1/2/2

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres  
plac Henkela 10, 01-578 Warszawa  
b. członek Rady Naczelnej ZBoWiD)

## OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do): Armia Krajowa

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer AP 2059522  
KD MO Żoliborz wydanym dnia 18 lipca 1962 r. przez

o ś w i a d c z a m:

ze Ob. Anna Dydyńska-Paszkowska dr med. syn (córka) Ludwika i Wacławy  
urodz. dnia 17 września 1902 r. roku w Warszawie

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa od czerwca 1940 r. do dnia aresztowania przez Gestapo w dniu 2 lipca 1942 w Toruniu.

Anna Dydyńska-Paszkowska była żołnierzem w sztabie Komendy Okręgu ZWZ-AK Pomorze pod pseudonimem "Marta", pełniła różne funkcje z polecenia swojego przełożonego majora Ratajczaka Józefa ps Karolczak, krawca, który pełnił wówczas obowiązki Komendanta Okręgu ZWZ-AK, po aresztowaniu przez Gestapo zginął zamordowany bestialsko przez Gestapo.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Marta" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Anna Dydyńska-Paszkowska odznaczała się poświęceniem siebie w żołnierskiej służbie w Armii Podziemnej oraz swojej rodziny — troje małoletnich dzieci. Zawsze odważna, wielokrotnie wymieniana przez sp Ratajczaka w naszych służbowych rozmowach w sztabie Komendy Głównej Z.W.Z.-A.K., gdzie pełniłem obowiązki szefa Oddziału I Organizacyjnego, od wiosny 1944 r. 2 zastępca szefa sztabu KG A.K. ps "Kortum". - 7 listopada 1940 r. jeździła do Warszawy na adres kontaktowy K-dy Okr. ZWZ Pomorze z ostrzeżeniem i uprzedzeniem przed aresztowaniem. Uchroniła kasę pieniężną Okręgu przed wpadką w ręce Gestapo. - - -

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej \_\_\_\_\_ wydanej przez Zarząd Okręgu w Warszawie Nr 156572

J stem b.c. członkiem Rady Naczelnej ZBoWiD  
ob. Antoniego Sanojca  
Własnoręczność podpisu stwierdza się:

ZWIĄZEK BOJOWYKÓW

o WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

Od \_\_\_\_\_

(pieczęć i podpis odpowiedzialnego władz lub zarządu ZBoWiD)

1 Prawdziwość powyższych danych  
stwierdzam własnoręcznym podpisem  
mgr inż. A. Sanojca ps Kortum  
płk st.sp.  
b. szef O.I Org. KG ZWZ-AK

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,  
funkcja, stanowisko)



Anna Janowska  
2 d. Gydyńska  
p.s. Marta  
strzok Powiat. 2B  
m 6

Opis

strzok 28 / 1975 r.

zob. I/2/3 #2

kurka H. Chyranowska  
Chyranowska  
wiczaj eluzione

Oświadczenie świadka tam Krowkop.  
wiczaj eluzione

Ja jako ucz. Ruchu Oporu - ZH2 AK od VI 1940 r.  
ob. kowc Stuttpot od 2 XI - 24 IV 1945  
dow. BR 7633780 IX 1964 KP Polk strzok  
K to jest suenna mi jako uczeń. R O

Jako uczestnik R O strzok ZH2 AK od 1940 r. Mianka tam  
mieszkał w Toruniu system oświadczenie ZH2 AK od 1940 w strzok  
Izraeli. Tabu ob. kowc Stuttpot od 2 XI 1942 AK na Pomorze

2 Jako wicelicy pol. ob. kowc Stuttp. str. 17942 od grudnia 1942  
do ewakuacji ob. kowc. Przejście oświadczenie w suennej wycieczce  
w ob. kowc ZH2 AK na Pomorze. w ob. kowc gnieźniński w południowej  
Able. Przew. Komnat

Skierowałem na poditani w polskiej przywódczości do  
Zu Hler P. i w polskiej pracy i konspiracji, że H. Krow ps Komnat  
zostata zamieszkała ob. ZH2 AK w 1940 i przez polsk. H. Hrel.  
strzok ZH2 AK od 1940 r. ps Angora. Współpracownik  
sicile ze sobą. Przew. mianym był porucznik wuj KP Józef  
Ratajczak ps Karolera - kierownik a po jego awantu-  
racji ps pułk H. P. Józef Chyranowski ps Józef Vel Kamień.  
Oświadczenie, że H. Krow ps Komnat pracowała w siatce  
organizacyjnej Stusdy sanitarny ob. ZH2 AK na  
Pomorze organizowała punkty sanitarny w siatce  
w oprawał stusilonych przyjeżdżających do Torunia  
do p. Krow Komnat. w siatce jubilerskim na ul.  
Krowkiej gdzie pracowała H. Krow H.  
Mianym H. Krow ps pułk Komnat. dla  
strzok. ZH2 AK a

URZĄD GMINY  
86-200 LISIWO  
woj. toruńskie

Za zgodność z opisem.  
Lisowo, dnia 1993 05 12

SEKRETARZ GMINY

Helina Chyranowska

Wizytowa, prokur.  
Mianym oświadczenie  
strzok ob. ZH2 AK  
na Pomorze Anne Pasikowa

verte 76



oryg. w k. osob. Helena Chsanowska (Smop. Gnuohiyok)  
K: 58/58 Pom. Nr. I/2/4





I/3. Inne materiały dokumentacyjne:  
Paszkowska Anna

1. Historia chorób pacjentów obozu koncentracyjnego  
Stutthof przekazane do siostry Elżbiety Lawockiej  
przez Annę Paszkowską 24.04.1988r. - oryginal-  
nazwiska na liście:

k. 7 s. 1-14

- |                        |                      |
|------------------------|----------------------|
| 1. Okaplarste          | 18. Rumart           |
| 2. Czermowska          | 19. Pilotas          |
| 3. Atols               | 20. Skmet            |
| 4. Antonowicz duba     | 21. Zeis             |
| 5. Rueskapol Liseta    | 22. Erickson         |
| 6. Jo's Izabella       | 23. Zele             |
| 7. Kuzminika           | 24. Burep            |
| 8. Inwacsek Wladka     | 25. Madzejewska      |
| 9. Jachicka            | 26. Nowakowska       |
| 10. Bumbir             | 27. Kalkusz          |
| 11. Swiatekowska Hanna | 28. Wiciorowska      |
| 12. Marek              | 29. Skumitowa        |
| 13. Warloch            | 30. Kask             |
| 14. Krzeminska         | 31. Swanowa Laura    |
| 15. Milcowska          | 32. Dębińska Fola    |
| 16. Finke              | 33. Wiltka Teresa    |
| 17. Soosal             | 34. Sołdrnicke Wanda |

- kserokopie

k. 15 s. 15-29

2. Oświadczenie Kazimiery Bartel - Rogoznińskiej  
z 24.07.1990 w sprawie pobytu Anny Paszkowskiej  
w więzieniach, oryg. kserokop.

k. 1 s. 30

3. Pismo Fundacji z 29.11.2004r. - zażalenie  
w 252 - o pobycie A. Paszkowskiej w więzieniu  
w Starogardzie Gd., kserokop. oryg.

k. 1 s. 31



1/3

k. 7 s. 1-14

1. Historia chorób pacjentów  
J. & Stutthof; mater przesłana  
do siostry E. Zawackiej  
przez Annę Pańkowską, oryg.

Anna Pańkowska "Marta"

Historia chorób pacjentki siostry Stutthof  
przekazane do siostry E. Zawackiej  
przez Annę Pańkowską 24. IV 88

27



- 1. Jacobsan
- 2. Bersin
- 3. Wigkowska
- 4. kwas
- 5. Pile
- 6. Proas
- 7. P. Asbinisk
- 8. Wawotowisk

24  
 8  
 42  
 91  
 133

- 1. Wala
- 2. Jza
- 3. Parak
- 4. Kaha
- 5. Halana
- 6. Mellanyson
- 7. Wladolaha
- 8. gromis

3) Czaplarska T.b.c. niewygasn A.K.S  
 118 8 9 10 11

I/3/4



3) Brannowska T.b.c. akt.  
 364 10 11 12 13



3) Atols Pleunkis od sim. 76c.

I/3/2

7	8	9	10	11	12	13	Pliska						
36.8	37	378	36.7	38			38.2	38.1	37.5				
			Bismuth center										

4) Antonowicz kuba. Tab. c 1039

Skrobutany 1045

7	8	9	10	11	12	13	7	8
36	39.1	36.8	38.5	36.4			39.1	38.8
4 samples			impure					





Zonska

5) Amerkajal Liseta

T. b. c.

I/3/3

7	8	9	10	11	12	13
362	368					
955						
955 - 362 =						



6) K. 59 W. 111

T. b. c.

7	8	9	10	11	12	13
365	374					
385	381					



7. Kuzminska

I/3/4

7	8	9	10	11	12	13
38.3	35.8	37.3				
Pyramida						

8. Jwancauk Wtaolka

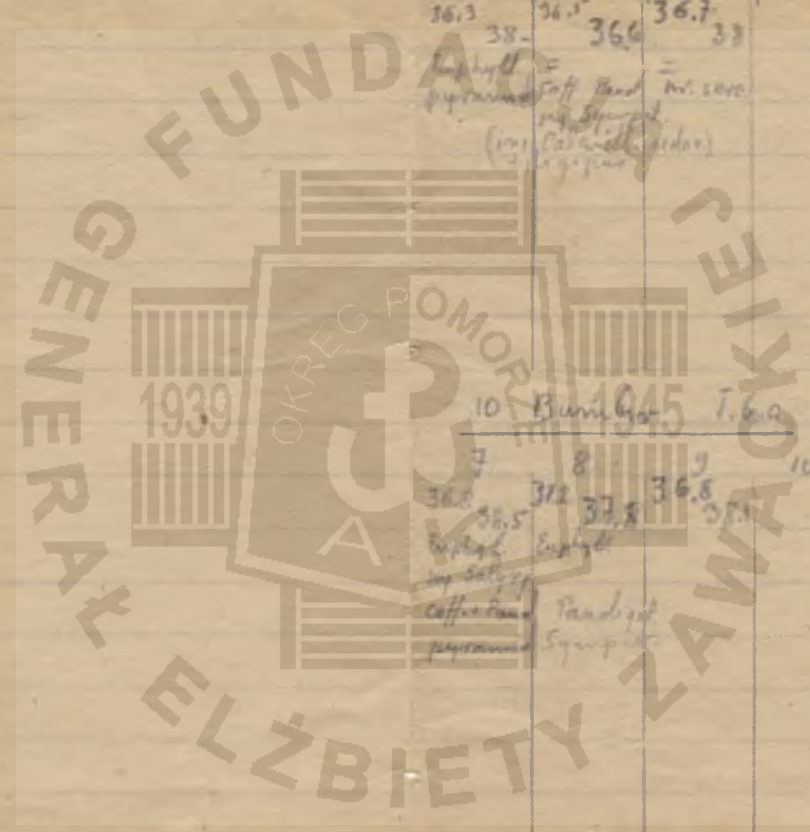
7	8	9	10	11	12	13
34.4						
35.8						
albanid	Bolus	=				
9.	albe	=				
	Euphyll.	=				
	caff. + Pan. Ac. u. 10					





9. Garlička T.6.C pBunihis 200 I/3/5

7	8	9	10	11	12	13
36.3	36.5	36.7				
38-	36.6	38				
(1939) (1945) (1945) (1945) (1945) (1945) (1945)						



10. Bunihis T.6.a pBunihis

7	8	9	10	11	12	13
36.8	37.2	36.8				
38.5	37.8	37.1				
(1939) (1945) (1945) (1945) (1945) (1945) (1945)						

11. Swalkowska: Ramna

I/3/6

7	8	9	10	11	12	13
34.8	-	37				

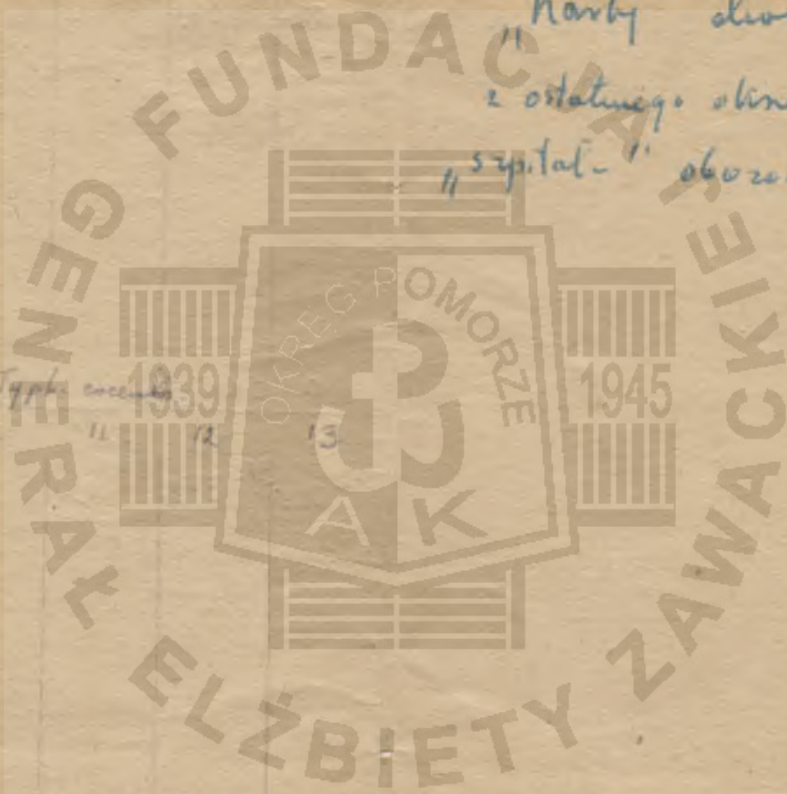
"Karby" dziwyd

z ostatniego obozu (na barakach

"szpital" obozowego 7-9 V 1945)

12) Masok post. Typki enc...

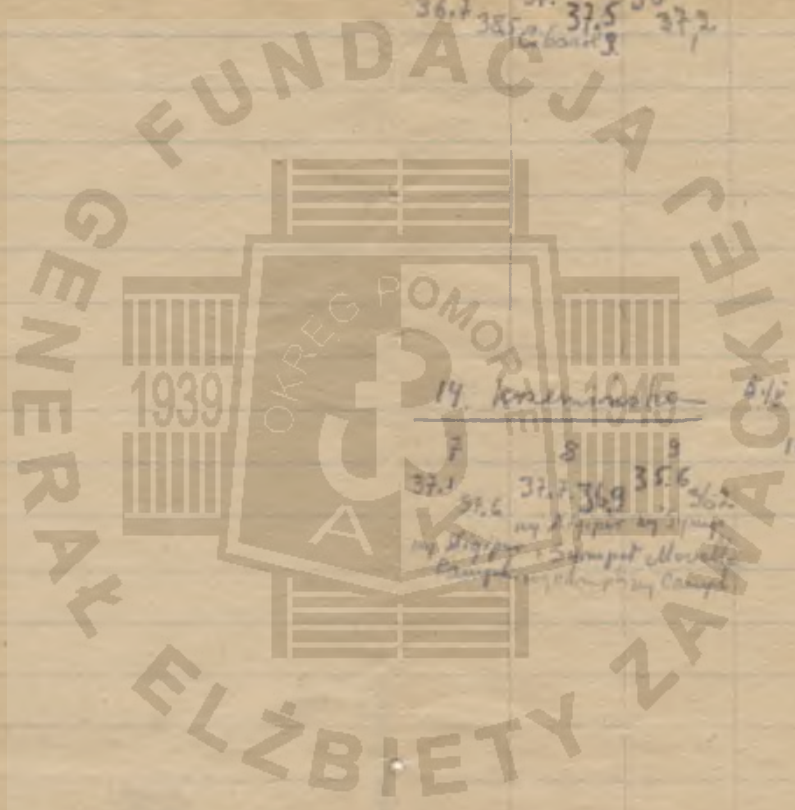
7	8	9	10	11	12	13
36.2	-	35				





13.) *Narloch* *Erisipelas* *obitus* I/3/7

7	8	9	10	11	12	13
36.7	37.5	36.5	37.2			



14. *Krzysztof* *1915* *6.12* *40.2* *37.5* *40.1*

7	8	9	10	11	12	13
37.3	37.5	36.9	35.6			

*my 2. papier my 2. papier*  
*my 2. papier my 2. papier*  
*my 2. papier my 2. papier*

15) Milorewska

7	8	9	10	11	12	13
36,2	36,8	36,5				
37,4	37,2					

symptom

I/3/8

16. Finka

7	8	9	10	11	12	13
37						

symptom





17. Social T.b.c

I/3/9

7 8 9 10 11 12 13

36.2



18. Pomorski T.b.c

7 8 9 10 11 12 13

36.5

5

19 Płatki 1.6c

Adm.

I/3/10

7 8 9 10 11 12 13

36.8  
Lipki  
wz. Saliny.

20 Skmet 7.6c

7 8 9 10 11 12 13

36





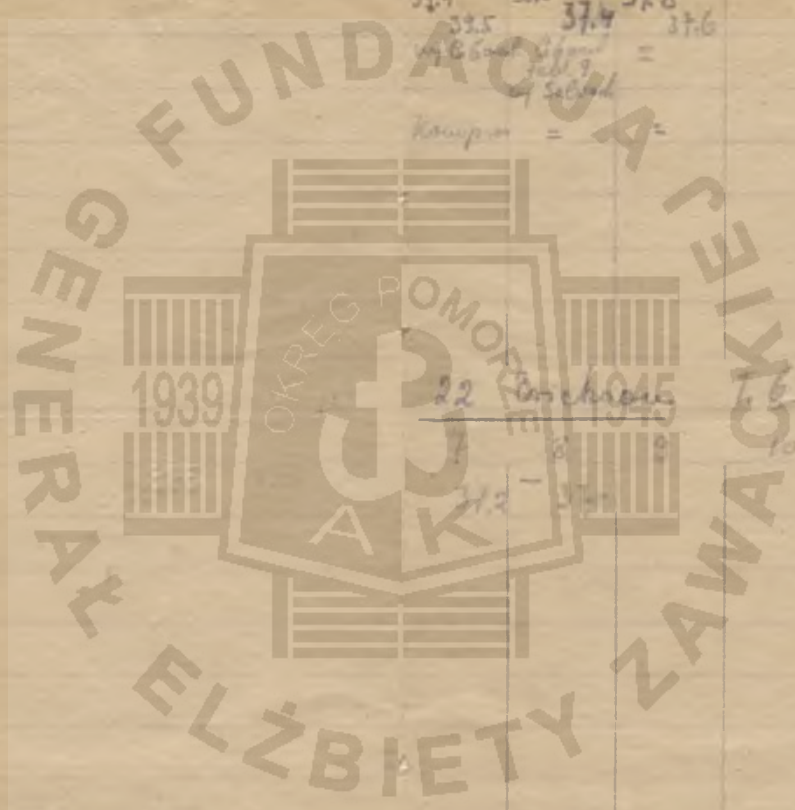
4000/0000

21 *Tercis* "Odema" Bronchitis *Phlegmonas* I/3/11  
incept.

9

38

7.	8	9
99.4	36.5	37.8
33.5	37.4	37.6
=		
Koup =		



22 *Aschrois* 7.6 c  
10

23. Lele Trambophtebhr

33 Wisha Teresa

5. 38.2 4. 37.4 38.8

T/3/12

7	8	9	11	12	13
36.4	-	36			
37.5	383	37			
angul coff		albusid			

36.4	36.8	36.4
38.2	36.4	38.8

24. Pusap

Eriss...

1939

1945

34. Moh...

5. 38.8 4. 38.2 40.0

7	8	9	10
38.4	-		

10.4	39.9	39.3
36.1	38.2	37.7





27. Warkusz T.6.c

7	8	9	10	11	12	13
38.3	32.5	37				
Pyramid.	38	37				

29. Szumitowa

7	8	9	10	11	12	13
35.5						

I/3/13

28. Wiercankowska T.6.c

7	8	9	10	11	12	13
31.6	32	36	35			
			32.5			

1939

30. Rask T.6.c

7	8	9	10	11	12	13
37						



7

31 Juanova Laura T. G.

25 Młodziejewska Tumor abdo. <sup>CT</sup> 13/14

7 8 36-  
382

7 8 9 10 11 12 13  
385 367 381 38

32 Agimaska Tala

26 Młodziejewska vitium cordis decursus

37,2

7 8 9 10 11 12 13  
39. 382





T/3/15

- 1. Jasińska
- 2. Bersin
- 3. Wigkowska
- 4. Kwas
- 5. Pile
- 6. Proś
- 7 P. Agnieszka
- 8. Lewiński

- 1 Wala
- 2 Jca
- 3 Park
- 4 Jilka
- 5. Halma
- 6 Marysia
- 7 Władysław
- 8 Genia
- 9 Olga
- 10 Janina

1) Ciapłarska T.b.c.

	7	8	9	10	11	12	13
	118	3	9				
	37		36				

34  
8  
42  
91

2) Grannowska T.b.c. akt.

	7	8	9	10	11	12	13
	36.3		36.4				
	36.2		37.5				



5) Rzeska T.b.c.

	7	8	9	10	11	12	13
	36.2	36.8					
	35.5						

6) Zos. Szabella T.b.c.

	7	8	9	10	11	12	13
	36.5		37.4				
	38.5		38.1				



- 1. Jacobsen
- 2. Bersin
- 3. Wigckowska
- 4. kwas
- 5. Pile
- 6. Proś
- 7 P. Agbiniśki
- 8 Wesołowski

- 1 Wula
- 2 Iza
- 3 Parck
- 4 Lilka
- 5. Halma
- 6 Marysia
- 7 Władysława
- 8 Genia
- 9 Olga
- 10 Janina

34  
8  

---

42  
91

29  

---

5

1) Czaplarzka T.b.c. *marysia*

7	8	9	10	11	12	13
37		36				

2) Grarnowska T.b.c. *akt.*

7	8	9	10	11	12	13
36,3		36,4				
	36,2	40	37,5			

Zonska

5) Amerkapol Liseta T.b.c.

7	8	9	10	11	12	13
36,2	36,8					
35,5						

Bolus alk =

6) Zos Izabella T.b.c.

7	8	9	10	11	12	13
36,6		37,4				
38,3	38,5	38,1				



3) Atols Plewnis ex sim T.b.c.

I/3/14

	7	8	9	10	11	12	13
36.2	37.8	36.7	38				
		Bismull					
		Carbo.					

Plincka

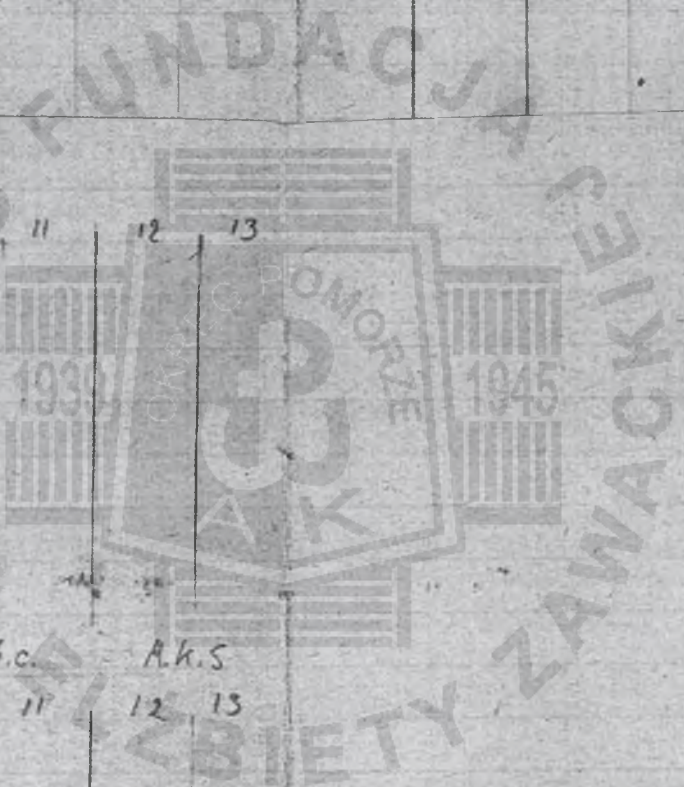
	7	8	9	10	11	12	13
38.2	35.1	38.8	37.5				

4) Antonowicz duba T.b.c. caseosa

Skrobutan

	7	8	9	10	11	12	13
36	39.1	36.8	38.5	36.4	38.3		
mycouple	=		curquid				

	7	8
39.1	37	38.8



7. Kuzminska

	7	8	9	10	11	12	13
Pyramida	38.3	35.8	37.3	36	37.1		

8. Jwaniczuk Wladka T.b.c. A.K.S

	7	8	9	10	11	12	13
34.8	35.8						
albacid	Bolus	=					
9.	alba	=					
	Euphyll.						
	caff. + Penn.	Ar. m. 1000					

I/3/14



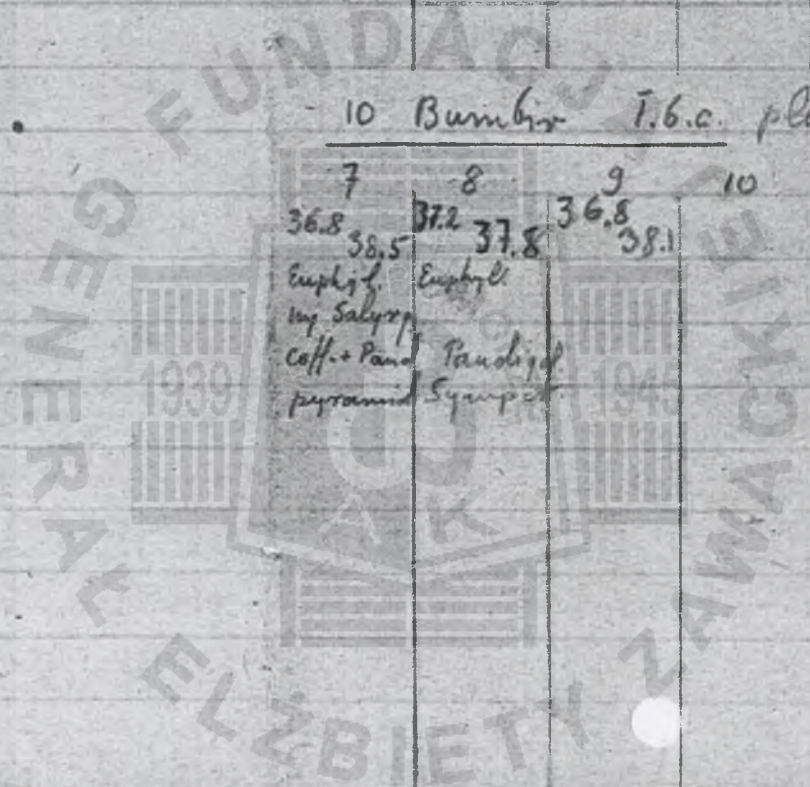
I/3/18

9. garlicha T.G.C. pleuritis ex.

7	8	9	10	11	12	13
36.3	36.5	36.7				
38	36.6	38				
Euphyll. pyramid	= Coff. Pand + Sympat	= nr. sero.				
	(im) Calacill. redox + di gipur					

10 Bumbr T.G.C. pleuritis.

7	8	9	10	11	12	13
36.8	37.2	36.8				
38.5	37.8	38.1				
Euphyll. + Salyp	Euphyll. Pandigol					
Coff. + Pand pyramid	Sympat					

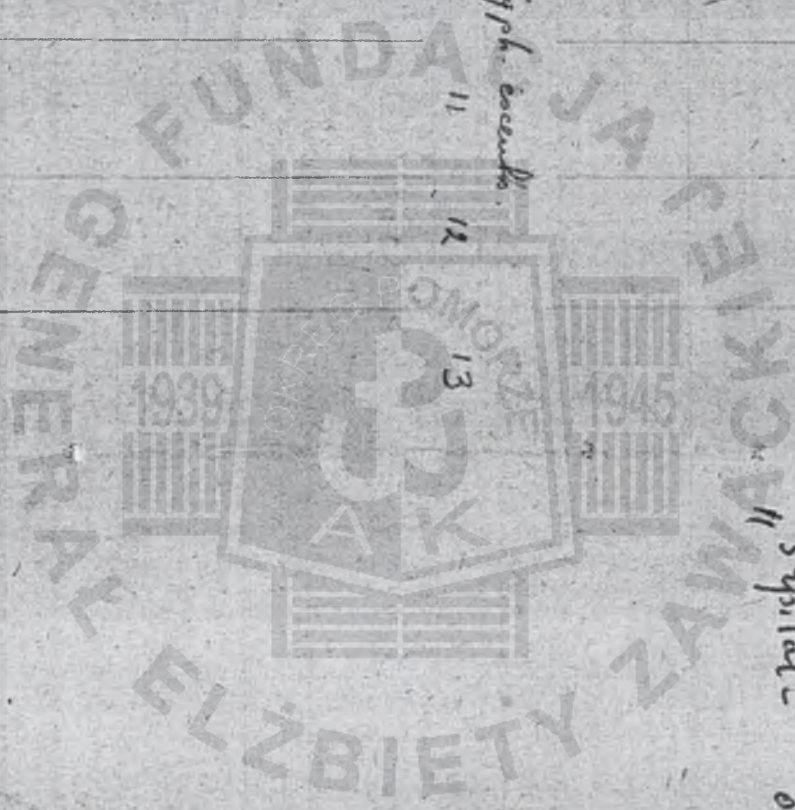




11. Szwajtkowska		Ramu-	
7	8	9	10
36.8	-	37	11
			12
			13

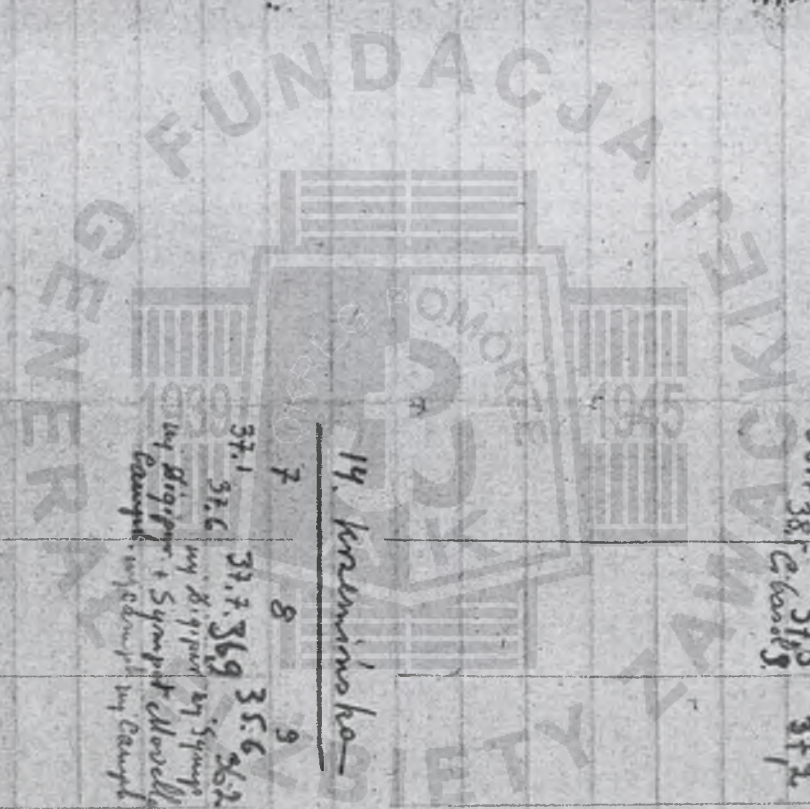
"Korky" obrytek  
 z ostatniego okresu (na barłacku  
 "szpital" "obozowego 7-9 V 1945)

12) Marek		post. Typh. szpitala	
7	8	9	10
36.2	-	35	11
			12
			13





I/3/20



13) Marhock. Erzsigelca. Ohls

7	36.1	38	37.1	36	37.2	6/36.9	38	11	12	13

14) Kreninoko

7	37.1	37.6	37.7	36.9	35.6	36.2	6/2	10	11	12	13

by digipor + Sympat Allovell  
Example. by Camp



T/3/21

15) Chiloverska

7	8	9
36,2	36,8	36,5
36,8	37,4	37,2
Symptom		

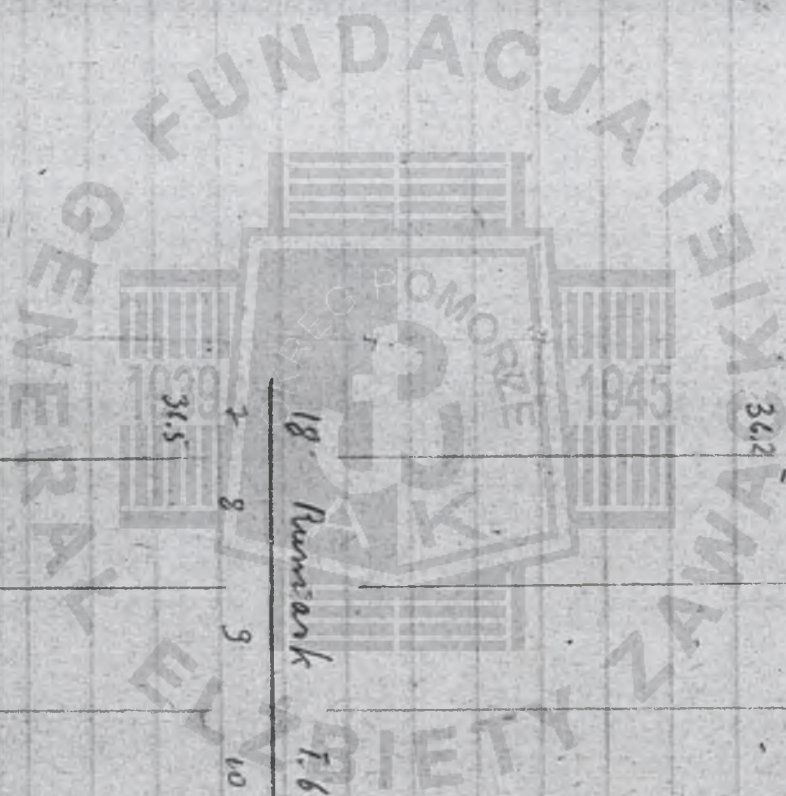
16. Finke

8	9
37	37,2
Symptom	





I/3/22<sup>16</sup>



31.5

18. Rumianek

T.6.e

34.2

17. Soosal T.6.e

7  
8  
9  
10  
11  
12  
13

7  
8  
9  
10  
11  
12  
13

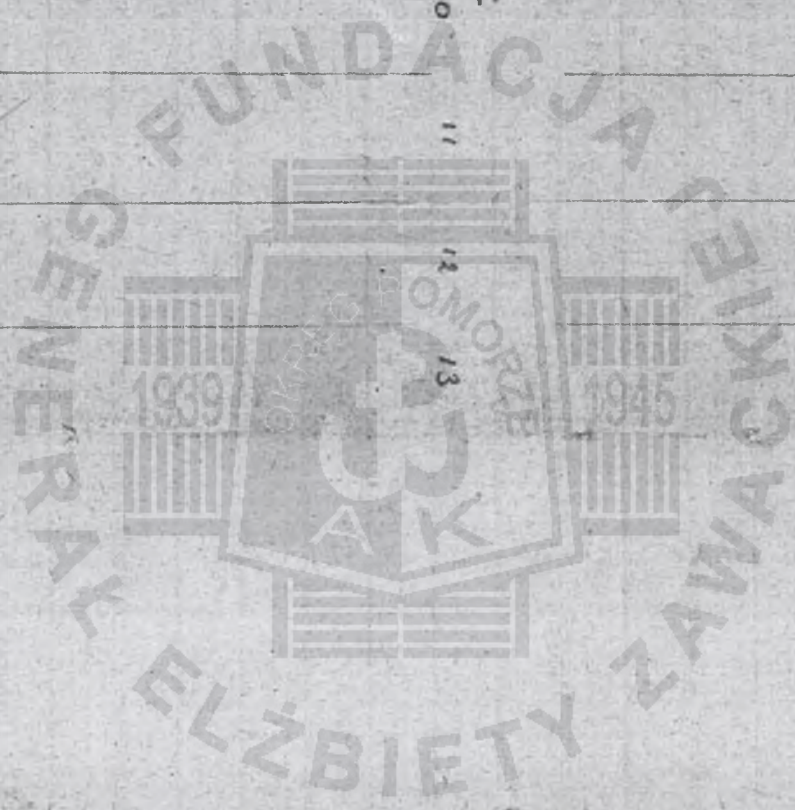


T/3/23

18 Płochas T.6c  
 1 8 9 10 11 12 13  
 36,8  
 Euphyll  
 w/500mg.

20 Skmet T.6c

7 8 9 10 11 12 13  
 36





I/3/24

Neofondka

38 | 9

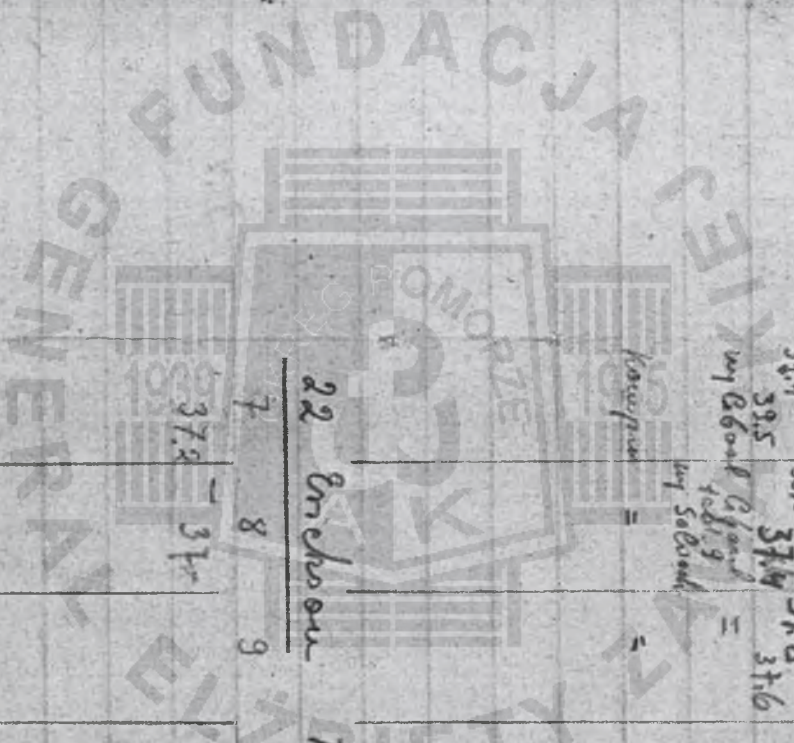
21 devis "Odawa. Branchis P. Agnoscas  
Inscr.

7.	38.4	38.5	37.4	37.8	37.6
8					
9					

Wpł. 66000 zł  
Wpł. 50000 zł

22 Brachson T. 6. c.

7	37.8	37.4							
8									
9									
10									
11									
12									
13									





I/3/25

23. Zele		Traubophlebitis						
	7	8	9	10	11	12	13	
36.4			36					
37.5		37.3	37					
Temp. rect.			abund					
coff.								

24. Puscep		Erisipelas						
	7	8	9	10	11	12	13	
35.6								

I/3/26

25. Modrzejewska Tumor abalan

7	8	9	10	11	12	13
38.5	36.7/38.1	<del>38</del> 38				

26. Nowakowska vitum cordis decaying

7	8	9	10	11	12	13
37.		36.2				



T/3/24

27. Karkuz T.G.C.

7	38.1
8	37.5
9	37
10	37
11	
12	
13	

28. Wierorowska T.G.C.

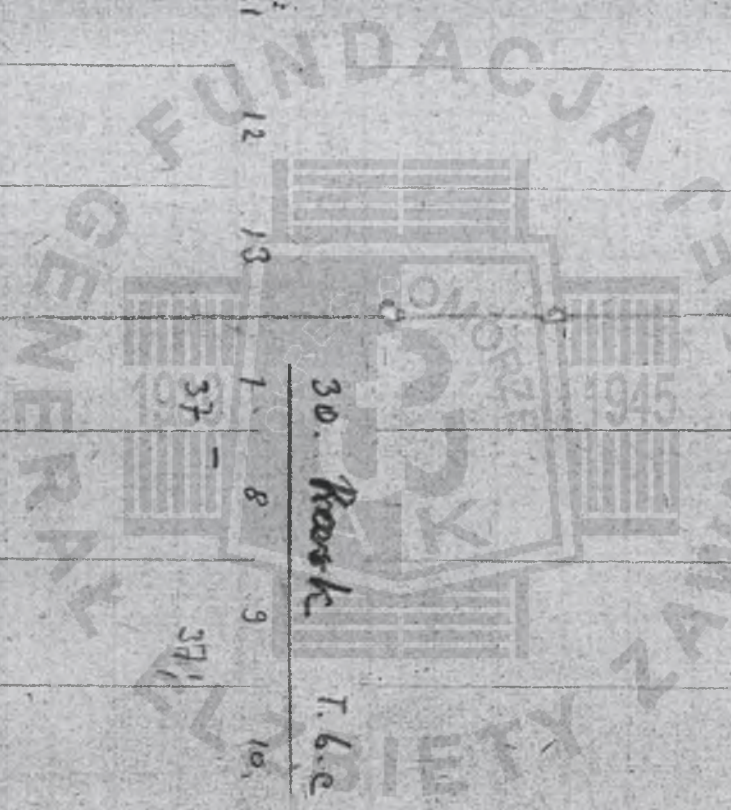
7	31.8
8	32
9	35.1
10	37.5
11	
12	
13	

29. Sumitowa

7	35.5
8	
9	
10	
11	
12	
13	

30. Raska T.G.C.

7	37
8	
9	37.1
10	
11	
12	
13	





I/3/28

31 Juanowa Szura T. b.c

7

8

382

36-

32 Leńska Tala

35  
35,2



T/3/29

5. 38.2 6. 37.4 - 38.8

33. Wilska Teresa

36.4	36.8	36.4
38.2	36.4	35.8

34. Socholicka Wanda 5. 38.8 6. 40.2 40.2

40.4	39.4	39.3
40.1	39.9	37.7



Kazimiera Rogozińska  
ul. Kłaska 27-33m 59  
81-050 Gdynia

409/7/90

Gdynia 24 lipiec 1990 r.  
Wpisać do relacji  
Anny Paszkowskiej Tam 1/3/30

Niniejszym oświadczam, że w lipcu 1942 r. poznałam Annę Paszkowską w więzieniu w Starogardzie gdańskim. Jej aresztowanie nastąpiło w Toraniu razem z mężem. Naszą jedyną sprawą Ruchu Oporu - Armia Krajowa Anna Paszkowska była w ciąży - Gestapo gdańskie nie osadziło jej w śledztwie.

Zeszczerze nie narodzone dziecko cierpiało głód i wspólnie z matką Koszmarne przeżycia.

We wrześniu 1942 r. wywieziono Annę Paszkowską na poród do szpitala w Gdańsku. Z pomocą innych ludzi udało się ocalić dziecko.

Przyjacielka Anny zapisała się do szpitala i odwiedziła Annę Paszkowską, odwieziono do Stutthofu.

5-treiego grudnia 1942 r. zamordowano w Stutthofie jej męża.

W 1944 r. Anna ciężko zachorowała na tyfus. Byłam przy niej w dzień, a nocą Halina sztal-lecka wchodziła przez okno, aby czuwać aż do apelu. -

✓ Obecnie córka Anny Paszkowskiej: Anna Ritter zamieszkuje we Włocławku, ul. Promienna 27/18 powinna korzystać z uprawnień więźnia.

Zw zgodność  
Kazimiera Rogozińska  
m. oboz. 19392



1/3/31

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 29.11.2004 r.

### Zaświadczenie nr 252

Na podstawie akt znajdujących się w naszym Archiwum oświadczam, iż Anna Paszkowska z d. Dydyńska c. Ludwika i Waławy z d. Frąckiewicz ur. 17.09.1902 r. w Warszawie była żołnierzem Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej na terenie Okręgu Pomorskiego.

Za działalność przeciw okupantowi została aresztowana przez gdańskie gestapo w Toruniu 2.07.1942 r. Początkowo osadzona w więzieniu w Toruniu (obec. Wały gen.Sikorskiego), została potem przewieziona do więzienia w Gdańsku (po wojnie ul.Kurkowa), a przypuszczalnie w lipcu 1942 r. do Starogardu Gdańskiego, gdzie przebywała do 1. 12.1942 r., tj. do chwili ewakuacji do obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie z 3/4.12.1942 r. został zamordowany mąż Anny-Jerzy Paszkowski. Anna Paszkowska w chwili aresztowania była w ósmym miesiącu ciąży.

Fakt aresztowania i pobytu w więzieniu w Starogardzie Gdańskim potwierdza relacja własna Anny Paszkowskiej ( sygn. K: 166-166 Pom.) oraz relacje współwięźniarek m. in. Zofii Kopeć (sygn. K: 101-101 Pom.), Kazimiery Bartel-Rogozińskiej ( sygn. K:127-127 Pom.), Lucyny Słupińskiej ( sygn. K:691-1514 Pom. K.Lee), a także biogramy opublikowane w „Słowniku biograficznym konspiracji pomorskiej 1939-1945” cz. 4 .

Sporządziła .....  
mgr Elżbieta Skerska dokumentalistka

zob. list Anny Ritter (wólni) z 22.11.2009 (s. IV) 110

II. Materiały uzupełniające relację:  
Paszkowska Anna

1. Notatki biograficzne sporządzone przez Elżbietę Zawacką, rękopis oryg. k. 2 s. 1-2
2. jak wyżej k. 2 s. 3-4
3. Nekrologi z „Gazety Stołeczej” (?) z 20.09. i 19.09. 1935 (?) kserokop. k. 1 s. 5
4. Renata Karpiesiuk, nota biograficzna, „Biuletyn FAPAK” w 2-3 (26-27/95), oryg. k. 1 s. 6
5. Krystyna Leblińska-Melkowska, biogram Paszkowskiej Anny [w:] Słowo biograficzne konspiracji pomorskiej 1939-1945, cz. 4, Toruń 1998, kserokop. k. 2 s. 7-8
6. Biogram - Anna Maria Paszkowska - ze świat. Łódź. Żołn. AK Okr. Warszawa - bez aut., oryg. k. 1 s. 9-10
7. Ewa Krasnowolska, Konspiratorka, harcerka, matka, [w:] Kombatanek, w 1/2007, kserokop. k. 1 s. 11
8. art. Kaliny Antonowicz, Niezwykli, Nowości (?) kserokop. k. 1 s. 12















Panhouk

Avento wano fany wno nym 2 VII 42 wnos 2 dny II/4  
grupy nych <sup>estaduit</sup> ~~estaduit~~ <sup>(w tym 14 kowank)</sup> ~~estaduit~~ <sup>14 kowank</sup>

Dem kowank druzko wochota w nym u Galenich, szjed  
ndato ni druzko odolei przyawode i posochite trojke  
zowate zabrane po awentem pmo kowanki ZWZ i odwi-  
wane do druzka do hory) <sup>obaw porucyta w kowanki</sup>  
~~estaduit~~ <sup>estaduit</sup> ~~estaduit~~ <sup>estaduit</sup> ~~estaduit~~ <sup>estaduit</sup> ~~estaduit~~ <sup>estaduit</sup>

refuzow <sup>refuzow</sup> ~~refuzow~~ <sup>refuzow</sup> ~~refuzow~~ <sup>refuzow</sup> ~~refuzow~~ <sup>refuzow</sup> ~~refuzow~~ <sup>refuzow</sup>  
Pawow obosing to oddowulic ptime kowanki zycielny  
Druzkow <sup>Druzkow</sup> ~~Druzkow~~ <sup>Druzkow</sup> ~~Druzkow~~ <sup>Druzkow</sup> ~~Druzkow~~ <sup>Druzkow</sup> ~~Druzkow~~ <sup>Druzkow</sup>

~~dem kowanki~~ <sup>dem kowanki</sup> ~~dem kowanki~~ <sup>dem kowanki</sup> ~~dem kowanki~~ <sup>dem kowanki</sup> ~~dem kowanki~~ <sup>dem kowanki</sup>  
z nym awnt. bote hawu <sup>hawu</sup> ~~hawu~~ <sup>hawu</sup> ~~hawu~~ <sup>hawu</sup> ~~hawu~~ <sup>hawu</sup> ~~hawu~~ <sup>hawu</sup>  
pawadrese plet kowanki, <sup>plet kowanki</sup> ~~plet kowanki~~ <sup>plet kowanki</sup> ~~plet kowanki~~ <sup>plet kowanki</sup> ~~plet kowanki~~ <sup>plet kowanki</sup> ~~plet kowanki~~ <sup>plet kowanki</sup>  
teoweski towinski <sup>teoweski towinski</sup> ~~teoweski towinski~~ <sup>teoweski towinski</sup> ~~teoweski towinski~~ <sup>teoweski towinski</sup> ~~teoweski towinski~~ <sup>teoweski towinski</sup> ~~teoweski towinski~~ <sup>teoweski towinski</sup>

ELŻBIETY ZAWI

Dnia 16 września 1997 roku zmarła w Warszawie

ŚT P  
**ANNA z DYDYŃSKICH  
PASZKOWSKA**

wdowa po śp. Jerzym

Nasza dzielna i mądra Mama, Babcia i Prababcia.

Urodzona 17 września 1902 roku w Warszawie,  
wychowanka Gimnazjum Cecylii Plater-Zyberkówny,  
członek Inventus Christiana,

harcmistrzyńi przedwojennego harcerstwa,  
żołnierz Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej,  
więzień obozu koncentracyjnego w Stutthofie,  
lekarz pediatria

ordynator Szpitala Chorób Płuc dla Dzieci w Otwocku,  
pracownik naukowy Instytutu Gruźlicy.

Pogrzeb rozpocznie się mszą św. w kościele  
pw. św. Wyznawców o. Rafała i brata Alberta  
przy ul. Gwiaździstej 17 na Marymoncie  
23 września 1997 roku o godz. 12.00.

Złożenie do grobu rodzinnego na cmentarzu w Otwocku  
tegoż dnia ok. godz. 14.00.

Druga msza św. w intencji Zmarłej  
zostanie odprawiona w tym samym dniu o godz. 8.00  
w kościele pw. św. Wincentego à Paulo w Otwocku

siostra, córki, synowa, zięć, wnuki i prawnuki

G. Stół  
20.09

G A Z E T

G. Stół 19.09

16 września 1997 roku odeszła na Wieczną Wartę  
harcmistrzyńi

ŚT P  
**ANNA  
DYDYŃSKA-PASZKOWSKA**

wybitna instruktorka harcerstwa żeńskiego  
w okresie międzywojennym,  
w latach 1926-1937 w kierownictwie ruchu żeńskiego,  
naczelniczka Głównej Kwatery Żeńskiej  
w latach 1928-1931, członkini Naczelnej Rady Harcerskiej  
w latach 1928-1932, w okresie okupacji uczestniczka ruchu  
oporu i więzień Stutthofu.  
Do końca wierna harcerskim ideałom i bliska harcerstwu.

Żegnamy Druhnę ostatnim harcerskim „Czuwaj!”

przewodnicząca i naczelnik  
Związku Harcerstwa Polskiego

G. Stół  
20.09

W dniu 16 września 1997 roku,  
odeszła na Wieczną Wartę w wieku 95 lat

ŚT P  
**ANNA PASZKOWSKA  
z domu DYDYŃSKA**

harcmistrzyńi

Lekarz, długoletni ordynator Oddziału Gruźlicy  
w Sanatorium dla Dzieci w Otwocku.

Od czternastego roku życia należała do ZHP.  
Pełniła kolejno odpowiedzialne funkcje,  
aż do Naczelniczki Głównej Kwatery Harcerek w latach 1928-1931.

W czasie okupacji była członkiem ZWZ,  
następnie AK Okręgu Pomorskiego.  
Od 1942 do 1945 roku była więźniem  
obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

Po wojnie oceniona lekarz i pracownik naukowy  
w dziedzinie gruźlicy.

W tym czasie włączyła się w prace zespołu instruktorek  
dawnej Organizacji Harcerek.

Msza św. będzie odprawiona dnia 23 września o godzinie 12.00  
w kościele pod wezwaniem Świętych Wyznawców,  
ulica Gwiaździsta 17, po czym nastąpi przewiezienie Ciała  
na cmentarz w Otwocku, gdzie o godzinie 14.00 nastąpi pogrzeb.

Wybitna instruktorka ZHP, wspaniały Człowiek.

Żegnają ją ze smutkiem

instruktorki dawnej Organizacji Harcerek



83-cie spotkanie Klubu Historycznego odbyło się 24 maja br. Poświęcono je działalności konspiracyjnej harcmistrzyni Anny

II/6

Dydyńskiej-Paszkowskiej. Na spotkanie przybyła córka p. Anny Paszkowskiej — również Anna.

Wprowadzenie do dyskusji przedstawiła dr hab. Krystyna Melkowska. Omówiła ona na wstępie udział harcerek toruńskich w międzynarodowym zlocie harcerskim w Spale w 1935 r. Następnie przybliżyła zebranym udział harcerek toruńskich w konspiracji akowskiej. W kolejnej części prelegentka przedstawiła losy wojenne Anny Dydyńskiej-Paszkowskiej. Urodzona w 1902 r. Anna Dydyńska, czynna w harcerstwie od 1916 r. jest z zawodu lekarzem. W konspiracji działała prowadząc kasę i punkt kontaktowy KO. Była łączniczką i kurierką I Komendanta Okręgu Pomorskiego AK J. Ratajczaka ps. „Karolczak”. Aresztowana w 1942 r. — była wówczas w 8 miesiącu ciąży — po urodzeniu córki Anny została osadzona w Stuthofie, gdzie przebywała do momentu ewakuacji. W obozie niosła pomoc lekarską współwięźniarkom oraz wspierała je „duchowo”. Następnie przebywała w Szwecji skąd wróciła w 1945 r. Po wojnie wykonywała zawód lekarza będąc dyrektorem sanatorium w Otwocku. Pracowała także naukowo. W 1970 r. przeszła na emeryturę. W dalszym ciągu kontaktowała się z harcerkami. Brała udział w tworzeniu Odrodzonej ZHP powstałej w 1989 r. Córka Anny Paszkowskiej wspominała matkę podkreślając jej olbrzymią witalność, prawość i pracowitość. Sama była wychowywana przez Karolinę Lee — koleżankę matki najpierw w Lipnie, a następnie w Chełmnie.

W spotkaniu uczestniczyły koleżanki Anny Paszkowskiej, współwięźniarki z obozu, które dzieliły się z zebranymi swymi wspomnieniami z tamtego okresu.

Renata Karpiesiuk

Buletyn FAP AK  
nr 4-3 / 26-27/95 czerwiec 1995

**Paszowska Anna** (Hanna) z d. Dydyńska ps. „Dydia”, „Marta” (1902-1997), harcmistrzyni, członek Sztabu Kmdy Okr. ZWZ-AK Pomorze, więzień obozu konc. Stutthof, lekarz pediatria. II/4

Urodzona 17 IX 1902 r. w Warszawie; córka lekarza Ludwika i Wacławy z d. Frąckiewicz. Program szkoły powszechnej przyswoiła pod kierunkiem nauczycieli domowych, następnie uczęszczała do prywatnego gimn. Cecylii Plater-Zyberkówny. W 1916 r. wstąpiła do harcerstwa. Była kolejno zastępową, drużynową VI Warszawskiej Drużyny im. Królowej Jadwigi, następnie hufcową. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w

1920 r., jeszcze jako uczennica, skończyła kurs sanitarny i pracowała jako wolontariuszka w szpitalu wojskowym. Po zdaniu w 1921 r. matury studiowała w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W 1925 r. została mianowana harcmistrzynią, od 1926 r. była członkiem Głównej Kwatery Harcererek. Prowadziła kursy instruktorskie, przygotowywała programy konferencji i zlotów. Brała udział w konferencjach międzynarodowych w Anglii (1924 i 1928 r.) i USA (1926 r.). W 1926 r. uzyskała dyplom inż. ogrodnictwa, następnie ukończyła 2-letnie Studium Pracy Społeczno-Oświatowej w Wolnej Wszechnicy Polskiej. W latach 1928-1931 pełniła funkcję Naczelniczki Głównej Kwatery Harcererek. W 1929 r. rozpoczęła studia medyczne na Uniw. Warszawskim.



W Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Juventus Christiana” spotkała przyszłego męża Jerzego Edmunda Paszkowskiego (ps. okupacyjny „Kopernik”), z którym zawarła ślub w 1932 r., po ukończeniu przez niego Politechniki Warsz. i objęciu pracy inżyniera dróg i mostów w Wilnie. Odtąd Paszowska studiowała medycynę na Uniw. Stefana Batorego, którą ukończyła w 1936 r. W styczniu 1938 r. Paszkowscy wraz z trojgiem dzieci: Janem, Andrzejem i Zofią przenieśli się do Torunia i zamieszkali przy ul. Legionów 14. Tu Anna została asystentką w Oddz. Dziecięcym Szpitala Miejskiego i lekarzem szkolnym, natomiast mąż – kierownikiem działu podtorza w toruńskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Podjęła też służbę w Pomorskiej Chorągwi Harcererek, jako członek Komendy. Już w 1938 r. pełniła też służbę w Pogotowiu Harcererek i jednocześnie w PWK.

W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. była lekarzem w prowizorycznym szpitalu wojskowym pod Kutnem, przenosiła też rannych z pola bitwy, nierzadko pod kulami. Po ewakuacji szpitala wróciła do Torunia. Paszkowscy postanowili zostać w Toruniu. Już w 1939 r. Niemcy przesiedlili ośmioosobową rodzinę Paszkowskich (wraz z matką i chorą siostrą Paszkowskiego oraz hm. Karoliną Lee) na ulicę Bydgoską 45. Paszowska nie uzyskała zgody od władzy okupacyjnej na wykonywanie zawodu. Wiosną 1940 r. została zwerbowana do pracy konspiracyjnej przez hm. mjr. Józefa Ratajczaka, znanego jej od dawna członka przedwojennej Rady Naczelnej ZHP i zwierzchnika Pogotowia Harcerzy z ramienia Gł. Kwatery; pierwszego kmdta Okr. ZWZ-AK Pom., ps. „Karolczak”. Ona też skontaktowała go z phm. Haliną Strzelecką, druž. Wandą Merdaśińską i phm. Karoliną Lee. Odtąd Paszowska prowadziła kasę Kmdy i pełniła funkcję łączniczki z hm. Jadwigą Falkowską – Naczelniczką Harcererek w Warszawie i z hm. Zofią Kopeć w Bydgoszczy. Mieszkanie ich przy ul. Bydgoskiej, posiadające dwa wejścia, stało się punktem kontaktowym Sztabu Okręgu Pom. ZWZ-AK. W pierwszych dniach listopada 1940 r. Paszowska udała się do Warszawy jako kurierka, by ostrzec J. Ratajczaka i powiadomić o aresztowaniach w Toruniu. Od marca 1942 r. pełniła funkcję kierowniczką Sekcji Sanitarnej Referatu WSK Okręgu Pom. AK. W dniu 2 VII 1942 r. oboje Paszkowscy wraz z większą grupą żołnierzy ZWZ-AK, zostali aresztowani i osadzeni kolejno: w Toruniu, Gdańsku i Starogardzie Gd., skąd 1 XII przewiezieni do obozu konc. w Stutthofie (nr obozowy Anny 17442). Była wówczas w ósmym miesiącu

*Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945, cz. 4., Wyd. Bił. JAPAK, t. XVIII, Toruń 1998*



II/8  
ciaży i 11 IX urodziła w szpitalu w Gd.-Wrzeszczu córkę Hanę, która podczas okupacji stanowiła wspólną troskę harcerek toruńskich (wychowywała ją phm. Karolina Lee, dzięki której trójka starszych dzieci znalazła się pod opieką dziadków w Warszawie).

W czasie pobytu w obozie prowadziła nadal działalność konspiracyjną w zakresie małego sabotażu (praca mało wydajna), pomocy więźniarkom i więźniom, a ponadto organizowała nauczanie, codzienne życie religijne i obchody rocznic narodowych.

W 1944 r. ciężko zachorowała na tyfus. Pod koniec tegoż roku, za pozwoleniem władz obozowych zorganizowała szpital dla przywiezionej grupy rannych i chorych powstańców warszawskich. Ewakuowana 24-25 IV 1945 r., wraz z innymi więźniarkami, barkami śmierci na Bałtyk, została przejęta przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Po przejściu kwarantanny w Malmö pełniła funkcję lekarza w szpitalu dla b. więźniów.

Pod koniec października 1945 r. wróciła do Polski i odnalazła w Lipnie u K. Lee swoje dzieci. Niezwłocznie podjęła w Otwocku pracę lekarza w Domu Matki i Dziecka, także w Liceum, a od lipca 1947 r. w zbudowanym przez Szwedów Sanatorium Przeciwgruźliczym. Wkrótce została ordynatorem Szpitala Chorób Płuc dla dzieci w Otwocku i równocześnie pracownikiem naukowym (adiunktem) Instytutu Gruźlicy. Prowadziła wykłady w Instytucie Doskonalenia Kadr Lekarskich. W 1970 r. przeszła na emeryturę, ale do 1981 r. pracowała jako konsultant. Opublikowała 42 prace naukowe z zakresu medycyny. Utrzymywała bliski kontakt i współpracę z działającą przez cały okres istnienia PRL konspiracyjną Naczelniczką Harcerek hm. Zofią Florczak. Uczestniczyła w pracach Komisji Historycznej, powołanej w 1965 r. przy Zakł. Historii Polski II wojny światowej Inst. Hist. PAN. W 1980 r. powróciła do Warszawy i włączyła się aktywnie w prace zespołu dawnych harcerek. Własne przeżycia obozowe stanowiły dla niej inspirację do napisania następujących prac: „Harcerki w hitlerowskich obozach koncentracyjnych”, „Harcerki w obozie koncentracyjnym w Stutthofie pod Gdańskiem” oraz „Dane o pracy drużyny harcerek dla ZWZ w Toruniu w l. 1940-1942”. Pod koniec życia chodziła o kuli, a w ostatnich miesiącach życia zupełnie zaniewidziała. Zmarła 16 IX 1997 r. w Warszawie. Pochowana (23 IX) w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Otwocku.

Jej mąż Jerzy Edmund, kmdt. Obw. ZWZ Tor., szef dywersji KO Pom. AK został zamordowany w Stutthofie z 3 XII 1942 r.

Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi (1931 r.)

AP AK, T.: Lee K., Pászowska A., Pászowski J., Ratajczak J.; IH PAN – Zakł. Hist. Polski w II wojnie światowej – wykaz relacji, wspomnień i pamiętników - XI Chorągiew Pom. 40, 41, 61; *Harcerki 1939-1945...*; Tamże, T. II *Relacje – Pamiętniki*, Warszawa 1985, s. 586-601; Luśniak J., Związek Harcerstwa Polskiego, Chorągiew Pomorska Harcerek, KS. M., Tor. – Rkp 608 i 609; D o m a g a ł a M., *Spotkanie (z Druhną Dydyńską)*, Harcerka 1991 nr 2, s. 9; G a s i o r o w s k i A., *Geneza...* s. 107-111; G i e r a t o w a E., *Wspomnienia o „Dyńi” hm. Hance Dydyńskiej-Paszowskiej*, Węzełek – Londyn, grudzień 1997, luty 1998; J a n k o w s k i J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911-1945*, Warszawa 1987, s. 256; K o m o r o w s k i K., *Leksykon...*; N i k e l Z., *Pożegnanie harcmistrzyni Anny Dydyńskiej-Paszowskiej wygłoszone nad mogiłą w dniu pogrzebu*, s. 3 mps; Z a w a c k a E., *Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny*, Roczn. Toruński, R. 16:1983, s. 29-92.

Krystyna Zielińska – Melkowska

ANNA MARIA PASZKOWSKA

z o. Dydyńska

pseud. 'MARTA'

Urodziła się 17 września 1902 r. w Warszawie.

Wykształcenie wyższe - lekarz medycyny.

Przed wojną pełniła funkcję instruktorki - harcmistrzyni w Związku Harcerstwa Polskiego. W okresie 15.IV.1928 r. - 2.III.1931 r. była naczelniczką Głównej Kwatery Żeńskiej a po wojnie była członkiem Krajowego Komitetu Odrodzenia Harcerstwa.

Działała w konspiracji od czerwca 1940 r. do lipca 1942 r. w Sztacie Komendy Okręgu ZWZ AK Pomorze /Bydgoszcz - Toruń/. Pełniła różne funkcje na polecenie swojego przełożonego Komendanta Okręgu mjr Józefa Ratajczaka ps. 'Karolczak', 'Krauze', a po zamordowaniu go przez gestapo - jego następcy mgr. inż. płk. A. Sanojcy ps. 'Kortum'. Jej działalność obejmowała utrzymywanie łączności z wyznaczonymi placówkami oraz przechowywanie i wypłacanie pieniędzy. Jej mieszkanie było punktem kontaktowym, w którym przebywali kpt. Chyliński ps. 'Stanisław', por. Józef Gruss szef sztabu Pomorskiego Okręgu ZWZ AK. Jej mąż pełnił służbę Kierownika Związku Odwetu - pod pseudonimem 'Kopernik'.

Aresztowana przez gestapo w lipcu 1942 r. była więziona w Gdańsku - Starogardzie Gdańskim, a od 1 grudnia 1942 r. do kwietnia 1945 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof.

Miała czworo dzieci z których najmłodsze urodziło się po aresztowaniu. Oddano je przyjaciółce a troje pozostałych zawiozła przyjaciółka do dziadka.

Do kraju wróciła przez Szwecję w październiku 1945 r. Po powrocie do kraju pracowała jako lekarz w Otwocku do 1955 r. - kierownik Domu Matki i Dziecka, następnie w sanatorium przeciwgruźliczym. Od 1957 r. pracowała dodatkowo jako ordynator w dziecięcym oddziale Instytutu Gruźlicy. W latach 1949 - 1966 pracowała również w stopniu adiunkta w Instytucie Doskonalenia Kadr Lekarskich.



Stopień wojskowy - porucznik lekarz.

Odnaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,  
Krzyżem AK, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Wojska oraz  
Odznaką Weterana Walk o Niepodległość,

Zmarła we wrześniu 1997 r.





Anna Paszkowska, ps. „Marta” (1902-1997)

# Konspiratorka, harcerka i matka

Anna była córką **Ludwika Dydyńskiego**, doktora nauk medycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz **Wacławy z Frąckiewiczów**. Urodziła się 17 września 1902 r. w Warszawie. Jako sześciolatek dziecko straciła matkę. W 1915 r. podjęła wraz z młodszą siostrą naukę w szkole Cecylii Plater-Zyberkówny. W 1916 r. wstąpiła do szkolnej drużyny harcerskiej im. Królowej Jadwigi; drużynową została w 1921 r. W tymże roku zdała maturę. W czasie wojny z bolszewikami w 1920 r. ukończyła kurs sanitarny PCK, po czym pracowała jako sanitariuszka w Wojskowym Szpitalu Ujazdowskim. W latach 1921-1926 studiowała, nakłoniona przez ojca, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i uzyskała tytuł inżyniera sadownictwa. W latach 1926-1928 przeszła kurs pracy społeczno-oświatowej w Wolnej Wszechnicy. Nie zaprzestając działalności harcerskiej, w 1924 r. została hufcową, w 1925 r. zdobyła stopień harcmistrzyni i przeszła do Głównej Kwatery Żeńskiej, a w 1928 r. wybrano ją na czelniczką GKW. Przygotowywała programy konferencji i zlotów, brała w nich udział m.in. w Anglii i USA. W 1929 r. zrealizowała swoje marzenie i rozpoczęła studia medyczne na UW. Głęboko wierząca, wstąpiła do Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Juventus Christiana i brała czynny udział w jego działalności, przy czym poznała **Jerzego Paszkowskiego**, również członka Stowarzyszenia. Pobrali się w 1932 r. i zamieszkali w Wilnie, gdzie Jerzy jako inżynier dróg i mostów podjął pracę w Dyrekcji Okręgowej Kolei. W 1936 r. Anna ukończyła medycynę na Uniwersytecie im. Stefana Batorego, specjalizując się w pediatrii. W 1938 r. przenieśli się do Torunia. Anna pracowała jako lekarka szkolna i asystentka Oddziału Dziecięcego w Szpitalu Miejskim, wychowując równocześnie trójkę dzieci.

Wojna 1939 r. zastała ją w Wilnie. Po rozbiciu pociągu ewakuacyjnego znalazła się w Kutnie i pracowała w utworzonym naprędce szpitalu polowym. Jak pisała, poznała wtedy całą grozę wojny. Po ustaniu działań wojennych Jerzy otrzymał pracę w Toruniu przy odbudowie mostu. Annie władze niemieckie odmówiły prawa do praktyki lekarskiej. Wiosną 1940 r. poprzez harcmistrza majora WP **Józefa Ratajczaka**, komendanta organizującego się Pomorskiego Okręgu ZWZ, Paszkowscy zostali wciągnięci do pracy konspiracyjnej. Anna była kasjerką Komenady, rozliczenia szyfrowała w formie rachunków domowych; pełniła też funkcję łączniczki z Bydgoszczą, jeździła również do Warszawy, by ostrzec o aresztowaniach na Pomorzu; została też kierowniczką sekcji sanitarnej. Jerzy został szefem dywersji Okręgu Pomorskiego. Mieszkanie ich służyło za punkt kontaktowy dla oficerów i łączników sztabu Okręgu. W czerwcu 1942 r. zaczęły się liczne aresztowania wśród członków organizacji. Paszkowskich zatrzymano 2 lipca 1942 r. Trójką pozostawionych bez opieki dzieci zajęli się harcerze i przewieźli je do Warszawy do ojca Anny, która była wówczas w ósmym miesiącu ciąży. Śledztwo prowadzono w Toruniu, Gdańsku i Starogardzie Gdańskim. Anny nie bito, ale ani jej męża, ani innych aresztowanych nie oszczędzono. Na poród Annę przewieziono z więzienia do szpitala w Gdańsku, gdzie 11 września 1942 r. urodziła córeczkę, po czym na skutek fatalnych warunków sanitarnych w więzieniu przeszła ciężkie zakażenie połogowe. Dzieckiem pozwolono zaopiekować się przyjaciółce Anny, harcerce **Karolinie Lee**.

1 grudnia 1942 r. oboje Paszkowskich przewieziono do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Jerzy, pobity i skopany przy wożeniu śniegu, zmarł w nocy 3 grudnia 1942 r. Obóz kobiecy liczył wtedy około 300 kobiet, potem liczba

ich wzrosła do kilku tysięcy. Anna wraz z innymi więźniarkami politycznymi prowadziła działalność konspiracyjną mającą na celu podtrzymanie woli przetrwania, wzmocnienie łączącej je więzi, pomoc słabszym, umożliwienie tajnych praktyk religijnych. Dzielily się paczkami, starały się zdobyć dodatkową żywność, opiekowały się młodszymi – nieraz prawie dziećmi – i uczyły je. Annie władze obozowe nie pozwoliły pracować w izbie chorych, aż do wybuchu epidemii tyfusu brzuszego i plamistego w zimie 1944 r. Pielęgnując chore, zaraziła się i ciężko chorowała. Przy ewakuacji obozu rozpoczętej w styczniu 1945 r. Anna została włączona dopiero do ostatniego transportu 23 kwietnia 1945 r. Barki z więźniarkami przejął we Flensburgu Szwedzki Czerwony Krzyż. Anną zaopiekowała się znajoma szwedzka harcerka – lekarka i zatrudniła ją w szpitalu dla uwolnionych więźniów.

Do Polski wróciła w październiku 1945 r. z transportem budowniczych polsko-szwedzkiego sanatorium przeciwgruźliczego w Otwocku. Podjęła w nim pracę, najpierw jako asystentka, potem ordynator. Odnalazła swoje dzieci, jak też matkę i siostrę męża, i zamieszkała wraz z nimi w Otwocku. Tylko najmłodsza córka pozostała aż do matury u Karoliny Lee, która opiekowała się nią od niemowlęctwa. Anna, poza pracą w Szpitalu Chorób Płuc dla Dzieci w Otwocku, była też adiunktem Instytutu Gruźlicy. Opublikowała 42 prace naukowe. W 1970 r. przeszła na emeryturę, ale do 1981 r. pozostawała konsultantem. Uczestniczyła też w pracy Komisji Historycznej powołanej w 1965 r. przy Zakładzie Historii Polski II Wojny Światowej Instytutu Historii PAN. Pisała prace na temat obecności harcerki w obozach koncentracyjnych. Pod koniec życia straciła wzrok. Zmarła w Warszawie 16 września 1997 r.

Ewa KRASNOWOLSKA



II/92

## REGION: DZIEJE I LUDZIE

### Konspiracyjna Służba Sanitarna w inspektoracie toruńskim w latach 1939-1945

Na 59-tym Spotkaniu Klubu Historycznego Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, Barbara Skrobacka - jedna z najmłodszych konspiratorek tamtych lat, przedstawiła w zarysie organizację służby sanitarnej w Toruniu. Rodzice referentki i jej brat będący w konspiracji powierzali jej także różne zadania na miarę jej ówczesnych możliwości, a związanych z odbieraniem i dostarczaniem leków, jak też materiałów opatrunkowych. Ale referat swój Barbara Skrobacka oparła tylko częściowo na własnych doświadczeniach, a bardziej na dokumentach znajdujących się w zbiorach Fundacji. Dotyczą one jednostek najwybitniejszych, a byli nimi przede wszystkim lekarze.

Jedną z pierwszych organizatorek Służby Sanitarnej była dr Anna Paszkowska, która rozpoczęła tę pracę już na przełomie lat 1939/40 w odpowiedzi na apel pierwszego Komendanta Okręgu Pomorskiego SZP-ZWZ, mjr. Józefa Ratajczaka. Mimo iż nie przyjęto od niej przysięgi ze względu na dwoje małych dzieci - dr Paszkowska pracowała w konspiracji z ogromnym poświęceniem do chwili jej aresztowania w lipcu 1942 r. Była wtedy w 8-mym miesiącu ciąży. Osadzona w więzieniu w Gdańsku urodziła swoje trzecie dziecko. Rodzinie udało się zabrać to dziecko z więzienia i otoczyć je opieką, natomiast dr Paszkowska 1.XII.1942 r. została wysłana do obozu w Stutthofie. Szczęśliwie go przeżyła.

Drugą wybitną postacią była dr Wanda Błęńska ps. „Szarotka”, która w 1942 r. zorga-

nizowała służbę sanitarną w Toruniu i Nieszawie wg nowego systemu, zapewniającego większe bezpieczeństwo. Przygotowała też szpital połowy na czas spodziewanego pod koniec wojny powszechnego powstania. Dr W. Błęńska znana jest przede wszystkim ze swojej działalności powojennej wsr-

wała w konspiracji i do nich zwracamy się z prośbą o relacje.

Należy jednak podkreślić, że nie tylko kobiety-lekarze angażowały się w pracę konspiracyjną, ale także mężczyźni, jak np. dr Stefan Myszkowski, znany chirurg, po wojnie ordynator Oddziału I Chirurgii Szpitala przy ul. Batorego, dr Wacław Wrembel, laryngolog, dr Chojnacki i in.

## NIEZWYKLI

ód trędowatych w Ugandzie, natomiast tylko nielicznym zachowała się w pamięci jej praca konspiracyjna w czasie okupacji w Toruniu.

Trzecią niezwykłą lekarką z tamtych lat była dr Zofia Kordelewska. Aresztowana przez Gestapo w czerwcu 1943 r., osadzona w więzieniu w Gdańsku. Wykupiona z więzienia w październiku tego roku, wróciła do Torunia i pracy konspiracyjnej. Pracując w szpitalu ratowała też życie przechowując w nim osoby zagrożone aresztowaniem. Za odmowę podpisania niemieckiej listy narodowościowej w 1944 r. wywieziona została do Oświęcimia. Szczęśliwie przeżyła obóz, wróciła do Torunia i do pracy w szpitalu na Oddziale Gruźliczym. Wielu z nas, mieszkańców Torunia pamięta tę wspaniałą Panią Doktor.

Czwartą kobietą-lekarzem była dr Bierdajew. Działała na terenie Nieszawy, ale wiadomo, że po wojnie mieszkała w Toruniu na Podgórzu. Fundacja nie posiada szczegółowych materiałów dotyczących jej działalności, nie znamy nawet jej imienia, ale być może żyją osoby, z którymi praco-

Zdajemy sobie sprawę, że poza wymienionymi kilkoma nazwiskami istniała długa lista tych wspaniałych, ofiarnych ludzi, kobiet i mężczyzn, ale o nich niestety nie wiemy. Jednak żyją ich rodziny i znajomi, do których zwracamy się z apelem o relacje.

Z gronem konspiracyjnych lekarzy współdziałali rzecz oczywista farmaceuci, dzięki którym uzyskiwano lek i środki opatrunkowe. Tutaj wymienić możemy dwa znane nazwiska: mg Jadwig Kryszyńskiej ps. „Piguła z apteki „Pod Orłem”, pracującej w konspiracji już od 1940 r., oraz mgr Felicji Kozłowskiej z d. Kałamajskiej z apteki przy ul. Kościuszki. Innych nazwisk nie znamy, a z pewnością było ich wiele.

Nie wymieniono także tutaj nazwisk kobiet ze służb pomocniczej, a była to praca równie ważna i odpowie działna, jak i niebezpieczna.

Liczymy na to, że ten krótki artykuł przyniesie obfit plon w formie relacji o tym, którym zawdzięczamy to wiele. Prosimy je kierować na adres naszego Archiwum: **Toruń, Piekary 49.**

**KALINA ANTONOWICZ**

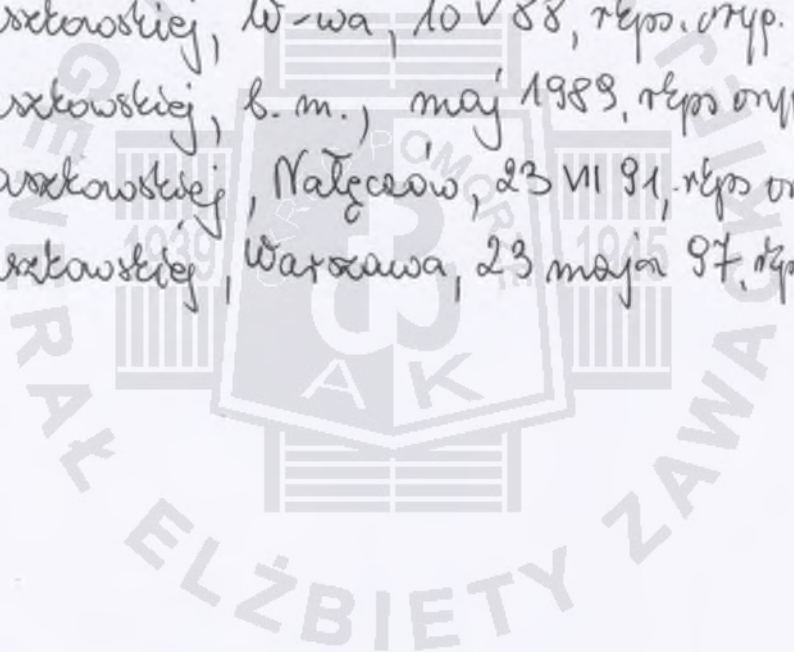
GENERALK



IV. /1 Korespondencja bieżąca:

Anne Paszkowska & Elżbieta Zawacka

1. list A. Paszkowskiej, Otwock, 1. 12. 75, ręk. oryg. k. 1 s. 1-2
2. list A. Paszkowskiej, Otwock, 12 I 76, ręk. oryg. k. 1 s. 3
3. list E. Zawackiej, Toruń, 17 stycznia 1976 r. ręk. odpis k. 1 s. 4
4. list A. Paszkowskiej, Otwock, 5. 6. 77, ręk. oryg. k. 1 s. 5-6
5. list A. Paszkowskiej, Warszawa, 21 XI 87, ręk. oryg. k. 1 s. 7-8
6. list A. Paszkowskiej, b. m., 13 XII 87, ręk. oryg. k. 1 s. 9-10
7. list A. Paszkowskiej, W-wa, 10 V 88, ręk. oryg. k. 1 s. 11-12
8. list A. Paszkowskiej, b. m., maj 1989, ręk. oryg. k. 2 s. 13-16
9. list A. Paszkowskiej, Małgoszów, 23 VII 91, ręk. oryg. k. 2 s. 17-19
10. list A. Paszkowskiej, Warszawa, 23 maja 97, ręk. oryg. k. 1 s. 20





Zauważa Pani

Z bardzo dużym opóźnieniem przesyłam relację o której Pani prosiła - jest to najobszerniejsza jaka napisana -

Wszyst mi - ale list Pani pisany potrzymam do sprawy o Halimie Strzeleckiej gdzie mi się zapochat -

Na pytania w nim zawarte odpisuję więc z pamięci. Jeśli coś pominię - proszę dać znać - odpowiem niezwłocznie

- Sklep w którym pracowała Halima z materiałem do jej brata i miesiści się w małej uliczce (Szewska?) odchodzącej od rynku Toruńskiego (adres ten na pewno ma L. Stupinśka)

- Długo widać Halimę z jechającą do Poznania 1 raz.

- Przypuszczam, że ani Wanda Merdasinska - Domarska ani Karolina Lee po naszym aresztowaniu pracy w 202-AK nie podjęły - (Wanda chwiała swego noworodka - K. Lee moją córkę)

W Merdasinska była aresztowana - zwolniona 19 z więzienia w Starogardzie - K. Lee nie była aresztowana -

✓ K. Lee nie żyje - Adres w Domarskiej zna przypuszczalnie L. Stupinśka

- W więzieniu w Starogardzie Głównym Gestapo Głównym umieszczało "swoich - politycznych aresztowanych" i przychodziło tam na badania więźniów (może! wobec braku miejsca w więzieniach głównych)

W mojej celi w dwóch badaniach styrałam - uderzenie - jsk -



Dla scistości historycznej rozjemce zaznacza, że tych  
parę kartek o których mowa w relacji podjęto współpracę  
z 262-AK <sup>samopomocni</sup> na wezwaniu mjr. J. Ratajczaka bez kontaktu  
organizacyjnego ani z Szarymi Szeregami, ani z W.S.K.

Tęsz wyrazy szacunku

Ant. Parhub





166 Pam Obwole 12 I 76. IV/1/3  
Znowma Paris

1. XII wysłałam relację i zatępczony list na adres  
Gdańsk - Oliwa - obywatela zwrót przesyłać

Obecnie dostajam Paris nowy adres od K. Bogozimsky  
Wysyłam więc ponownie i relację i list.

Tęż wyrażę szacunek

Anna Paszkowska

odpisana 17 I 76  
(odpis listu do Karin 17 I)

P. Anna Parkowska

odpis!

rel 166 Pam

Toruni, 17 stycznia 1976 r

IV/1/4

Szanowne i Droga Pani,

Dziękuję bardzo za nadstanie relacji - piękny, bogaty  
i informacyjny. Proszę o wyrozumienie za kłopot wynikający z  
mojego przebiegu na ry do Torunia.

Próbuję z Karolą Bartel odwołać sprawę w sprawie „Pismo”, „An-  
dziej” Małguszy spora relacji, chociaż przebieg nie zbyt komple-  
tny. Ma nam (naprawdę - tak mało mam czasu na te sprawy,  
choć moim ich opracowanie za ogromnie ważny) zastawiam stan-  
kowo pewien wykaz nazwisk kobiet związanych z sprawą „Andrieja”

Mam do Pani powiedzieć prosto: prosił doprecyzować  
listy nazwiska kobiet nie wymienionych, które Pani jakkolwiek pamięta  
jako uczestniczki pomorskiego ruchu oporu, ewentualnie także nazwiska  
zobowiązane <sup>Pani</sup> 1939 r. może nie oddzielonych kartkach zastawionego  
formatu z jakimiś kolorem informacjami o nich.

Kiedyś, ude nam ry z Karolą zbiorze bardzo kompletny list  
z wyjątkiem pewnych danych, po kolei wypisywać go do 2 kopie,  
w Feliksowskiej, K. Casselowej, K. Jerochowej i innych, aby je uzupełnić.

Tymczasem życzę powodzenia i życzenia Zdrowia,  
pomyślności i zadowolona z życia w nowym roku

Ślubnie Zawsze

Karolę przesyłam Ci odpis listu do p. Parkowskiej z prośbą  
o zwrot do akt torunijskich.

Stł 17.76



do Pantarke

Obwock 5.6.72

IV/1/5

Isanowua Pami -

1. Dzisiaj uosic Litki Banasiak w Ruchu Opr.  
przed aresztowaniem nie jest mi znana  
o ile wiem czynnym byl jej mroz (mi zyje)  
Ona nie - Gestapo pomyslo aresztowac  
Banasiaka - udalo mu sie uciec przez okno.  
aresztowal wozczas Litki -
2. Mysla ze ciekawe rzeczy o okupacji, jej stworce  
zdrowia wie mgr. Kryszczyńska - Ona  
rozuie cuda wypracowala w tej aptece  
(z rezyng od zaangazowania mi brata optaly)  
Ja wspoi pracowalam b. luzno z dr. Chojnackim  
moze jego zona (adresu mi znam -)  
Ma jakis dane -  
Moja wspoi praca z dr. Ch. polegaia na praktyka-  
zywaniu mu materialow aparatowkow ch. lekna  
w ktora zaopatrywalam sie u mgr. Krysz. czynnym.
3. Mam w planie (moze pozniej jescie) -  
napisania o kobiecej niewie na taki zw.  
nowym laqne w Skutthofie bytam taen  
lekanem

IV/1/6  
myślataam o ewent. przekazanii bez  
do Krakowa do Przeglądu Lekarskiego  
Oni niewądz dodabli bym sprawom  
poswiecone -

O okupacyjnej służbie zdrowia nie mam  
nie do powiedzenia - nie miałam prawa  
do pracy jako lekarz w czasie okupacji -  
Kordylewska i Bieuska miały  
(ja byłam Komisarz polski!)

1930 1945  
Nie mam Pani adresu Tomaszewskiego  
dla tego te parę słów przysłałam Karci B.

Tęczy pozdrowień

Anna Parhoubka



ul. Parkowa

IV/1/4

Warszawa 21 XI 87

Stanisława Pasi

Dziękuję za przysłane zaproszenie na  
Msze Sw. 11 XI

Stan mojego zdrowia nie pozwolił mi pojechać  
do Torunia.

Po Pani telefonicznej propozycji ponownie  
różne dane, które mam o sobie.

Mam zdjęcia, których mi mogłam znaleźć  
w czasie pobytu u matki Karol Rogoziński.

Mogę więc służyć do brzo fotografii i

uzupełnić pewnymi szczegółami relacji

biograficznych przelania Pasi: do Muzeum

Szlachet w 1980 r.; mam książeczkę wojskową

msza.

IV/1/8

Chętnie też jakie funkcje pełnił mój  
mąż w ZWZ-AK. mogiby udzielić  
kapitan Józef Chyliński szef sztaba  
Pomorskiego Okręgu ZWZ AK. On  
najczęściej bywał w naszym domu.

Parę lat temu pułkownik Antoni Sanoja  
mówił mi że kpt. Chyliński żyje  
w Kanadzie - przypuszciam, że zna jego  
adres. Ale p. Sanoja jest b. słaby.

W rozmowie telefonicznej powiadomiła mnie  
Pani, że zgłosi się do mnie inż. nazwiska  
którego dokładnie nie usłyszałam.

Do tej pory nikt się nie zgłosił.

Nie jestem pewna Pani adresu - proszę więc  
bardzo o potwierdzenie odbioru tego listu

Tęczę pozdrowienie

z poważaniem Anna Pankowska



do ml A Farkowski ..

IV/1/9

Szanowna Pani

Wczoraj odwiedziła mnie Pani doktor  
Lipska-Koziełowa - przekazała mi list Pani  
i udzieliła cennych informacji

A ja właśnie miałam do Pani pisać  
żeby podziękować za przesłane odczytanie  
i przekazać notatkę biograficzną o Lilce  
Banasiak - autorce wierszy.

Łęgowscy byli aresztowani tego samego dnia  
co Parzkowscy, Ciesielscy, Chojnacy, Strzelecka  
to dowód, że działali w tej samej sprawie  
ale Wanda, Łęgowska poznałam dopiero  
w Stutthofie - a jej męża nie znałam.

Pragnę jeszcze sprostować pewną  
informację - której udzieliłam P. Mówka  
Powiedziała że synowie Lilki B nie  
zainteresowali się wierszami Matki  
tak było - może byli za młodzi!

IV/1/10

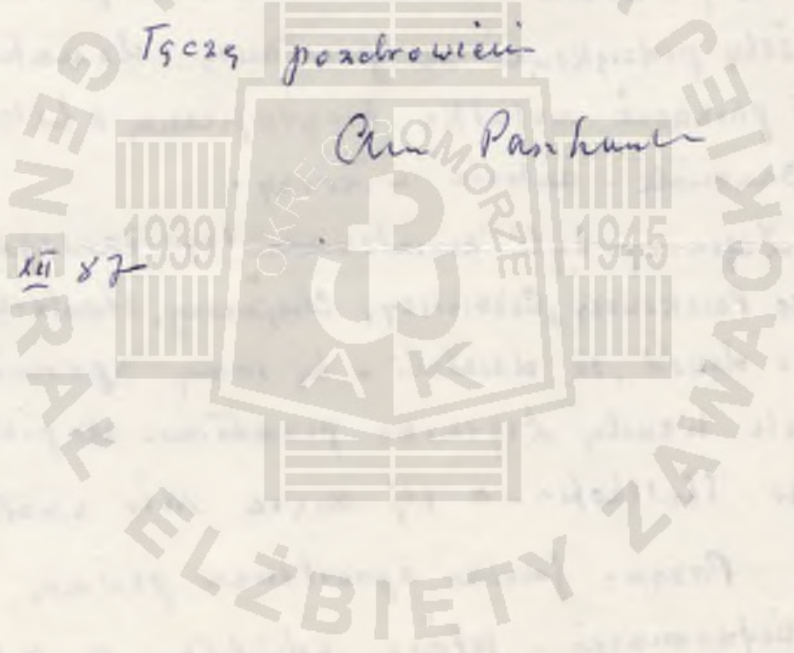
Obecnie syn starszy (mieszkający w Warszawie)  
wykazał wielkie zainteresowanie i wierszami  
i wszelkimi danymi o matce.

Do córki Zofii Wilkowskiej napisze  
może zgłosi się do Klubu z prośbą o  
udostępnienie jej wierszy Matki.

Tęczę pozdrowień

Anna Paschanka

13 XII 87





P. Pankowska  
Pamięć

W-wa 10 V 86  $\frac{IV}{1/M}$

Droga Pani

Bardzo Pani dziękuję za zaopiniowanie  
maszyci ankiet - polecę do Londynu z Pamią

H. Chłowiecką 14 V 6r.

Pamią Zofia Chłowiecka siostra moja poznała  
w czasie współpracy z Pamią, S. Reyder  
w Warszawie i w Cavendish. Pani Chłowiecka  
była więźniem Majdanku i Dżwyzynka, siostra  
moja Ryszardka. Działalność p. Chłowieckich  
w okresie okupacji i powoda jej aresztowania  
siostra moja nie zna.

Drobną Heleną Sakowicz znam - była  
to bardzo aktywna instruktorka harcerska  
spółkaiysmy miły na zjazdach i konferencjach  
H. Sakowicz była w okresie XI 1923 - IV 1925 -  
Waczelniczka Główny Kwalery Zewstny.  
W IV 1939r. weszła w skład Główny Rady Spółecny.  
Przysposobienie kobiet do obrony kraju  
Więcej o jej działalności w PWR nie <sup>znam</sup> ~~bratem~~.

TV 11/12

Wiem, że w czasie okupacji obywatela w Pogotowiu  
Harcerek - była członkiem komisji rewizyjnej  
Pogotowia - W obu naszych księżkach  
Harcerek 1939-1945 - są o niej wspomnienia.  
Zmarła w 1972 r.

Zyciorowsy instruktorów harcerskich, są  
zbierane - podaj adres harcerki, która się  
tym zajmuje Hanna Szolc  
ul. Targowa 63 m 14; 03-729 Warszawa -  
tel. 18-53-26

Telefonowałam do niej wczoraj. Mię wie  
czy Zyciorowsy dla H. Sakowiczówny znajduje  
się w zbiorach - obecnie wyjechała na kilka dni  
po powrocie sprawdzi i poszuka ewentualne  
fotografii.

Tęże serdecznie pozdrawiam

Ann Paszkiewicz



maj 1989  
IV h/13

Dziękowna i Droga Pani Elzbieto

- 1) Przekazuję „Wspomnienia” - są bardzo obfite, wiec umiałam się skrócić, a chw. Kozietowa namawiała do pisania obszernie. Za jej namową wyczytałem parę ustępów, które chciałem usunąć.

List Wandy Merdasimskiej za namową chw. Kozietowej został dodany jako załącznik - przyszedł po napisaniu całości (mimo wcześniejszych wątpliwości).

Mysle, że nie ma w tej pracy danych historycznych Pani Docent miźmianych.

- Opis obozu jest długi, zawiera dane znane z wielu prac (strony 15 i 16) muszę te dane usunąć. Sądziłam że są potrzebne gdyżby następnego pokolenia miały się z tym zapoznać.

Moja prośba - gdyby te wspomnienia miały być (w całości czy częściowo) drukowane o podaniu słuch nazwisk

Dydyńska - Paszkowska - wiec rozumiem jak to się stało ze podaniem śledów.

IV/1/14

2) Klub przywrócić ma dane o Alfonsie

- Ali-Tarekowi o jego działalności i <sup>przebiegu</sup> ~~przebiegu~~

śmierci. Byłam zaprogramowana w obozie i później z tegoż Zoms Halang - po jej śmierci krótki okres miałam kontakt z ich ekipą

Znam od niej jedną z bratek: Lidia Ziembka  
Ezarnobor 7/1/19  
78-400 Szczecinek

Więcej, że Bernard Szczęsny z klubu

Stafkowickim Inżynierska chce zapisać się  
sprawy tego rekrutacji

Tęgiś Jurek ma podrobie mia

Ben Parzkowski

Wie umiesz przesłać mi swą kopię

a może pismo prof. oraz bardziej szczegół!



TV 1/15

### 3) Wytyczne do Paui Skriadomosa

Okoliczności naszego aresztowania były

nastrępnose:

Na kilka tygodni przed aresztowaniem "Kuma" (w polowie czerwca)

man por, Taimiski z żoną Barbary Mroczke

Z Barbary M. byłam w okresie ciąży czas ma

idmy izbie - Dana sama (nie pytała) powiedziała

mi, że nie wytrzyma śledztwa i powetowała gesty

o mnie. Powiedziała że mnie nie widzieli

o zamyśle że wami nie mogła, myślała, że

tylko ja jestem w Kaspary, a że jestem w ciąży

nie miałam zrobiec.

Kuma miał także prowadzenia zimą w sprawie

organizacji. (był u nas w H. Strelchey z 2019)

Tak Paui Decent pierwsze wia słowo

po wojnie o tym miał wyrok Szwajcarii (wykonany)

Cy mie za słowo

To był elobny, ucewy ezowicki - by ale Staby

i mikroorganizmy - w czasieu probowal sameboisfwa

wie om jeden byi stady,

dogadz ze elotankby do nas

i bez zezwazi 13. Mrelat, velle

IV/1/16

W czasie mego przesłuchania przypro-  
wadzono Celinę Cieślską - była wyraźnie zmal-  
tretowana - Na polecenie <sup>Gestapo</sup> Burcharda  
powiedziała (po niemiecku) że w czasie mojej  
bytności u niej przysła Helina Strzelecka.  
(a ja wyprostowałam się tylko z najojmości)

Przeprowadzając mnie korytarzem obok  
zbiłej Haliny Strzeleckiej, Burchard kazał mi  
powtórzyć to co powiedziała Cieśliska  
powtórzłam z matymu chodactwem  
"tak Celina Cieśliska powiedziała -  
po chwili przysła Helina Strzelecka."

Burchard był wściekły ale nie mi nie zrobił  
nie wiem czy dobre zrobiłam, chcąc am  
pomóc Halince

Ol. Pami



Paszkowska Anna  
ul. Gwieździńska 29 m 129 Wałbrzych  
01 651 444

IV/11/17  
23 VII 91  
L 442/12/91

Do Zarządu Fundacji: Archiwum  
Pomorskiej Armii Krajowej.

Serduszkiem dziękuję za przesłanie  
Biuletynu - Stan zdrowia (rok 1902) nie  
zazwala mi na jazdę do Torunia i bezpośredni  
kontakt z Archiwum -

Testem obecnie członkiem IV koła SZŻHK  
w Warszawie, ale czuję się zawsze związana  
pamięcią z Okręgiem Pomorskim HK i Biuletyn  
mi w tym pomaga.

W ostatnim Nr. Biuletynu jest zapowiedź  
wydania biografii wojennych żołnierzy Pomorskiej  
okręgu HK.

W związku z tem ekscytacyjnie upewniam się  
czy Archiwum posiada dane o moim  
por. imi. Jerzym Paszkowskim p.s. „Kopernik”

O tem jak funkcje pełnił mój mąż dowiedziałem  
się dopiero z piśmiennictwa.

W Tomie 2 Zeszytu Nazem Stutthof na W/1/1/18

5.110 Znajduje się wykaz obsady Komendy

Okręgu Pomorskiego w 1940r. - Znajduje się

ten nazwisko mego męża jednak imię i

podanie białmie K. Paszkowskiego

Tuż parę lat temu zgłosiłem z P. oboje Zawackis

ze chodziło mego męża - imię było podane białmie

Przejałyśmy ten wpisanie się czy Archa i sama

posiada dane biograficzne o Halanie Stneleckiej

instruktorce karcerskiej i Komendantce w SK

Okręgu Pomorskiego ps. "Zofia" Wywierzone

w składowe obsady Komendy w brytyjskiej wymiarach

bydła i zwierząt

Łącząc pozdrowienia i wiele serdecznych

ścisła pamiątka Elizabeth Zawackiej

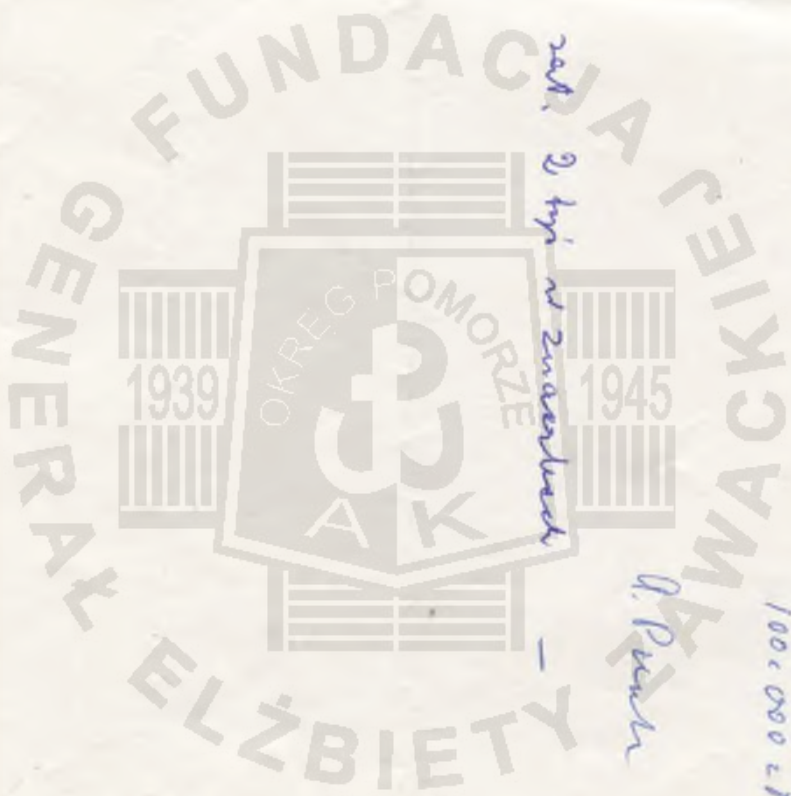
Anna Paszkowska

P5 ewentualnie odpisać proszę Kierowca do

U-04 dopiero we wrześniu. Lato spędzamy w Waijczewie

w rodzinnej rodzinie do końca A.P.





P5. 2. parę dni temu zostało wysłane na  
konto fundacji 10.000 zł

Obecnie wysyła już zamówienia

100.000 zł

A. Pienk

emitowane

IV/14/19

Wpłynęło dnia 28.5.97  
856/4/97

IV/1/20

Szanowna Drogo Pani!

Dziękuję za list i przystanę  
mi krótko.

Zawiadamiam, że straciłam  
całkowicie wódek, nie czytam i nie  
piszę. Wobec tego na żadne materiały  
odemnie Pani Niczyj już nie ma.

Pozdrawiam

Warszawa 23 maja 97.



IV/2. Korespondencja: Anna Paszkowska;  
Fundacja z rodziną

1. List A. Łabrowskiej, Tomii, 02.03.1992 r. msp. kopia. k. 1 s. 1
2. List A. Ritter, córki A. Paszkowskiej, Wrocław, 2.06.1995, rękopis oryg. k. 1 s. 2
3. List H. Marcinkowskiej (Fundacja), Tomii, 5.06.95, msp. kop. k. 1 s. 3
4. List H. Marcinkowskiej, w biul. ur 2/97, Tomii 18 X 197, rękopis kserokop. k. 2 s. 4-5
5. List Fundacji, Tomii, 6.02.98, msp. kopia k. 1 s. 6
6. List A. Ritter, Wrocław, 22.11.2004, msp. oryg. k. 1 s. 7
7. List E. Skorskiej (Fundacja), Tomii, 29.11.2004, msp. kserokop. k. 1 s. 8
8. List A. Ritter, Wrocław, 3.12.2004, rękopis oryg. k. 1 s. 9
9. List Fundacji do p. E. Krasnowolskiej, Tomii, 11.10.2005, msp. k. 1 s. 10
10. List E. Kawackiej do A. Ritter (córki A. Paszkowskiej), Tomii, 2 XII 2005, msp. kserokop. k. 1 s. 11
11. List A. Ritter do E. Kawackiej, Wrocław, 9.12.2005, msp. z adresem notatki prof. E. Kawackiej, kserokop k. 1 s. 12
12. List E. Skorskiej, Tomii, 2.01.2006 r., msp. kserokop k. 1 s. 13



IV/2/1

Toruń, dn. 02.03.1992r.

L.dz. 316/A/92

Szanowna Pani Anna Paszkowska  
ul. Gwiaździsta 29 m 129  
01-651 Warszawa

Odpowiadając na Pani pytanie, czy Archiwum nasze posiada wyczerpujące informacje na temat Pani męża informujemy uprzejmie, że Jego teczka osobowa zawiera materiały przesłane swego czasu przez Panią. W związku jednak z przygotowywaną redakcją "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej", chcielibyśmy te materiały poszerzyć danymi o kontaktach męża z innymi konspiratorami. Dlatego wdzięczni będziemy za wszelkie uzupełnienia poprzedniej relacji, a także o fotografie Państwa - - najlepiej z okresu okupacji. Również z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie informacje dotyczące Haliny Strzeleckiej i innych instruktorek, jak też za ich fotografie. Byłyby to materiały nie tylko do ich biogramów jako konspiratorek, lecz także do historii harcerstwa toruńskiego.

Łączę wyrazy szacunku i życzenia zdrowia

*Anna Zakrzewska*  
mgr Anna Zakrzewska

dokumentalistka Archiwum

*W dniu 26.04.92 wraz z Biuletynem nr 1/92  
prezentuję biogram p. Paszkowskiej z próbką omówienia  
i poprawkami. Dziękuję*



Wpłynęło dnia 5.06.95

Ldz. 706/1/195

IV/2/2

Wrocławek, 2.06.1995.

Szanowna Pani!

Zgodnie z obietnicą przesyłam

fotografii mojej matki, ał. Anny Dydyniskiej-Paszkowskiej  
z okresu tuż po wojnie.

Jednocześnie uprzejmie proszę

o odesłanie kopii opracowania o mojej Cioci  
dł-hnie Karolinie Lee.

Z pozdrowieniami.

CUitter

Lodz 707/A/95

Szan. Pani

Anna Ritter

87-800 Włocławek

ul. Promienna 27/18

Szanowna i Droga Pani !

Bardzo serdecznie dziękuję za fotografię Pani Mamy. W załączeniu przesyłam kserokopię biografii dh Karoliny Lee. Przepraszam, że czynię to dopiero teraz ale mieliśmy zepsuty kserograf ( i nadal działa nienajlepiej), co niestety odbiło się na jakości kopii.

Łączę pozdrowienia i wiele serdeczności

Dokumentalistka

*H*  
mgr Hanna Marcinkowska



Stenogram i Dnoqe Tam Anno. IV/2/4  
 Dnoqto sndaumii' pnapresiem, tē ni ni byseu obci-  
 z pny spkhteriu Pavi z p. prof. E. Teredch  
 re to stymefam rpyryndt) etc nispodni nemi  
 yfetri olte mni seuij, mni ofam byt dci do  
 zanne n spereit rodzinnyj. Oboz p. Profosr  
 ziciefu ne nprovederiu Pavi n spreny tuz  
 monietu in. Moni kitch z ceym qtoim n p-  
 i: iij zbirame releyi o kobicar- tofnieit  
 olupcyd podnes olupoyi ne usytklich  
 onterh i ne usiellich formacijed kojichnyj,  
 zemie z LHP. N tym celu (tam zbirame re-  
 yi) p. Profosr stane sij zbornei qnono oboz  
 i foimni pavii), kotore n nōimyd uikjsech Pol-  
 i bylyby predstereicielem Fundeji i pmo-  
 syby obainei do piszere yj jacyd kobet-  
 zotnicay i zbirnyj od uik releye. N tym  
 i: i celu pnosim o konent Paviz, kotie  
 e krociesku i obelicek sp toluu kobicity,  
 o stonyd eide sij Pavi obtrici albo bezpoino-  
 so, albo pmi opamiraje kombetancku.

Pavi Profosr pnapnyje oby redicije Pavi  
 nepiprii konent z p. Alchsondra, Hysochay z IV/2/5  
 Lipne (ul. Lagicme ka) i uspōhyuni sifami nre  
 udefo by sij coi Pavionu n tej klenki. z dvesei.  
 Pnapresiem, tē Pavip m. fuyt pnyshet do tejo  
 pndisitivisicid, kotie jest doci oborobuyace etc  
 ne tym temni ldamy Trisputnet AK. Lfocievch)  
 pbeuye nem usōt pmozovilis. Stornie pololeu  
 obelicek, mōdri sp uisny reoboroboveni  
 zotnicay.

Jescau nez pnyesnem re nichetnoic' 10. XI,  
 zotnyem pnykied "stometa releyi HSK" i pny o  
 Pavii sugestie ne sperej zbirame k- hnicayd  
 nleyni. Jakum n pnyu vodivnii od qodz.  
 15<sup>00</sup> - jecidi zurefely Pavii shonkelio-  
 nec sij tekovimie to kōncho pny, obqtnic  
 u dniek v rcllich vyjēnieu.

Epas nede studeantoi

Henne Morinhushe

Tonni 18. XI. PTA.

List do Anny Ritter n kon. nr 2/PTA.

Ld2 247/A/98

Szan. Pani

Anna Ritter

87-800 WŁOCŁAWEK

ul. Promienna 27/18

Szanowna Pani !

Bardzo dziękuję za kartkę. Pyta Pani o objętość i formę życiorysu Mamy. Objętość pozostawiam do Pani uznania. Proszę napisać w trzeciej osobie i przesłać jak tylko będzie Pani miała wszystko gotowe. Może uda nam się spotkać osobiście ?

P.S. Sendami porównałam

Dokumenty  
21



IV/2/7

Anna Ritter  
Ul.Promienna 27/18  
87-800 Włocławek

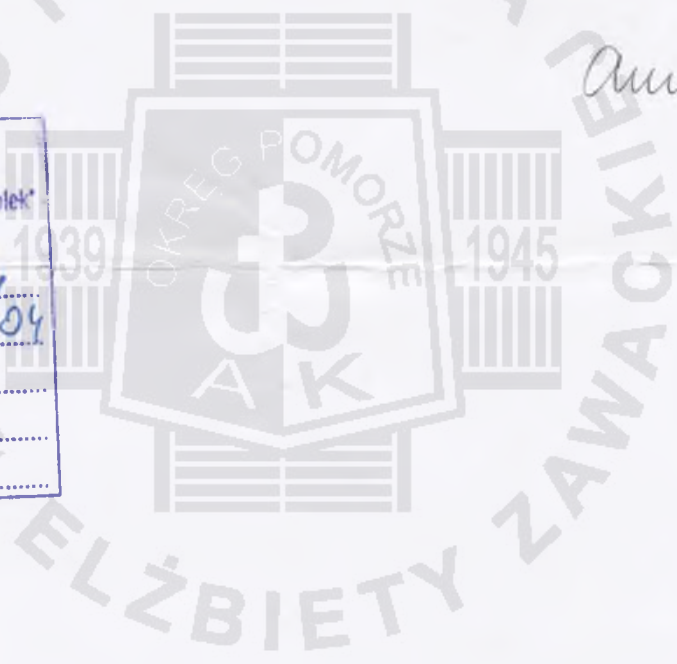
Włocławek, dn.22.11.2004 r.

Fundacja Archiwum Pomorskie AK  
Ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 Toruń

Proszę uprzejmie o przysłanie mi potwierdzenia, że moja matka Anna Paszowska przebywała od 3 lipca 1942 r, dnia aresztowania w Toruniu do 1 grudnia 1942 – dnia deportacji do obozu koncentracyjnego Stutthofie we więzieniu niemieckim w Stargardzie Gdańskim. Zaświadczenie to jest mi potrzebne w celu przedłożenia w Związku Kombatantów.

*Anna Ritter*

<b>FUNDACJA</b> "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	<i>24.11.2004</i>
L. dz.	<i>2908/Pow-410/04</i>
Załączniki:	.....
Referent:	.....



TV/2/8

# FUNDACJA ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244  
Toruń 29. 11. 2004 r.

L. dz. 2931/Pam-410/A  
oblp. me L. dz. 2908

sprawa: potw. pobytu  
A. Pawłowskiej w  
wizycie w Starog. Gd

Pani  
Anna Ritter  
ul. Promienna 27/18  
87-800 Włocławek

Szanowna Pani !

W załączeniu przesyłam informację, o którą Pani prosiła. Mam nadzieję, że będzie honorowana przez władze kombatanckie.

Będzie nam miło utrzymywać z Panią kontakt. Oferuję także dalszą ewentualną pomoc.

Łączę pozdrowienia. Z wyrazami szacunku i poważania

.....  
Elżbieta Skerska dokumentalistka

zob. o. 1/3 o. 31 f



Wtorek, 3.12.2004<sup>IV</sup>/2/9

Szanowna Pani!

Dziękuję serdecznie za Zaświadczenie i list.

Mam problemy z przekonaniem organizacji kombatanckich, że moje narodziny nastąpiły w więzieniu.

Nie mam bowiem potwierdzenia ze Starogardu Gedeńskiego. Jedynie oświadczam mojej matki i jej kuzynkę z tego okresu. Mam nadzieję, że to Zaświadczenie, które otrzymałam od Pani, położy kres tym wątpliwościom.

Kładę serdeczne pozdrowienia i składam

Najlepsze Życzenia z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Toruniu

Anna Ritter

Wzrost: 7. K. 2004

L. dz. 2976/Pam-410/04

Załączniki: .....

Referent: .....

IV/12/10

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 11.10.2005 r.

Materiały do „Sylwetki...”  
o A. Paszkowskiej  
(6 załączników)  
C. dz. 2813/Pom-41/05

Pani  
Ewa Krasnowolska  
ul.IV Poprzeczna 10 m. 3  
04-611 Warszawa

Szanowna Pani !

W załączeniu przesyłam materiały o śp. Annie Paszkowskiej z d. Dydyńskiej. Są to kserokopie następujących dokumentów złożonych w Jej teczce osobowej sygnatura K:166/166 Pom. :

1. Anna Dydyńska Paszkowska - życiorys , autorką jest Anna Ritter - córka ,
2. Wspomnienia z okresu : wrzesień 1939 - maj 1945 Anny Paszkowskiej,
3. Biogram Anny Paszkowskiej autorstwa Krystyny Zielińskiej - Melkowskiej,
4. Oświadczenie płk. Antoniego Sanojcy,
5. Oświadczenie Kazimierzy Rogozińskiej z 24.07.1990,
6. Nekrologi-brak dokładnego podania źródła.

Córka, Anna Ritter, kontaktowała się z Fundacją w ubiegłym roku. Oto Jej adres: ul.Promienna 27/18  
87-800 Włocławek

Nie przysyłam relacji, które o śp. Annie Paszkowskiej napisała Pani, ponieważ sądzę, że są w Pani posiadaniu.

Gdyby potrzebowała Pani coś jeszcze, to służę pomocą.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem .....*Elżbieta Skerska*.....  
Elżbieta Skerska - dokumentalistka



IV/2/11

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka  
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26  
tel. 056 / 65 17 344  
e-mail: zawacka@wp.pl

Toruń 2 XII 2005 r.

L. dz. 3611/E7/05

kopie

Pani Anna Ritter  
ul. Promienna 27 m. 18  
87-816 Włocławek

Droga Pani Anno,

Dziękuję za Pani list z 21 bm. Przykro mi, że nie doczekała się Pani referatu o Pani Matce śp. Annie Dydyńskiej-Paszkowskiej. Autorem jego jest p. Z. Jezierski z Łodzi. Artykuł będzie opublikowany w materiałach z XV Sesji, które ukażą się drukiem w drugiej połowie 2006 r. i wówczas je Pani wyślemy. (Gdyby przypadkiem to nie nastąpiło – co przy nawale naszej korespondencji jest możliwe – bardzo proszę upomnieć się o to).

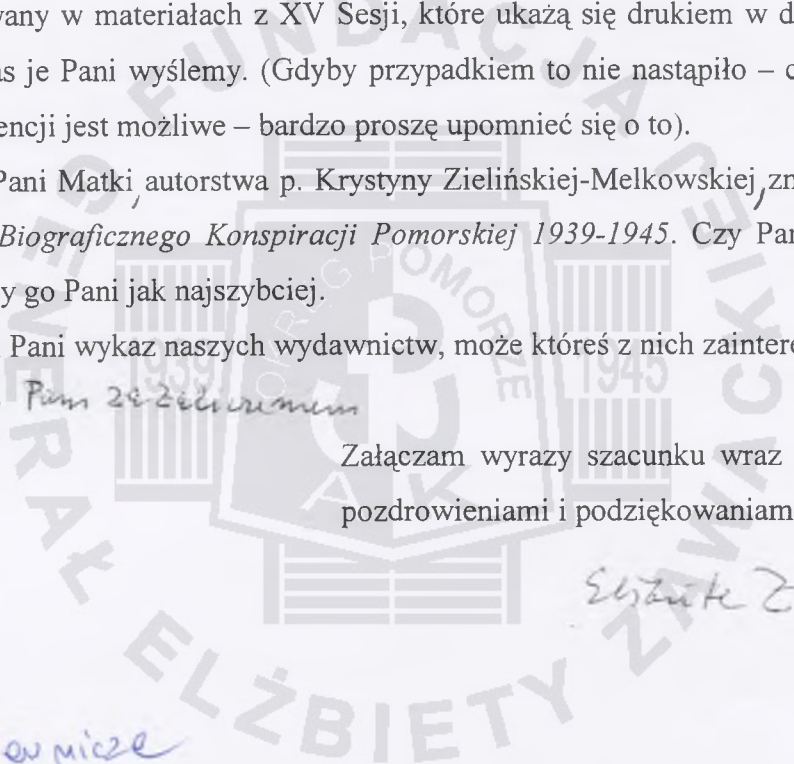
Biogram Pani Matki, autorstwa p. Krystyny Zielińskiej-Melkowskiej, znajduje się w 4 części *Słownika Biograficznego Konspiracji Pomorskiej 1939-1945*. Czy Pani go posiada? Jeżeli nie wyślemy go Pani jak najszybciej.

Przesyłam Pani wykaz naszych wydawnictw, może któreś z nich zainteresuje. *Wzorem napisać je Pani z Zaliczeniem*

Załączam wyrazy szacunku wraz z serdecznymi pozdrowieniami i podziękowaniami

Elżbieta Zawacka

2el.  
11 klatka wydawnicze



P. 1028/05

IV/2/12  
kmm

Anna Ritter  
Ul. Promienna 27/18  
87-800 Włocławek

Włocławek, dn. 9.12.2005 r.

Prof. Dr hab. Elżbieta Zawadzka  
ul. Gagarina 136 m.26  
87-100 Toruń

Droga Pani Profesor,

Dziękuję za list z 2 grudnia i dobre wiadomości w nim zawarte. Będę śledziła wydawnictwa pod kątem materiałów z XV Sesji, a w szczególności referatu Pana Z. Jezierskiego.

Natomiast, jeżeli chodzi o Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939-1945 cz. 4, w której ma być biogram mojej matki - też niestety nie posiadam. Gdyby była taka możliwość to proszę o przysłanie mi go za zaliczeniem pocztowym.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia składam najlepsze Życzenia, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Serdecznie pozdrawiam,  
z uszanowaniem

Anna Ritter

Pani Elu Proszę zatwierdzić tę korespondencję - dobrze?

Może ~~dać~~ dać jej jeszcze formę odpowiadającą  
rozum z Biuletynem

Wierzę, że sprawa przechodzi do Pani  
a ode mnie tylko dotychczas zapytanie

Dla Pani zatwierdzić bezwzględnie  
nie dozwolę zapytanie Świątek  
- musi być jeszcze ktoś  
czujny do korespondencji  
16 XII 05 Elżbieta Zawadzka



IV/2/13

# FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń , 2.01.2006 r.

L. dz. 3 / Pam-410/06

- odp. na list p. Prof.  
+ cz. 4 „Słownika”

Pani  
Anna Ritter  
ul. Promienna 27/18  
87-800 Włocławek

Szanowna Pani !

W imieniu Pani profesor Elżbiety Zawackiej serdecznie dziękuję za pamięć i życzenia świąteczne.

Nie wiedzieliśmy, że nie posiada Pani „ Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945 „, z opublikowanym tam biogramem śp. Anny Paszkowskiej. W załączeniu przesyłamy zatem egzemplarz cz. 4, bo ostatni numer „Biuletynu „, Fundacji na pewno już Pani otrzymała.

W pierwszych dniach nowego roku w imieniu Pani prof. Elżbiety Zawackiej i wszystkich pracowników Fundacji życzę Pani zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Z poważaniem

.....  
Elżbieta Skerska - dokumentalistka

T:K:166/166 Pom.

№0

Paszowska Anna  
V. karty informacyjne  
k. 45



1. 2. 166 Pam 3. Tormi 1  
 4. Pankowska Anna 5. 2d. Dydyńskie  
 6. "Stefa" 7. Pankowska  
 8. dudnik i Wacława 2 d. 9. m. 17.09.1902  
 Jędrzejów w Warszawie  
 10. 05-400 Obrocz, ul Pomatoch 11. agent 2 VII 1942  
 Kupa z B m 6, tel 79-37-85 przy ul. Tormi, Główni, Stawki  
 KWA Stuttgart do 45v  
 12. rel Własna  
 K 332/18828  
 MW 23219







agent 2 maj 2 VII 42 4 rozpisane w sprawie KO  
było u wsi w-cm w 1942. Działka wrociska w Gola. Wskazano kolano  
in poddać ma wyjele hawomitrym i lat, która słowacka M1405  
takie trojki obywateli dżurci (Słowa  
Muzi 4 XII 42  
Praca K-o u obywateli w mapie dżurci do Słowacji

21 LUTY 1980

Dydyńska Parkowa Anna

Tom 3

Wzrost z Tarnia do pktu warszawskiego  
mira Radojaska, Czeskich  
zarządowi Czeskich <sup>IX 414</sup> rozprawy  
przy awanturze ZWZ

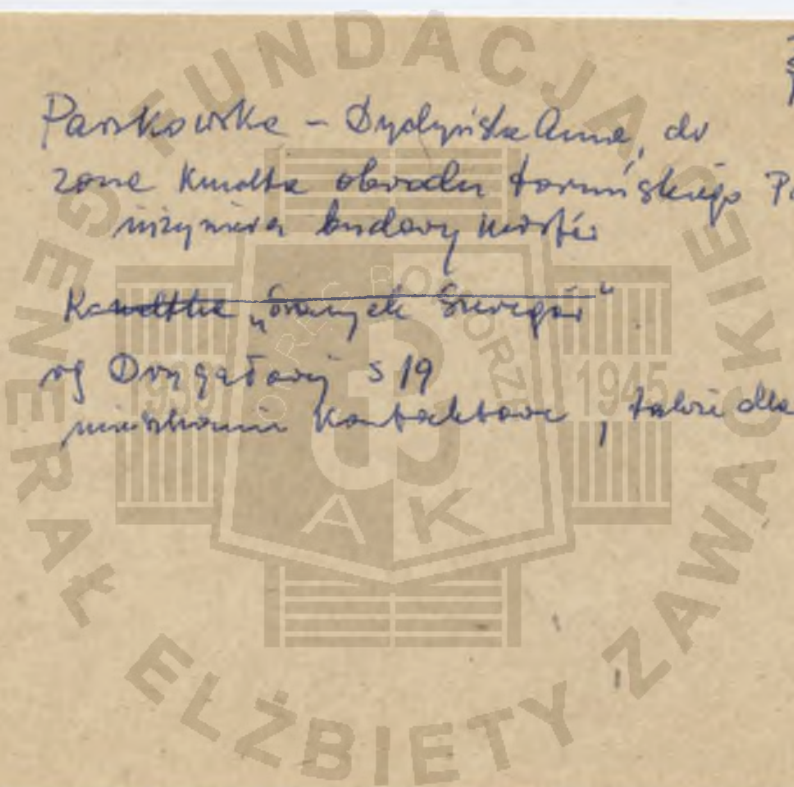
12. Czeskie, 4 lata ... str 9



Złot. 4  
Toni 4

Parkowka - Dąbryńska Lina, do  
zone kmita obrócić formiśkie Parkowka  
mizyńska budowy kmita

~~Komitet Wzrostu i Rozwoju~~  
og. Organizacji 519  
mistrzostw w kaptawie, fabryka Ratajnia



166 Pan 5

1 Hm Chor. Pomy.  
 Dydyńska - Paszkowska  
 Anna

6

8

10 Toruń

12 Jiwot. Hist. PAN: "Harcerki 39-45" part.

Ar. 6. 285 A.D-P. Lekars. Maculnicka Harcerki 1928-30  
286, Podnies. ekspoz. w 2182 w Toruniu. Arentowska  
437 3. VII. 42 wraz z mężem, którego zamordowano  
485 podczas śledztwa, w gmachu w powierzone do służby  
 w więzieniu wrodzita choroba (córka), które do czasu  
 (A.D-P. była prawną matką wychowywała jedno z instruktorów  
 cecherów w szpitalu obronnym) pomocnicze.





Tom 6

Pastkowskie Hamie

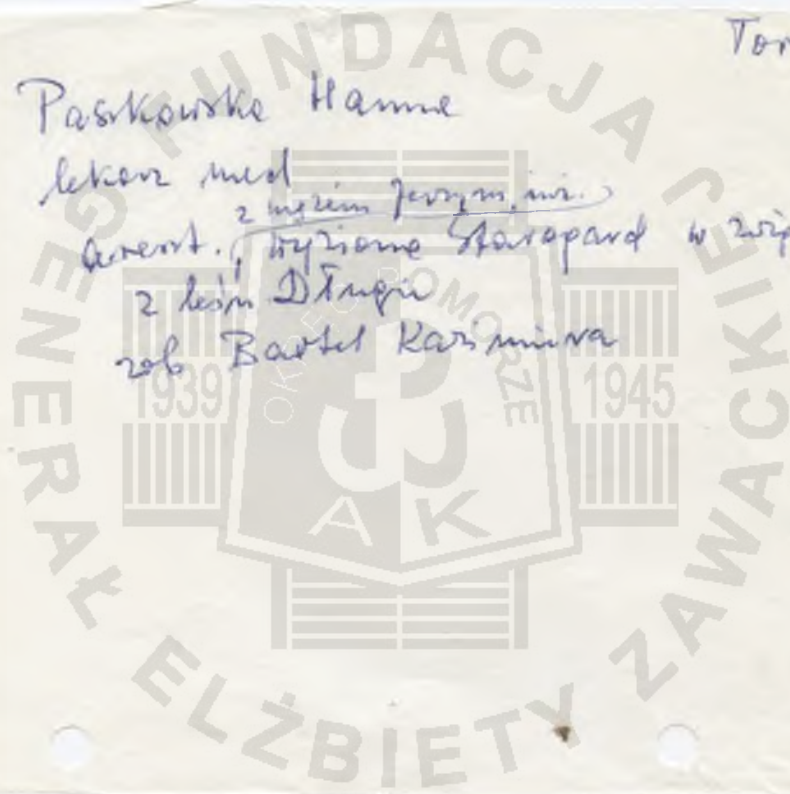
lekarz med

2 miejscowym, nr. 2

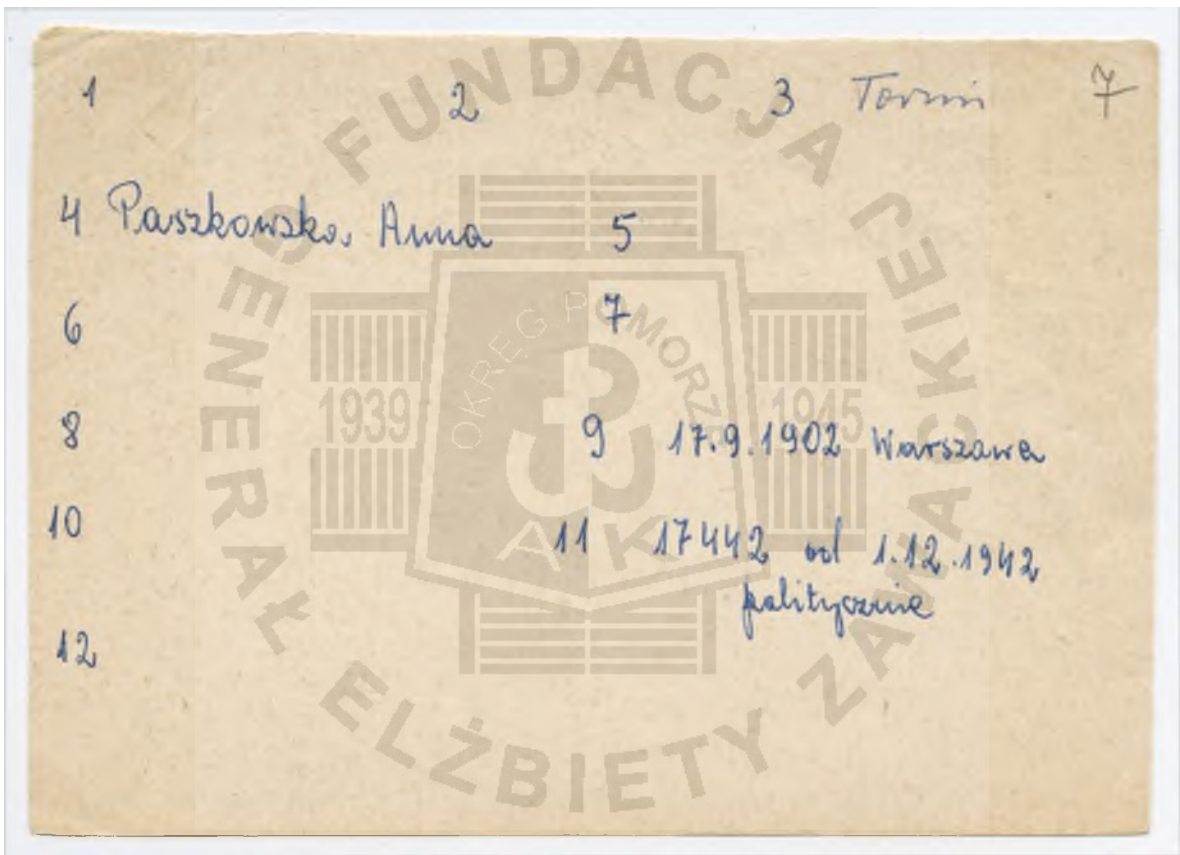
Arvent. bylsie Staropard w 2012 roku

2 leśm Dąbki

rol. Bartel Karolina







1

2

3 Termini

7

4 Paszkowska, Anna

5

6

7

8

9

17.9.1902 Warszawa

10

11

17442 od 1.12.1942  
politycznie

12

aresztowana w Toruniu, ul. Hermann Göringstr. 45  
przez Sch. H. (Polizeinhäftling) przekazana do obozu  
przez gestapo polskie





Tomu 8  
parceństwo  
Grunwald

Parzkowska Anna z d. Rydyńska  
zamek w d. obwodzie tomulskim 242  
inst. Parzkowskiego  
archiwowa 18 VII 1940 v

źródło: Hanka J. Grasse

89

5 Pastkowska Anna

Przyjęta list (d. dz. 50<sup>100</sup>)

z dn. 23. 06. 89 z informa-  
cją o A. Jarockim

list jest w teście Jaroc-  
kiego.





T-K 166/166/Pom

10 AK  
Pomorze

Paszkowska Anna Maria z d. Dydyńska  
"Marta"

ur. 17. IX. 1920 w Warszawie

W kurs. od VI. 1940 - VII. 1942 w Szkole  
KO ZWZ-AK Pomorze (Bydgoszcz - Toruń)

Łączniczka Komendanta Olegza

Asent. w VII. 1942, więzienn. w Łódzku, Stano-  
gardzie Łód. i w obozie konc. Stuttgart (do IV. 1945)

Porucznik - lekarz, zm. IX. 1997

Szkice biograf. CV. AK, Kato nr 10 w Warszawie.

Wita 1998 s. 49.

JN-K

Wykaz relacji wystawianych przez mnie

1. Wspomnienie o życiu i działaniu w Obozie Konc. Stutthof. (uzupełnienie relacji nagrany ze mną przez P. Kneuske w Gdańsku)  
wystawian do Muzeum w VIII 1964 r.
2. Relacja ~~wystawa~~ o poczynkach pracy instruktorów harcerskich dla ZWZ. i w Stutthofie.  
wystawian do Muzeum Stutthof dla K. Ciechanowski<sup>(Kuczo)</sup>  
VI 1975 r.
3. Relacja dla WSK. wystawa P. Ł. Zawackiej w 1975 r.  
(według przestawionego wzoru.)
4. Relacja o Jerzym Paszkowskiu  
wystawian w X 1980 r. p. W. Rogoziński dla  
Paułi Zawackiej 2) do Muzeum Stutthof.  
(odpis wzięty p. Młocka 30 XI 1987 r.)

Oraz przez relacji dla Harcerskim



Paszewskie Hamno

Województwo 12  
ZWZ-AK

m.in. współpracujące z Haliną Panasiak  
w ramach punktu kontaktowego KO Pomorska  
na Molrem w pobliżu ul. Kościuszki

zob. T.: Panasiak Halina - R-1164:  
wspomn. dr Z. Kordylewskiej

KP-11/93

9

Tomu 13  
ZWZ-AK?

Parłowski Arme  
lekarz-pediatra; <sup>z d. Dydzińska</sup> od lutego 1940 r. w bliskim  
kontakcie z Haliną Panasiak, m. in. jako  
lekarz jej małych dzieci.

Aresztowana 2 lipca 1942, została przetransportowana  
do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie  
otrzymała m. in. parcelę od Haliny Panasiak,  
a później spotykały się obie w tymże obozie.

zob. T.: Panasiak Halina - K-164: rel. Arme

Parłowski  
(pełna relacja A. Parłowskiej w druku: Kom.  
Obozowa - K-166)

KP-4/93



A Paszkowice

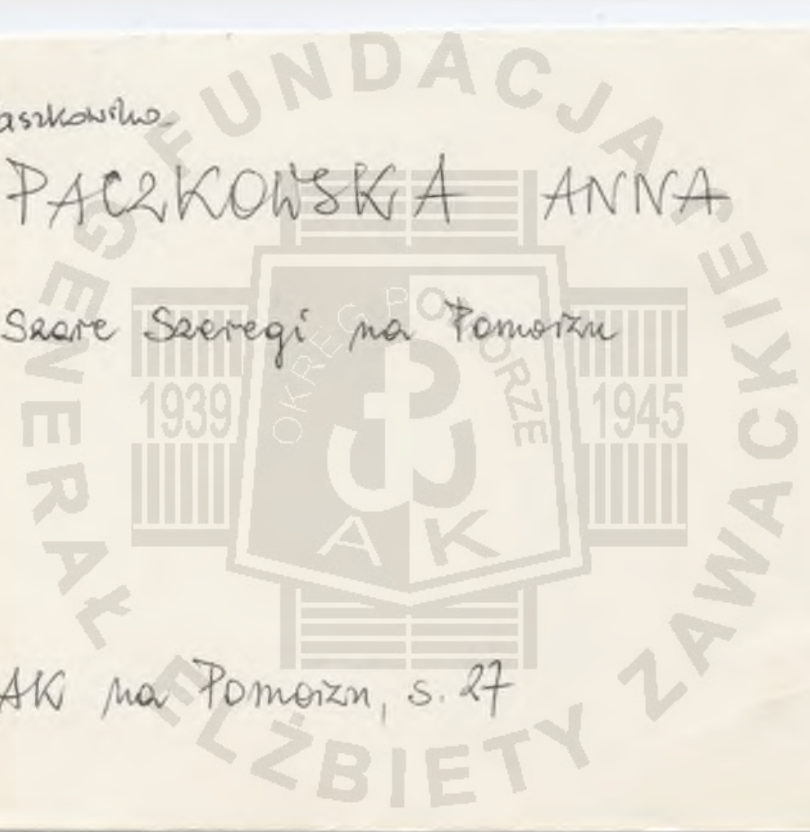
KO  
14

PACZKOWSKA ANNA

Seare Seeregi na Pomorzu

AK na Pomorzu, s. 27

7/9 VI/94



KO 15

PASZKOWSKA ANNA

Łob. 4. Gross Józef - KO, M-24

IX/94



Passkowska Anna  
- dar

Stron 16  
Sierpiec

I. 1940m. manuskrypt z niek. kartelek szef  
szkoleń 2 HZ - kpt. J. Chyliniski

B. Czerwinski "Konspiracje ..." str. 11

K. Wojt / VI. 89.

a)

KO    Toruń  
AK    17

Paszkowska Anna z d. Dydyniska



T.: Chrzanowska Helena, Insp. Gmieszdz, K-58, I, 2/2.  
14 Gr '94



Dydyńska A.

Pomone  
2 WZ 18

- dr

zam. Paszkowska

W XI. 1940 r. Izgornis'ka - powiadomienie  
mjr Ratajskiego o aresztowaniu  
w Tunizii.

A. Gornowski, "Genera...", str. 110

K. Wert / VI. 94.

Paszkowska H.  
- instr. here.

Tomek 19  
242

W 1940r. łączniczka między Toruniem a Warszawą  
Po arekto weniach XI, 1940r do jej mientkome  
został przeniesiony kpt Chyliński - szef  
sztabu komendy okręgu.

A. Gąsiorowski, "Geneza ...", str. 109, 111

K. Wojt/Vl.94.



Dnia 24.05.95r. została uchwalona

20

obserwacja informacja o p. Annie Dydyń-  
skiej - Powstaliczynie dla „Radio Gnie-  
zno” w Toruniu.

(W związku ze spotkaniem Klubu Hist.  
nt „Harcemistym” dr Anne Dydyńska-  
-Pawłowska i związane z nim impre-  
zy w Toruniu)

W. Maminhała





Tom 22  
202-171

Poszukiwane Hamne

Informacje z doboru w Stutthofie  
(Lyci religijne w doboru)

Zob. T. ; Roteluz. nasculiste, insp. Gdymie  
I / s. 13

hmm-95

Torun 23

Paszowska, H, Anna  
Torun

1939 więźniarka Starogardu do 30. 11. 42  
5 193 przewieziona do Skł. Hoju 1. 12. 1942

żob. Milewski J.  
Inżynierstwo i Halia. Kibicet Kowieskich  
1939-45

Hojuch  
95



Tom 24  
AK

Paszowska Anne  
Aresztowane i ~~przechwycone~~ <sup>lipiec</sup> 1942r.

Kapłanie i Stutthofie

zob. T.: Morimonskie-Suce G,  
insp. Gdynie 12/3

JMM-P5

Dydyńska - Paszkowska Anna

25

Toruń

ZWZ - AK

1939



1945

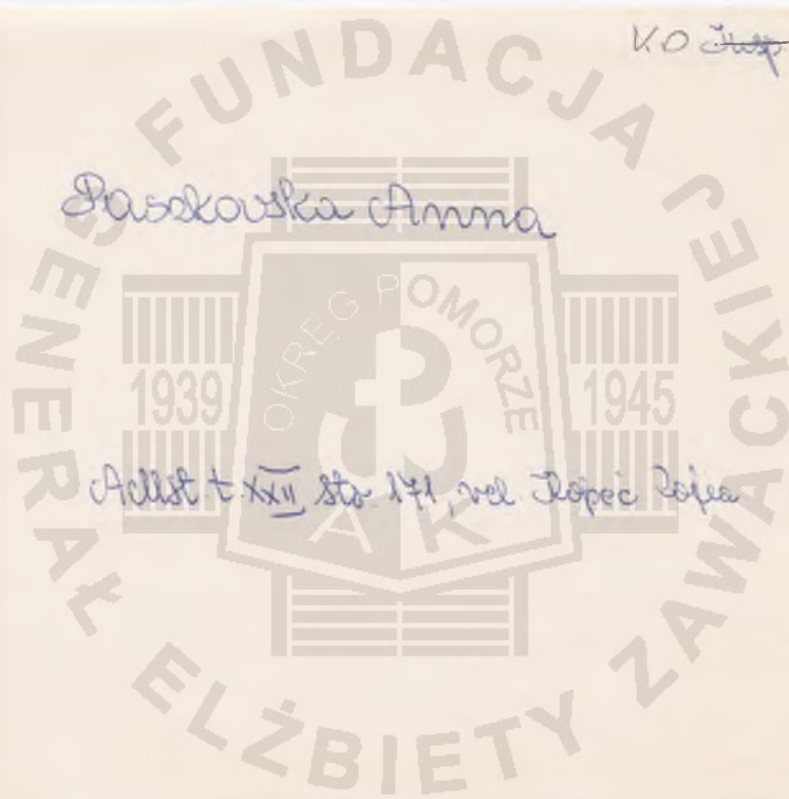
Harcarki Rel., str. 375, 586

K. Wejt., 95.



KO ~~Jan 26~~ 26

Paszkowska Anna



Adres: t. XVII, str. 141, wul. Dąbca 201a

43201 85

Dydyńska - Paszkowska Anna

27  
Toruń  
SzSz, ZWZ

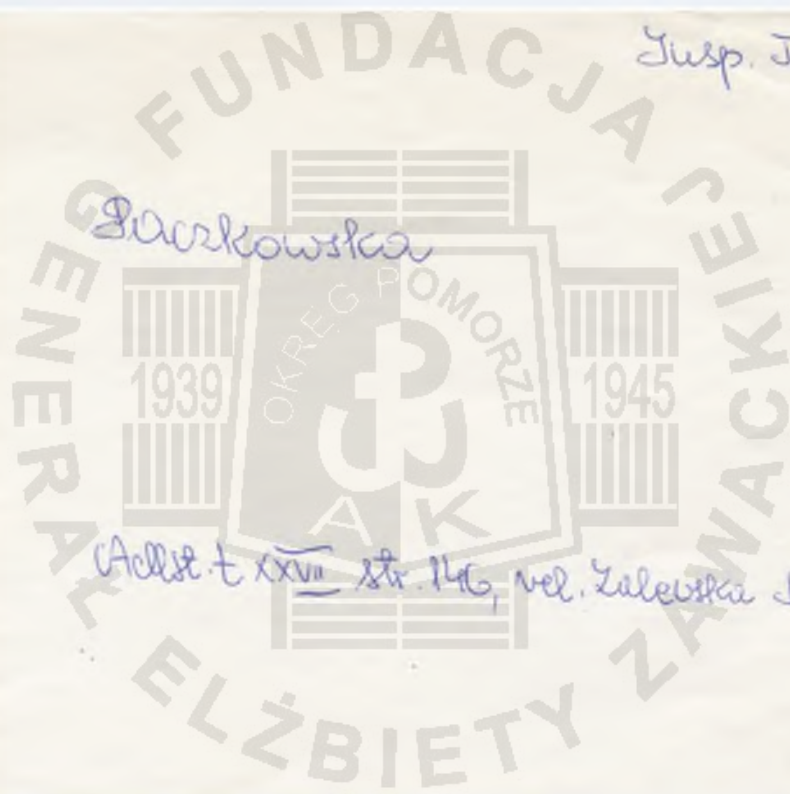
Harcerki 1939 - 45, str. 10, 304, 305, 471,  
479, 485

K.Wojt., 95.



a/

Jusp. Jonu<sup>28</sup>



Paszewska Anna

JKO

Tomu  
AK 29

K-683/633 Pom

Informacja o działalności A. Paszewskiej



Zob. Muszkiewicz "Wdwiął kobret..." str 95  
praca magisterska, biblioteka FAPAK  
29.VIII.2005 GK



Toruń 30  
KO

Parzkońska Hanna (Anne)

Lehanka. Kucharska - instruktorka na  
obozie harcerskim nad jez. Charykowskim  
(przed wojną). Ziszone w Stutthofie.

ul. T. i Bistran G., insp. Gdymie, I/1/str. 9

HMH-86

PASZKOWSKA Anna, Maria

teatru Parkowa ... Pom. 31

inf 2527TK  
WNA  
viii 96

- 1/ córka Ludwika, ur. 17.09.1902r. w Warszawie
- 2/ dom opieki społecznej - adres nie znany
- 3/ ZWZ-A.K. Okr. Pomorski - aresztowana w 1942r., więzienie  
Gdańsk - obóz Sztutthof
- 4/ porucznik - lekarz stopień nadany przez MON  
- Londyn 44616 z 15.08.48 r.
- 5/ wykształcenie wyższe - lekarz medycyny
- 6/ Światowy Związek Żołnierzy A.K.

a. Dydyńska



Toruń 2  
AK 82

PASZKOWSKA

Wraz z H. Strzelecką wprowadziła Z. Buskę do  
konspiracji, jesień 1944, kontakt odbył się  
w Bydgoszczy lub w Toruniu.

T. : Buska Z., insp. Tczew, I / s 2

MG 97

a

Toruni 33  
AK

Prokunska Anna

W piśmie AMORZE  
była nazwana Szwedka  
ps. 1939 "Zodra" 1945

Zob. T. Szwedka Halina wosp. Toruni

OM-97

Ta/3,6



*Tęsknie po...*

W dniu 16 września 1997 roku odeszła na Wieczną Wartę  
w wieku 95 lat

ś. † p.

**ANNA DYDYŃSKA-PASZKOWSKA**

harcmistrzyńi,

lekarz, specjalista gruźlicy dziecięcej

Od czternastego roku życia należała do Związku Harcerstwa Polskiego. Pełniła odpowiedzialne funkcje aż do Naczelniczki Głównej Kwatery Harcerek w latach 1928-1931. Organizowała szereg obozów, zjazdów, kursów i konferencji. Reprezentowała Harcerstwo Polskie na konferencjach międzynarodowych w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.

W 1931 roku odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę dla rozwoju harcerstwa.

Od 1940 roku członek ZWZ, później AK okręgu Pomorskiego, a od 1942 roku więzień obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

Po wojnie ordynator Oddziału Gruźlicy w sanatorium dla dzieci w Otwocku oraz pracownik naukowy Instytutu Gruźlicy, autor wielu publikacji naukowych. Aktywny członek Zespołu Instruktoerek dawnej Organizacji Harcerek.

Wybitna instruktorka, wspaniały człowiek, niezawodny przyjaciel.

W czasie całego swojego długiego, trudnego życia była zawsze dzielna, zachowująca pogodę ducha i zdolność działania oraz wrażliwość na wszystko, co Ją otaczało.

Całym życiem pełniła służbę Bogu, Polsce i bliźnim.

Żegnają Ją instruktorki dawnej Organizacji Harcerek.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Otwocku, poprzedzone Mszą świętą w Warszawie.

*Tygodnik Powszechny, 12.10.97, nr 41*

Gascholske Anne

Ameryka 16. 09. 1997 r. w Hucie,  
pochowane w Orlodolu. 1945

Informacje telefoniczne od córki,  
Anny Rithr (dni. 22. 09. 97)

HM 17



Średnia  
36

PASZKOWSKA HANNA

Więźniarka Stuttgofu, decyzja W. Fel-  
chmrowskiej chora na tyfus.  
Przedkier w więzieniu w starogrodzie (zob. y. Miko-  
ska; W. Felchmrowska ..., s. 4).

T.: Felchmrowska W., insp. Tęzew, I/1, s. 2  
II/s. 4

MŁ 97

Toruń 34  
AK

PASZKOWSKA Anna

W jej mieszkaniu w Toruniu na Bydgoskim  
Przedmieściu jest punkt kontaktowy.  
Z nią kontaktować się Zofia Kopec.

T: Zofia Kopec, k.101, I/1/s.8.

TCH 98



++

W D 38  
W SK

Im. Parzykowska Anna (Hanna)

zd. Dydyńskie

ps. "Dyńia", "Karta"

Od marca 1942r. do aresztowania 2. 07. 1942r. pełniła

funkcję kier. Sekcji Sanitarnej

Ref. WSK Odr. Pom. AK.

zob. "Stow. biogr. kausp. pomor.",

48 T 101 nyd. F A P A K

a

№ 0 ZWŁ-FK 39  
Somone

PF SZKOWSKA Anna  
ps „Dymia”, „dławią”

Urodz. 17. IX. 1902 r. o Wawrowie Turcniestri-  
ku, członek Stow. Oko. Zwł-FK Somone, wię-  
zien obok kow. Stutthof.

Ueb. St. Biogr. Dopusz. Szwarskiej t. 4, s. 112  
Fund. „Hibernum Somastie FK”  
Lwów, 1998 r.

W. Szw. 2001



Paszkowska - Bydzyńska Anna, dr

Tonni 40  
XWZ-HK

piętnaście uczestniczyła w Warszawie,  
jej uczestnictwo było nielicznym kontaktem.

rol. T. K. 348/348 Pom. Brygida Waleria  
s. 19, 25, 44

l. X'03

Paszkowska Anna, dr

Tomek 41  
AK

instruktorka harcerska, przed wojną pełniła funkcję sekretarki w Kom. Chor. Harcerki w Toruniu, Mickała Paszkowski byłoby substancją kontaktowym dla członków organizacji

rod. F: K: 101/101 Pom. Hojcec Zofia

SI/9, 10, 14, 17, 19, 23, 24

nr XI '03



a)

320

WSK-17K  
Pomona

42

PASZKOWSKI

ps. „Stefa”

dr med. szefowa sanitariatu

zorganizowała trzy szpitale polowe

Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń

terenowe punkty sanitarne szkodliwi  
sanitarne

Zob.

Krzysztof Komorowski

Konspiracja na Pomorzu 1939-1947

Delusyon

Wydawnictwo Nauka Orbis Gdańsk 1993

DRnt  
06 2003

str 151

Paszowska

Z.W.Z.-AK  
Okr. 43  
Pomorze

a

Dyduńska (Paszowska) Anna  
p.s. „Dydia” „Marta”

Harcerka - instruktorka zamieszkała w Toruniu, była naczelniczką hm. pełniącą już odpowiedzialne funkcje w ramach Z.W.Z.-AK nie mając kontaktu z władzami Harcerstwa w Warszawie włączyła torunskie harcerki do Z.W.Z.-AK.

Łob. Prądzan Chrzanowski „Polska Podziemna”  
Andrzej Gosińkowski „na Pomorzu w l. 1939-45”  
Krzysztof Steyer str. 133, 151

14.11.2006

Wyd. „Oskar” Polnord 2005.

123, 124



Paszewskie Anna z ol. Dydyńska

Tomi 44  
Zul. Ale

Aresztowana w dniu 3 lipca 1942 r. wraz z matką. Skierowana  
do więzienia w Tomie, dalej po drodze słuchaczka  
tęże pociągów do Golewiska. Następnie skierowana do obozu koncentracyjnego  
cyjuyun w Stettynie.

ca

Kobieta o imieniu Dydyńska ad. k. 348/348 Tom. - Należy z d. ...  
matki Ale ... s. 19 (kraj. Bydgoszcz)  
72 VI 13

Dyploma - Państwowa Akcja

Towar 45  
202-Ak

Proszona "kasa kasy" jej miejsce było punktem  
kontaktu, puryfikacji do węgla m.in. Rostynski.

100 T. osob. Dyplomas ew. k. 3481348 Pom - 4 Notatki  
z obrotami klasa Ak... " 2.8 (wsp. Bydgosz.)  
17, 14'13





1997r.

++ ANNA PASZKOWSKA

02-711 WARSZAWA

coś:

Anna Ritter

87-800 Mioduch

K-166

KO

++ PASZKOWSKA  
ANNA

„MARTA”

*Pasekowska Anna*

